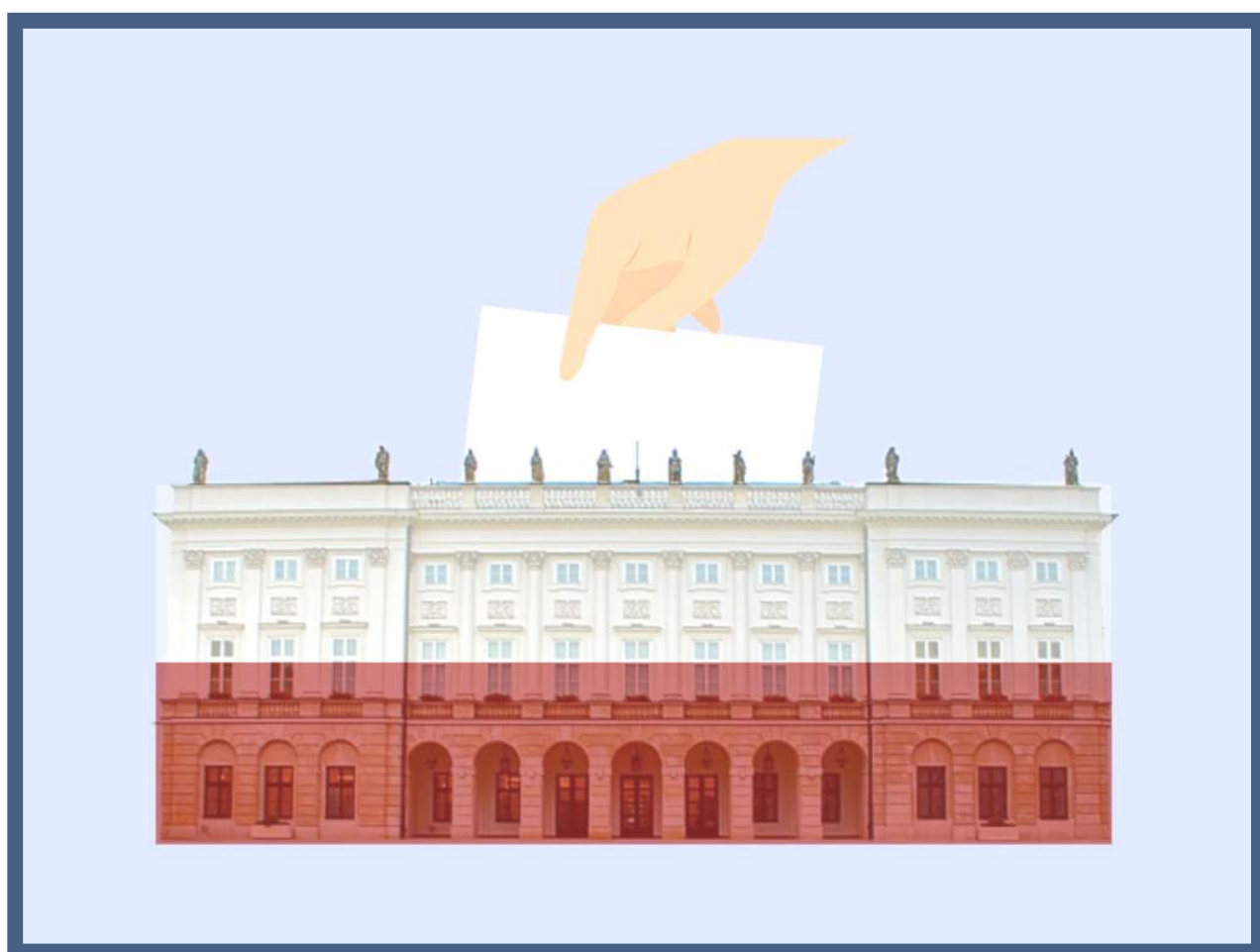


Kampanie wyborcze | Białoruś | Przywództwo prezydenckie
Polaryzacja | Kim jesteśmy? Dokąd zmierzamy?

Młodzi o polityce

lip-wrz 2020

1



Wybory w czasach zarazy

Młodzi o polityce

Numer 1
lip-wrz 2020

Inicjatywa studentów Wydziału Nauk Politycznych
i Studiów Międzynarodowych UW

Spis treści

Polska

5

Nic ciekawego się dziś nie wydarzyło

Karolina Jaworska

8

Divide et impera w kampaniach wyborczych Prawa i Sprawiedliwości

Artur Ryszkiewicz

14

Sezon ogórkowo - podwyżkowy

Julia Smogorzewska

17

Przywództwo prezydenckie w Polsce i jego kryzys

Adam August Michalik

Świat

25

Co z tą Białorusią?

Kuba Jaskólski

30

Byłem tym samym człowiekiem, niezależnie od koloru skóry

Natalia Kuziemka

40

Pierwszy rok komika w pałacu prezydenckim: udany eksperyment?

Piotr Obszarski

46

Nikaragua - Od dyktatury do dyktatury

Piotr Gajewski

Społeczeństwo

55

Mniejszości seksualne w kampanii prezydenckiej w Polsce w 2020 r.

Justyna Okrucińska

63

Tożsamość kobiety w źródłach informacyjnych

Marta Jaskierska

66

Polaryzacja. Zjawisko kryzysu partii masowych oraz jego wpływ na stabilność państwa demokratycznego

Paweł Bącal

77

Kim jesteśmy? Skąd przychodzimy? Dokąd zmierzamy? Świat obserwuje kryzys reprezentacji i dezaktualizację systemów

Agnieszka Homańska

Polska dwóch narracji

Lipiec 2020 roku, Polska. Przed drugą turą wyborów prezydenckich, między kandydującymi na najwyższy urząd w państwie politykami nie dochodzi do ani jednej debaty. Wspomnieniem z tej kampanii pozostaje moment, w którym obaj pretendenci – w tym samym czasie choć w zupełnie innym miejscu – odpowiadali na pytania pod nieobecność kontrkandydata. Tak wygląda dziś debata publiczna w naszym kraju. Żyjemy w dwóch różnych rzeczywistościach, otaczamy się dwoma odmiennymi narracjami i nawet nie próbujemy skonfrontować się z wizją świata odmienną od naszej.

Jednak, z wizją inną niż nasza mamy do czynienia na każdym kroku. Tylko od nas zależy czy będziemy od niej odwracać głowę czy będziemy na nią głusi i czy nie będziemy chcieli dopuścić jej do własnej świadomości. Dlatego próbujemy się konfrontować z ludźmi o innych poglądach. Miejmy otwarte umysły i otwarte serca. Starajmy się zrozumieć to co piszą inni i jak żyją ponieważ nie mamy prawa wykluczać pewnych poglądów czy nawet całych grup społeczne z debaty publicznej. A przecież nie tak dawno mieliśmy do czynienia z próbą zakazania sprzedaży książki Rafała Ziemiakiewicza. Od lat – poprzez brak sprzeciwu – pozwalamy na odczłowieczanie środowisk nieheteronormatywnych. Przywołajmy w tym miejscu myśl Heinego, który w XIX w. pisał „tam gdzie palą książki, niebawem ludzi palić będą!”.

Na te prorocze słowa odpowiadamy słowem pisanym. Do rąk Czytelnika oddajemy zbiór tekstów stworzony przez ludzi o różnych poglądach lecz w równym stopniu otwartych umysłach. Nasza inicjatywa ma stanowić odpowiedź na kryzys debaty publicznej z jakim się mierzymy. Na łamach tego kwartalnika będą ukazywać się teksty twórców o wszelakich poglądach, a projekt ten będzie maksymalnie inkluzywny.

Mówi się, że młodzi ludzie, w dzisiejszych czasach, w ogóle się nie buntują. To nieprawda. Dziś młodzi ludzie buntują się przede wszystkim przeciwko podziałom, które zniszczyły naszą wspólnotowość oraz językowi pogardy, który zawładnął naszą polityką. Twórzmy wspólnotą różną, ale równą, bo jakość naszego państwa, naszej wspólnoty, zależy od nas samych.

Parafrazując Dostojewskiego: *Otóż i cała przedmowa. Być może oczywista, ale skoro ją napisałem, to niech już sobie zostanie.*

A teraz do rzeczy.

Adam August Michalik

Polska



Gdy 4 lipca 1776 roku 56 delegatów Kongresu Kontynentalnego podpisywało w Filadelfii Deklarację Niepodległości Stanów Zjednoczonych od zwierzchnictwa brytyjskiego, po drugiej stronie oceanu król Wielkiej Brytanii i Irlandii - Jerzy III Hanowerski, zapisał wówczas w swoim dzienniku *Nic ciekawego się dziś nie wydarzyło*. Trudno dziwić się, że w XVIII wieku, kiedy nie istniał Internet, telefony czy samoloty, informacje docierały znacznie później niż obecnie. W tej historii poraża jednak fakt, jak wielkich wydarzeń możemy nie zauważyć, jakich rewolucji nie uda nam się przewidzieć i jak wielkie historyczne zmiany dokonają się bez naszego udziału.

Owego burzliwego wieczoru, gdy liczone głosy wyborów prezydenckich 2020, wielu z nas poszło spać później niż zwykle robi to w niedzielę. Emocje opadły wraz z krótkim snem i następnego dnia obudziliśmy się z poczuciem, że niewiele się zmieniło. Rozpoczęliśmy nowy tydzień tą samą kawą i obowiązkami z piątku, a prezydentem naszego kraju wciąż był ten sam człowiek, który ogłosił swoje zwycięstwo, zanim jeszcze zliczone wszystkie głosy. Szybciej niż nam się wydaje wrócimy do bezrefleksyjnego życia, w którym polityką interesujemy się dopiero gdy nasi znajomi masowo zmieniają zdjęcia profilowe na Facebooku. Rządowa kolumna wciąż będzie blokowała Warszawę na trasie Pałac Prezydencki - Nowogrodzka, prezydentowa ponownie schowa się do antymedialnej szafy na kilka lat, a szara eminencja z Żoliborza będzie realizować swoje kolejne zagrania rządowymi pionkami.

Brak zmiany na fotelu w gabinecie przy Krakowskim Przedmieściu 46/48 nie oznacza jednak żadnych zmian. Gdy opadł kampanijny pył, a podobizny kandydatów na billboardach zniekształcają się od deszczu, zaczynamy odczuwać pewien ciężar w powietrzu. Nie zwiastuje on jednak kolejnej lipcowej burzy, wisi nad nami nieustannie i niezależnie od pogody, przygniatając swoim moralnym ciężarem. To nasza wzajemna wrogość. Gdy sceny po wiecach wyborczych zostały już rozmontowane, a z Internetu zniknęły reklamy popierające jedną, lub dyskredytujące drugą stronę sceny politycznej, w naszych umysłach wciąż tkwią wyborcze hasła i tematy medialnych sporów.

Państwo zdaje się być podzielone bardziej niż kiedykolwiek i nie ma na to lepszego dowodu, niż wynik tych wyborów. Nigdy w historii III RP poparcie dwóch kandydatów w II turze wyborów prezydenckich nie było tak wyrównane. Nawet w 2015 roku Andrzej Duda pokonał ówczesnego prezydenta, Bronisława Komorowskiego, z przewagą 3.1 punktu procentowego i ponad pół miliona głosów. W tegorocznych wyborach frekwencja była dużo wyższa, do urn poszło nie niespełna 17 milionów wyborców, jak to miało miejsce w 2015 roku, ale ponad 20,5 miliona polskich obywateli. Mimo to, różnica, która zaważyła o ponownym zwycięstwie obecnego prezydenta, wynosiła zaledwie 2.06 punktu procentowego, czyli 422 385 głosów. Ponad 420 tys. ludzi wydaje się ogromną liczbą, ale gdy zauważymy, że to mniej niż ¼ mieszkańców Warszawy i zaledwie 1% wszystkich mieszkańców Polski, zaczynamy zastanawiać się - jak to się stało, że procent zdecydował o głowie państwa na kolejne 5 lat?

O Polakach mówi się, że zawsze muszą być podzieleni. Jeśli Kargul napisze "3x TAK", jego sąsiad Pawlak nie może zrobić nic innego niż napisać "3x NIE". Jednak przy tak wyrównanej liczebności, jaką osiągnięto w tegorocznych wyborach, nie jest to znana dotychczas walka mniejszości z dominacją lub tyranią większości, o której pisał John Stuart Mill. To jest już walka równego z równym, wzajemna pogarda wobec poglądów drugiej strony i determinacja do niszczenia wroga manipulacją i propagandą. Chwyтлиwe slogany, manipulowanie prawdą w mediach i retoryka podczas wieców wyborczych miały na celu tylko i wyłącznie poszerzenie elektoratu i uzyskanie większego poparcia, łatwo przeliczalnego na wynik w głosowaniu. Niestety, jak uczy facebookowa strona *Angielski z Tuskiem - Dark ice buy everything*. Tygodniami wsłuchiwalismy się w płynącą zewsząd propagandę i dawalismy się manipulować w grze zwanej polityką. Jednak nasze poglądy, wyrobione podczas kampanii, nie zniknęły wraz z oddaniem głosu na swojego kandydata, ale pozostaną na długi czas, podsycane, już nie przez sztaby wyborcze, ale przez nas wszystkich wzajemnie. Sąsiedzi wieszający obok siebie plakaty Andrzeja Dudy i Rafała Trzaskowskiego; konserwatywna babcia i wnuczek mający przyjaciół wśród LGBT; niepracująca matka czwórki dzieci i jej koleżanka - młoda pracownica, której minimalna pensja ledwo starcza na wynajem mieszkania. Stereotypy? A może ludzie, których znamy i którzy nas otaczają? Ludzie, którzy nie spojrzą na siebie tak samo jak przed wyborami, ale będą odnosić się do siebie ze wzajemną wrogością. Ten podział na Polskę Dudy i Polskę Trzaskowskiego pozostanie z nami na kolejne miesiące, niezależnie od polityków zajętych wówczas nowymi aferami. To my będziemy żyć w podzielonym państwie, wśród podzielonych sąsiadów, rodzin

i przyjaciół. Z czasem może się zradykalizujemy, jeszcze tłumniej niż dotychczas wyjdziemy na ulice miast, by wyrazić swoje poglądy biało-czerwonymi racami lub płóciennymi torbami w tęczy kolorach, zapominając, że całe to szaleństwo rozpoczęły sztaby wyborcze. To one wmówiły nam że *ci drudzy* są gorsi, bo wspierają LGBT... gorsi, bo pobierają 500+ z naszych podatków... gorsi, bo słuchają mediów wspieranych przez zachodnie państwa... gorsi, bo słuchają Kaczyńskiego. Cała kampania przypominała tło fabularne filmu "Sala samobójców. Hejter", z tym że problem podsycanej ksenofobii zastąpiono homofobią. Członkowie sztabów zabawili się opinią publiczną, wykonali swoją pracę i zostawili nas z emocjami rozgrzanyymi do czerwoności, których upust może okazać się impulsywny. Zorganizowali konkurs w przeciąganiu liny, w którym my chwyciliśmy za sznur. Trzymamy go wciąż uporczywie choć światła festynu wokół już zgasły. I nikt z nas nie wie, na którą stronę, prawą czy lewą, przeniesie się ciężar naszych poglądów.

Pozostał prezydent, pozostały nasze problemy dnia codziennego, ale czy Polska pozostanie taka sama? Może z perspektywy czasu dostrzeżemy, że 12 lipca 2020 roku był nie tylko dniem wyborów prezydenckich, ale również dniem gdy coś ciekawego się wydarzyło, gdy coś ważnego się zaczęło.

Niezależnie od tego, który koniec liny trzymamy i jak bardzo nie zgadzamy się z naszymi przeciwnikami, pamiętajmy, że po drugiej stronie też są ludzie, nasi sąsiedzi, krewni, przyjaciele. Bez względu na to, z kim się utożsamiamy, pamiętajmy by darzyć szacunkiem również naszych antagonistów. Frekwencja wynosząca 68,9 % pokazuje nam, że jesteśmy społeczeństwem, które dla udowodnienia swojej racji potrafi spełnić obywatelski obowiązek. Mądrymi obywatelami będziemy jednak, dopiero gdy mimo odmiennych poglądów, zrozumiemy *tych drugich* - będąc ciekawymi świata, wyrabiając opinie na podstawie różnych perspektyw z różnych mediów, ale wreszcie traktując się nawzajem, jeśli nie ze zrozumieniem, to przynajmniej z szacunkiem.

Obóz skupiony wokół Jarosława Kaczyńskiego po raz kolejny odniósł zwycięstwo, tym razem w wyborach prezydenckich. Andrzej Duda stał się tym samym drugim prezydentem w historii Trzeciej Rzeczypospolitej, który uzyskał reelekcję. Szukając odpowiedzi na pytanie *dlaczego Prawo i Sprawiedliwość wygrywa nieprzerwanie od pięciu lat*, można zapisać setki stron. W poniższym artykule skupiam się tylko na drobnym elemencie, który składa się na zwycięstwa obozu Zjednoczonej Prawicy od ponad pięciu lat – nie twierdzę, że jest to najbardziej istotny element, jednak uznałem że jest na tyle ważny, że zasługuje na kilka stron omówienia.

Środowisko Zjednoczonej Prawicy jest środowiskiem niezwykle karnym i niepodatnym na kryzysy – ani personalne, ani wizerunkowe. Jak pokazują ostatnie lata i miesiące, nawet jeżeli dochodzi do tarć chociażby pomiędzy koalicjantami, autorytet J. Kaczyńskiego łamie wszelkie opory i utrzymuje całe środowisko w ryzach. Przekłada się to chociażby na bardzo ujednolicony przekaz ZP w wyborach, co możemy obserwować od początku istnienia Prawa i Sprawiedliwości, do którego później dołączą także pozostałe partie w ramach Zjednoczonej Prawicy. Środowisko ZP jest zjednoczone nie tylko w nazwie (analogiczne porozumienie – Zjednoczona Lewica – nie przetrwała próby czasu, a koalicjanci poszli własnymi drogami politycznymi), lecz również w działaniu. Podczas wyborów widzimy faktycznie *wszystkie ręce na pokład*. To z kolei działa na korzyść ZP, która w bardzo zjednoczony sposób potrafi... dzielić Polaków.

W poniższym artykule przybliżę kilka wybranych zabiegów stosowanych przez obóz Zjednoczonej Prawicy w procesie zdobywania głosów. Powiem również jakie skutki może mieć dalsze wykorzystywanie takich metod w polityce i czym może się to skończyć. A skończyć może się nieciekawie, dla wszystkich uczestników sceny politycznej.

Środowisko J. Kaczyńskiego do perfekcji opanowało poruszanie się po odczuciach społecznych, polskich fobiach, strachu czy kompleksach. I nie robi tego przypadkowo – odpowiada za to sztab socjologów, politologów i PR-owców, którzy badają dla PiSu wszystko.¹ Kiedy ktoś przedstawia jako formę zarzutu, że większość bezrobotnych albo osób z podstawowym wykształceniem głosowało na Andrzeja Dudę, trzeba oczywiście zgodzić się z faktem,

¹ <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1794386,1,to-oni-zrobili-kampanie-pis.read> , dostęp: 16.07.2020

że tak głosują, lecz nie może być to zarzut. Za przekazem do takich, a nie innych grup i warstw społecznych stoją liczne badania i *wyczucie* pewnych społecznych tematów.

W kampaniach środowiska ZP można zauważyć wiele polaryzujących mechanizmów, które są przez nie wykorzystywane. Niewątpliwą przewagą tego obozu politycznego nad obecną opozycją (zarówno parlamentarną jak i pozaparlamentarną), jest posunięcie do mistrzostwa zarządzanie strachem. *Zarządzanie strachem jako strategia manipulacji politycznej polega na wzbudzeniu lub nakierowaniu w odbiorach emocji strachu oraz lęku wobec wybranego zjawiska, przy jednoczesnym pokazaniu tego, kto się posługuje tą strategią, jako najlepszego obrońcy przed tym zjawiskiem.*²

*Nie bez przyczyny strach wydaje się jedną z najskuteczniejszych emocji wykorzystywanych w procesie politycznej manipulacji. Co istotne, strach jest emocją powszechną, którą dzielimy ze zwierzętami, a wiele mechanizmów reakcji na nią pochodzi z wczesnych etapów ewolucyjnego rozwoju gatunku. Z tego powodu mają one charakter instynktowny i trudno poddają się świadomej kontroli.*³ Jak wspomnieli twórcy przytoczonego przeze mnie raportu, jednostki, na których stosuje się tę socjotechnikę, poszukują swojego obrońcy, kogoś, kto jest w stanie przezwyciężyć przeciwności i poprowadzić ich ku zwycięstwu czy też zapewnić im bezpieczeństwo. Nie jest to ani odkrywcze, ani nowe zjawisko. Tak działo się od zarania dziejów – ludzie podążyli na przykład za Hitlerem wierząc w ogólnoswiatowy spisek żydowski, chcący zniszczyć Niemcy i Niemców.

Ludzie są w stanie uwierzyć we wszystko. Im bardziej abstrakcyjne lub odległe zjawisko jest przedstawiane nam jako zagrożenie, tym bardziej się boimy. Na niewielu ludziach wrażenie robią drastyczne zdjęcia na paczkach papierosów straszących śmiercią palacza, śmiercią nienarodzonego potomstwa lub impotencją – papierosy pali 26% Polaków⁴ (i to tylko dorosłych!). Straszenie niezbyt zobiektywizowanym, nieudokumentowanym spiskiem żydowskim doprowadziło za to Niemców do poczucia zagrożenia i eksterminacji sześciu milionów Żydów oraz wywołania najstraszniejszej wojny w historii.

Co z tego wynika? Zarządzanie strachem i używaniem w debacie tak odległych hasel jak *uchodźcy*, *muzułmanie*, wątpliwych semantycznie jak *ideologia LGBT*, *gender* albo nieostrzych

²Paweł Cywiński, Filip Katner, Jarosław Ziółkowski, *Zarządzanie strachem. Jak prawica wygrywa debatę publiczną w Polsce*, Fundacja im. Stefana Batorego, 2019, Warszawa

<https://www.batory.org.pl/upload/files/Programy%20operacyjne/Forum%20Idei/Zarzadzanie%20strachem.pdf>

³Tamże

⁴CBOS, *Komunikat z badań nr 104/2019 – Palenie papierosów*,

https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_104_19.PDF, dostęp 05.08.2020

jak *spisek, klika, kasta*, jest bardzo skuteczne. Dużo skuteczniejsze niż straszenie wyborców skutkami zachwiania trójpodziału władz, zmianą ordynacji sądów powszechnych etc. I środowisko J. Kaczyńskiego doskonale to rozumie.

PiS zarządza strachem co najmniej od wyborów prezydenckich w 2005 roku. Silnie zaatakowano wtedy środowiska LGBT. Sprawą przełomową była jednak sprawa tak zwanego *gejbombera* lub *Silnego Pedala*.⁵ Na dwa dni przed drugą turą wyborów prezydenckich w 2005, w której to mierzyli się Lech Kaczyński i Donald Tusk (który wygrał pierwszą turę z wynikiem ponad 36%⁶) w Warszawie wszczęto alarmy bombowe. Prezydent Warszawy L. Kaczyński sprawnie poradził sobie z tą kryzysową sytuacją – zabezpieczono kilkanaście... atrap bomb. Później pojawiały się liczne sugestie, że być może Silny Pedal był swoistym zabiegiem służb specjalnych, które miały w ten sposób pomagać L. Kaczyńskiemu w walce z D. Tuskiem. Teorię tę wspiera również fakt, że nikogo za tamte wydarzenia i paraliż stolicy nie skazano. Ostatecznie J. Kaczyński wygrał z D. Tuskiem w drugiej turze wyborów prezydenckich, natomiast w umysłach wielu osób zostawiono poważny ślad – środowiska LGBT są środowiskami niebezpiecznymi, mogącymi nawet dokonywać zamachów terrorystycznych!

Później zarządzanie strachem było doskonale widoczne w 2015 roku podczas wyborów parlamentarnych. Środowisko J. Kaczyńskiego straszło społeczeństwo uchodźcami, wróżąc, że sprowadzimy w ten sposób w najlepszym wypadku epidemię poważnych chorób (J. Kaczyński mówił podczas kampanii tak: *są już przecież objawy pojawienia się chorób bardzo niebezpiecznych i dawno niewidzianych w Europie: cholera na wyspach greckich, dyzenteria w Wiedniu, niektórzy mówią o jeszcze innych, jeszcze cięższych chorobach. No i są pewne przecież różnice związane z geografją – różnego rodzaju pasożyty, pierwotniaki, które nie są groźne w organizmach tych ludzi, mogą tutaj być groźne*)⁷, w najgorszym - pełnej islamizacji (*najpierw liczba cudzoziemców gwałtownie się zwiększa, później deklarują oni, że nie będą przestrzegać naszego prawa, naszych obyczajów, a później – albo równoległe – narzucają swoją wrażliwość i swoje wymogi w*

⁵ <https://tvn24.pl/polska/gejbomber-pozostanie-bezkarny-ra34159-3684602>, dostęp: 17.07.2020

⁶ <https://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1389184,Wybory-2005-Lech-Kaczynski-pokonala-Donald-Tuska>, dostęp: 18.07.2020

⁷ Paweł Cywiński, Filip Katner, Jarosław Ziółkowski, *Zarządzanie strachem. Jak prawica wygrywa debatę publiczną w Polsce*, Fundacja im. Stefana Batorego, 2019, Warszawa

przestrzeni publicznej, w różnych dziedzinach. (...) [w Szwecji istnieją] 54 strefy, gdzie obowiązuje szariat i nie ma żadnej kontroli państwa)⁸.

W lipcu 2020 roku, podczas ostatnich wyborów prezydenckich, prezes PiS również użył straszaka, tym razem skierowanego stricte pod grupę emerytów i osób starszych. Mówił wtedy tak: *no eutanazja, która niekiedy dzisiaj w Europie przybiera już właściwie charakter przymusowy jest tego najlepszym dowodem. Nie idźmy w tym kierunku, ale jeżeli nie chcemy iść w tym kierunku, to idźmy i głosujmy. Głosujmy na Andrzeja Dudę*.⁹

Zarządzanie strachem wiązać się może z syndromem oblężonej twierdzy. Szeroko syndrom ten opisał dr hab. Jacek Ziółkowski w pracy o tym samym tytule, więc nie będę się na ten temat zbyt szeroko rozpisywał. Kluczowe jest to, że obóz ZP doskonale ukazuje zagrożenie ze strony określonego środowiska (LGBT, Żydzi, uchodźcy, eurokraci) lub konkretnej osoby (Donald Tusk, Frans Timmermans, George Soros) dla zwykłego polskiego obywatela. Polska w tej retoryce jest otoczonym przez wrogów Chrystusem narodów.¹⁰

Poszukiwanie wroga jest immanentną cechą populizmu. Czy PiS jest partią populistyczną? Jest to niewątpliwie kwestią sporną. Jedna z definicji mówi, że populizm to *tendencja społeczno-polityczna (nasilenie określonych przekonań i zachowań), charakteryzująca się wiarą w mądrość i uczciwość prostego człowieka, niechęcią do wykształconych elit, specjalistów, ekspertów, przywiązaniem do prostych wyjaśnień i rozwiązań oraz roszczeniowym stosunkiem do państwa i wyższych warstw społecznych*.¹¹ Ponadto Jan-Werner Mueller w książce *Co to jest populizm?* pisze, że populistę można rozpoznać po tym, że przeciwstawia *lud* lub *naród* skorumpowanej i interesownej elicie *establishmentowi*.¹² Swoją drogą książka Muellera powinna być pozycją obowiązkową zarówno dla tych, którzy twierdzą, że w Polsce nie mamy do czynienia z pełzającą dyktaturą, oraz tych, którzy uważają, że nie da się tego już nigdy odwrócić.

Populiści dostarczają społeczeństwu prostych odpowiedzi. Tak dzieje się też w przypadku polskim. Po całej nagonce i straszaniu społeczeństwa, dostaje ono od środowiska J. Kaczyńskiego

⁸ <https://tvn24.pl/polska/jaroslaw-kaczynski-o-prawie-szariatu-w-szwecji-reakcja-szwecji-ra578242-3312964>, dostęp: 17.07.2020

⁹ <https://bezpprawnik.pl/przymusowa-eutanazja/>, dostęp: 16.07.2020

¹⁰ Trawestacja „Widzenia księdza Piotra” z „Dziadów” części III, autorstwa Adama Mickiewicza - https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziady/?gclid=CjwKCAjwmMX4BRAAEiwA-zM4JpiHKa0eQ9XOV5-HIG5ZsGw7I_JGugQbGI-hImSY93B2HAtIHyf_pBoCggQQA_vD_BwE

¹¹ <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/populizm;3960525.html>, dostęp: 17.07.2020

¹² <https://businessinsider.com.pl/polityka/co-to-jest-populizm-ktorzy-politycy-sa-populistami/smfln33> na podstawie: Jan-Werner Mueller „Co to jest populizm?”, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa, 2017, dostęp: 18.07.2020

proste odpowiedzi. Nie jest to polska specjalność, dlatego przeanalizujemy kilka wybranych przypadków ze świata:

- Nigel Farage i UKIP (Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa) przed referendum w Wielkiej Brytanii w 2016 roku, rozpoczęli ogromną kampanię na rzecz wyjścia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej. Motywem przewodnim był strach przed imigrantami i islamizacją. Brytyjczycy, aby uchronić się przed hordami imigrantów mogli, według zwolenników Brexitu, po prostu wyjść z UE. To rozwiązałoby wszystkie problemy.
- Donald Trump przed wyborami w USA w 2015 roku jasno wskazał, że wrogiem Amerykanów są nielegalni imigranci przekraczający granicę amerykańsko-meksykańską. Prostim rozwiązaniem, które zaoferował było dokończenie budowy muru na całej długości granicy z Meksykiem.

Co robi środowisko Zjednoczonej Prawicy? Wskazuje problem i oferuje proste rozwiązanie. Przykład? Według retoryki ZP (uskutecznianej w TVP) Rafał Trzaskowski wraz ze swoimi zwolennikami chcieli zniszczyć Polskę. Ponadto byli przeciwni *ambitnemu projektowi budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego*¹³, co w zestawieniu z wypowiedziami Trzaskowskiego sprzed kilku lat o lotnisku w Berlinie, stanowiło dla społeczeństwa jasny sygnał, że taki prezydent byłby szkodnikiem, dla którego polskie sprawy są mniej istotne niż sprawy niemieckie albo żydowskie. Jaka recepta pojawiła się na to całe zło? Urzędujący prezydent Andrzej Duda. Do historii przejdzie nazywany przez medioznawców propagandowych materiał w *Wiadomościach* TVP pt. *Przedwyborcza mobilizacja* wyemitowany 24.06.2020 r.

Jaka nauka wynika z obserwowania kampanii wyborczych środowiska J. Kaczyńskiego? Przede wszystkim taka, że wszyscy obywatele na tym tracą. Dlaczego? Będzie bardzo trudno wrócić nam do normalnej debaty publicznej. Widać to chociażby w przekazie innych sił politycznych, które muszą przyjąć równie polaryzującą retorykę, aby być tak skuteczne, jak obóz Zjednoczonej Prawicy. Ta polaryzacja nie skończy się na niczym dobrym. Podejrzewam, że zaobserwujemy w kolejnych badaniach dramatyczny spadek poziomu kapitału społecznego czy zaufania do współobywateli. Dochodzić może i do dużo poważniejszych zdarzeń. Pamiętajmy, że nie tak dawno prezydent Gdańska, Paweł Adamowicz, został zamordowany. Dziennikarze Wojciech Czuchnowski i Ewa Siedlecka wypowiedzieli się po tej zbrodni i zauważyli, że zabójca

¹³

https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1963424,1,kampania-w-tvp-wiadomosci-przekroczyly-wszelkie-granice.r ead_dostęp: 19.07.2020

P. Adamowicza miał w zakładzie karnym dostęp tylko do TVP, w tym *Wiadomości*, co mogło być dla niego inspiracją zabójstwa. TVP ich pozwało z artykułu 212 kodeksu karnego, dotyczącego zniesławienia. Sąd Okręgowy umorzył jednak sprawę, a w uzasadnieniu napisał, że zabójca *oglądał treści prezentowane przez TVP, dotarły one do niego i kształtowały jego wizję Polski*.¹⁴

Wcześniej, w 2010 r., Ryszard Cyba - przeciwnik PiS, zamordował działacza tej partii Marka Rosiaka.¹⁵ Cyba dopuścił się mordu politycznego, a później jak sam mówił, chciał zamordować Kaczyńskiego. Oprócz problemów psychicznych, zabójca był ofiarą rosnącej polaryzacji i *trybalizacji* polityki, tworzenia dwóch wrogich plemion. Czy czegoś się nauczyliśmy? Nie. I chyba w tym miejscu najbardziej optymistycznie byłoby zacytować Mikołaja Reya *Polak nie mądr, aż po szkodzie*, choć może znajdują się i tacy, którzy znajdują więcej prawdy w powiedzeniu Jana Kochanowskiego - *Nową przypowieść Polak sobie kupi, że i przed szkodą i po szkodzie głupi*.¹⁶

14

<https://tvn24.pl/polska/dziennikarze-kontra-tvp-sad-okregowy-oddalil-zazalenie-tvp-i-zakonczył-sprawę-dotycząca-słowa-po-smierci-pawła-adamowicza-4641175> dostęp 19.07.2020

¹⁵ <https://wyborcza.pl/7,75968,24375963,dwa-morderstwa-dwie-historie-jak-to-bylo-z-ryszardem-cyba.html>, dostęp: 05.08.2020

¹⁶ Jan Kochanowski *Pieśni*, księgi wtóre, pieśń V, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/piesni-ksiegi-wtore-piesn-v.html>

14 sierpnia o 17:22 odbyło się bodaj najgłośniejsze, a zarazem najcichsze głosowanie projektu ustawy w Sejmie tego roku. Bynajmniej nie idzie tu o ustawę, która zwalniałaby urzędników państwowych z odpowiedzialności, jeśli owi działają na rzecz przeciwdziałania epidemii. Mowa o podwyżkach - szeroko komentowanych przez publicystów, polityków i suwerena. Ten ostatni, zwłaszcza głosujący na partie opozycyjne, ze szczególnym uwzględnieniem wyborców Koalicji Obywatelskiej, mimo wakacji nie zostawił na swoich przedstawicielach suchej nitki. Liczba osób zarzekających się, że wybory parlamentarne anno domini 2019 były ostatnimi, podczas których zagłosowali na PO/KO, była w internecie zaskakująco wysoka. Wydawałoby się, że cios, który nieprzemysłanym zachowaniem Platforma zadała swoim wyborcom, którzy okazali ogromne zaangażowanie w wybory prezydenckie (może dlatego cios był tak bolesny), nie będzie miał tak wielu konsekwencji. Ale kryzys, z którym zмага się partia nie jest tak prosty do zażegnania, jak mogłoby się wydawać.

Minęło już sporo czasu, odkąd większość posłów demokratycznej opozycji ręką w rękę z PiS-em przegłosowała projekt horrendalnych podwyżek dla siebie samych. Zgadzam się z częścią postulatów zawartych w projekcie tej ustawy, zwłaszcza podwyższeniem wynagrodzeń dla samorządowców i wiceministrów – stałoby się to z pewnością zachętą dla specjalistów i specjalistek, które być może częściej decydowałaby się na karierę w polityce. Tylko, że nie jest to dobry czas. Nie dziwi też podejście większości wyborców PiS-u, którzy być może mają perspektywę, że politycy koalicji rządzącej *kradną, ale przynajmniej się dzielą*. Dlaczego więc to Platforma zbiera baty? Dlaczego wyborców Lewicy, w tym samym stopniu, nie zbulwersowały ogromne zarobki zarządu partii Razem? Dlaczego nie szokują nas kolejne zarzuty dyscyplinarne dla sędziów, którzy napisali list do OBWE w sprawie korespondencyjnych wyborów prezydenckich? Dlaczego tak bardzo zdenerwowały nas podwyżki, których w końcu nie będzie?

Opozycji się tak łatwo nie wybacza. Nie wybaczone Ryszardowi Petru lećcemu na Maderę podczas kryzysu w 2016 roku, jeszcze wcześniej nie wybaczone ośmiorniczek. Być może, w tym przypadku, jest to kwestia tego, że pierwszym ruchem, który wykonała KO i Lewica było szybkie wycofanie się ze swojej decyzji i przeprosiny. Może wywołało to w wyborcy

uczucie niestabilności w obozie opozycyjnym. Czy można ufać komuś kto jednego dnia łamie nam kręgosłup moralny, a zaraz potem mówi, że ma dla nas gips i tak właściwie to nic się nie stało? Oczywiście błędy się zdarzają, dobrze, że politycy są w stanie się do nich przyznać. Niestety jesteśmy już tak podzielonym społeczeństwem, że nawet jeśli Zjednoczona Prawica zaproponowałaby ustawę przyznającą 1000 zł każdemu wyborcy PO, to większość zwolenników tej partii zmieszałaby z błotem kierownictwo KO, za to, że *układa się z PiS- em*.

Na kryzys w KO wpływa na pewno wewnętrzna sytuacja w partii. Borys Budka niesie na swoich barkach ogromną odpowiedzialność. I nie jest to kwestia zarządzania partią i klubem parlamentarnym. Oczekiwano zmiany, oczekiwano wygranych wyborów, nowego rozdania. Skończyło się na krytyce, która z ust Grzegorza Schetyny brzmiała jak zapowiedź walki o przywództwo. Dyskusja o przyszłości partii ma się odbyć na wyjazdowym klubie. I tu dochodzimy do kolejnej *afery*. Hotel, w którym ma odbyć się spotkanie klubu parlamentarnego jest wg. mediów *zbyt ekskluzywny*, bo jest w nim basen. Problemem nie jest oczywiście hotel – najważniejsi politycy w kraju nie będą spali w namiocie i przy kiełbasie z ogniska dyskutowali o przyszłości partii, przynajmniej nie przez 3 dni. Problemem jest to, że politycy KO nie są odporni na krytykę ze strony przychylnych im mediów. Borys Budka po dwóch udzielonych wywiadach dla TVN24 i Polsat News zniknął. Nikt z partii nie wyszedł i nie powiedział: *tak, jedziemy do takiego hotelu, dlatego, że....* Ludzi może denerwować ten brak zdecydowania i na nic mówienie, że PO ma demokratyczne struktury, więc to normalne, że wewnątrz partii toczą się ostre dyskusje, a każdy z członków mówi w mediach coś innego. Cieszę się jednak, że na polskiej scenie politycznej są partie, które stanowią przeciwwagę dla partii o charakterze mafijno-wodzowskiej, jaką jest Prawo i Sprawiedliwość. Być może nie ruszają nas już respiratory, których nie ma, wypowiedanie Konwencji Stambulskiej, ale żadna władza nie trwa wiecznie. Nawet taka, która posiada wielką maszynę propagandową jaką jest tzw. telewizja publiczna.

Afera z podwyżkami poza słabością organizacyjną niektórych partii i zwykłym ograniem przez PiS ukazała wielką siłę, która w systemie demokratycznym jest równie ważna, co niezależne sądy. Niezależne media. Wiele można powiedzieć o zaangażowaniu politycznym TVNu, ale w przypadku feleрных podwyżek zdał egzamin jako medium, które staje po stronie świadomego suwerena. To samo można powiedzieć o Gazecie Wyborczej czy Newsweeku. Każde z ww. w uczciwy sposób skomentowało działanie partii opozycyjnych i starało się je rozliczyć. Obiektywne komentarze i szybka reakcja spowodowała bądź co bądź otrzeźwienie polityków i zwrócenie się do suwerena. Jak wielu słabości by głosowanie z podwyżkami nie odsłoniło, to i tak stało się ono symbolicznym triumfem wyborców opozycji i niezależnych mediów.

Może i decyzja o odrzuceniu projektu ustawy w Senacie była podjęta pod presją, ale ukazała, że są w Polsce politycy i liderzy partii, którzy liczą się z głosem obywateli. I nie jest to głos kupiony za 500+ czy 13 emeryturą. Jest to głos obywateli, którzy potrzebują zmiany i cały czas patrzą politykom na ręce. Nie jesteśmy jeszcze dojrzałym społeczeństwem obywatelskim, ale im bardziej Prawo i Sprawiedliwość staje się bezkarne, tym bardziej potrzebujemy uczciwej opozycji, która stanie za nami murem. Jeszcze bardziej potrzebujemy mieć zaufanie do naszych przedstawicieli. Wyborcy nie kryli swojej wściekłości, ale ta sytuacja wskazała jaką część Polek i Polaków potrzebuje tego, by KO, Lewica i PSL murem stały za przyzwoitością.

We wrześniu czeka nas być może nowe otwarcie polityczne. Działalność ruchu Rafała Trzaskowskiego może spowodować ożywienie i społeczną mobilizację, czyli zrobić coś, czego bardzo opozycji po przegranych wyborach prezydenckich potrzeba. Zmarnowanie wielkiego entuzjazmu społecznego, który wywołała możliwość zastąpienia prezydenta – marionetki byłoby złym znakiem na przyszłość. Możliwe zaangażowanie elektoratu, który od KO odetnie się po kryzysie podwyżkowym, w ruch Szymona Hołowni jest pewne. Analizując jednak przykłady nowych partii czy ruchów w polityce (którymi miały być ugrupowania takie jak .Nowoczesna Ryszarda Petru czy Kukiz 15') można sądzić, że będzie to projekt, który nie będzie miał realnej racji bytu w dłuższej perspektywie czasowej. Przerwanie tzw. duopolu byłoby jak powiew świeżego powietrza, ale czy podczas tak intensywnej *wojny politycznej*, jaka toczy się w naszym kraju, jest na to szansa? Wątpię. Dopóki wyborcy Prawa i Sprawiedliwości z jednej strony i wyborcy KO z drugiej nie zaczną patrzeć na sytuację polityczną w szerszej perspektywie i dopóki poglądy polityczne nie przestaną być głównym powodem do kłótni czy sporów, będzie trudno odbudować nam utraconą wspólnotę. Nadchodzący kryzys czy powrót do koncepcji państw narodowych może nam to skutecznie utrudnić. Zapowiadana *repolonizacja* mediów może jeszcze bardziej zaostrzyć spory społeczne i wtedy nawet Hołownia nie będzie w stanie odciąć się od polityki jednej czy drugiej partii.

Sprawa głosowania nad projektem podwyżek dokładnie wskazała problemy, z którymi zmagają się polska klasa polityczna. Z jednej strony bezkarność PiSu, który jako pomysłodawca tego projektu nie zebrał zbyt wielu negatywnych komentarzy, z drugiej zaś KO obwiniana za wszystkie grzechy i niepowodzenia ze zdwojoną siłą. Oczywiście błędem było nieprzemyślenie konsekwencji głosowania za tym projektem, ale przecież jest sierpień, a do następnych wyborów 3 lata . Kto myślałby o konsekwencjach?

Przywódtwo prezydenckie w Polsce i jego kryzys

Adam August
Michalik

Urząd Prezydenta Rzeczypospolitej cieszy się ogromnym zainteresowaniem Polaków. To właśnie w wyborach prezydenckich odnotowujemy najwyższe frekwencje, a politycy piastujący to stanowisko cieszą się największym poparciem w rankingach zaufania społecznego. Prezydent pełni szczególną rolę w naszym systemie, ale jego pozycja ustrojowa nie jest proporcjonalna do wagi jaką poświęca mu Konstytucja czy opinia publiczna. Złośliwi bagatelizują rolę prezydenta, zwłaszcza gdy ten wywodzi się z wrogiego im obozu politycznego. Sympatycy oraz – nadspodziewanie często – sami Prezydenci, mają tendencje do nadinterpretowania roli jaka przypadła temu stanowisku w polskim ustroju. Wiele sprzecznych ze sobą czynników sprawia, że trudno jednoznacznie scharakteryzować przywództwo prezydenckie w Polsce. Zwłaszcza, że w ciągu trzech dekad jedynie sześć osób piastowało ten urząd, co nie zawsze ułatwia znalezienia wspólnych motywów charakteryzujących przywództwo prezydenckie w naszym kraju. Można jednak wyciągnąć już pewne wnioski dotyczące specyfiki tego przywództwa oraz jego ewentualnego kryzysu.

Kim jest Prezydent RP, strażnikiem żyrandola czy uosobieniem majestatu Rzeczypospolitej? Co kształtuje przywództwo prezydenckie w Polsce? Czy mamy do czynienia z kryzysem tego przywództwa oraz jak z takim kryzysem sobie poradzić? Odpowiedzi na te oraz inne pytania postaram się przedstawić w poniższym tekście.

Pozycja ustrojowa prezydenta oraz instrumenty wywierania wpływu

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej jest jednym z organów władzy wykonawczej. Problem w tym, iż nie jest on w tym obszarze organem najważniejszym. Konstytucja dużo miejsca poświęca głowie państwa znacznie uwypuklając urząd prezydenta w porównaniu do innych stanowisk egzekutywy, zwłaszcza stanowiska premiera, którego umieszcza jedynie pośród Rady Ministrów. W istocie, w ustawie zasadniczej mamy do czynienia z asymetrycznym przedstawieniem dwóch urzędów odpowiadających za władzę wykonawczą, który Maciej Hartliński nazwał *dysonansem*

między codzienną obserwacją życia politycznego a formalnym usytuowaniem w Konstytucji.¹ W Polsce występuje dualizm władzy wykonawczej, jest to jednak dualizm asymetryczny, który sprawia, że prezydent jest jedynie partnerem rządu. *De facto* to właśnie Rada Ministrów kieruje wewnętrzną oraz zagraniczną polityką państwa a prezydent nie może jej niczego nakazać.

Nie oznacza to jednak, że prezydent dużo znaczy ale mało może. Może całkiem sporo, bowiem do arsenału jego kompetencji należy inicjatywa ustawodawcza oraz prawo weta. Głowa państwa jako jedyny organ posiada tak duże uprawnienia w stosunku do procesu legislacyjnego w naszym kraju, co stwarza możliwość realnego oddziaływania na politykę. Poprzez inicjowanie projektów ustaw może podnosić dowolny temat w debacie publicznej i proponować realną zmianę. Przede wszystkim jednak jest to instrument, który pozwala mu spełniać swoje przedwyborcze obietnice. Prawo zawetowania ustawy jest zaś najsilniejszą z przysługujących prezydentowi prerogatyw. Najsilniejszą dlatego, że do jego odrzucenia potrzebna jest większość aż 3/5 głosów co w większości przypadków okazuje się dla Sejmu barierą nie do przekroczenia. Groźba weta jest więc najmocniejszym argumentem jakiego głowa państwa może użyć w politycznych negocjacjach. Prezydent jest nazywany *wielkim hamulcowym*, ponieważ niewielkim wysiłkiem może przyczynić się do nieuchwalenia dowolnej ustawy.

W rzeczywistości ustrojodawca przewidział dla prezydenta rolę arbitra, który ma czuwać nad prawidłowym funkcjonowaniem państwa oraz stabilnością naszego ustroju. Jednak szerokie kompetencje oraz powszechność wyborów prezydenckich (o czym niżej) sprawiają, że pozycja głowy państwa, w oczach wielu obywateli, niesłusznie wyrasta ponad inne organy państwowe.

Przypomnijmy na koniec, że prezydent podlega odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu, w praktyce jednak jego urzędowanie podlega ocenie politycznej – nie tylko przed *Bogiem i historią* – przed wyborcami w momencie starań o reelekcję. *De facto* największą konsekwencją polityczną jaka może spotkać głowę państwa jest brak wyboru na drugą kadencję.

Co kształtuje przywództwo prezydenckie?

Czynnikami jaki sprzyja przywództwu prezydenckiemu jest społeczne poparcie, które głowa państwa otrzymuje w skali całego kraju. Tylko w tych wyborach kandydat może ubiegać się o głosy wszystkich obywateli – bez względu na miejsce zamieszkania – dzięki czemu dysponuje silniejszą legitymacją do sprawowania urzędu niż politycy na innych

¹ M. Hartliński, *Przywódtwo polityczne. Wprowadzenie*, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2012, s. 101

stanowiskach. Sprawia to, iż prezydent urasta do rangi przywódcy narodu, który odpowiada bezpośrednio przed obywatelami a nie innymi politykami.

Ogromny wpływ na przywództwo prezydenckie może wywierać środowisko z którego się wywodzi się głowa państwa. Duże znaczenie ma to czy rząd tworzoną lub współtworzoną partię prezydentowi przyjazną, czy mu wrogią. Czy mamy do czynienia z względną stabilizacją czy z kohabitacją. Możliwość współpracy z rządem i parlamentem lub jej brak oddziałuje na pozycję głowy państwa oraz na działania jakich może się podjąć. Przy przyjaznej większości parlamentarnej prezydent jest w stanie skutecznie korzystać z inicjatywy ustawodawczej a podniesiony dzięki niej temat ma realną szansę realizacji. Przy wrogiej sobie większości głowa państwa ma niewielkie szanse na realizowanie swojego programu a jego działania w głównej mierze koncentrują się na *manifestowaniu* swojej wizji polityki poprzez wetowanie ustaw, z którymi się nie zgadza.^{2*} Prezydent staje się w ten sposób głównym wyrazicielem woli tej części społeczeństwa, która nie zgadza się z działaniami rządu, przez co staje się jej symbolicznym przywódcą.

Kolejnym czynnikiem kształtującym przywództwo prezydenta jest jego czynny lub bierny udział głowy państwa w debacie publicznej. Wspomniany już M. Hartliński zauważa, że to *umiejętność włączenia się w odpowiednim momencie i z odpowiednią ingerencją w życie polityczne stanowi o sukcesie przywództwa prezydenckiego. Zdolność do wyczuwania takich sytuacji stanowi o umiejętnym balansowaniu między aktywnością a biernością. Zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych oczekuje się od przywódców odpowiedniego zaangażowania, polegającego na przywróceniu ładu społecznego, właściwej ingerencji państwa, łagodzenia i rozładowywania sporów.*³ Ten cytat najdosadniej ukazuje wagę politycznego instynktu jakim powinna się wykazywać głowa państwa.

W tym miejscu należałoby się rozprawić z mitem bezpartyjnej prezydentury, który odnawiany jest przed każdymi wyborami. Kandydaci zarzekają się, że piastując najwyższy urząd w państwie, będą niezależni od swojego środowiska politycznego. Zrzekają się członkostwa

² * Bardzo dobrze widać to po przeanalizowaniu lat, w których dany prezydent najczęściej wetował ustawy. Np. Aleksander Kwaśniewski większość ze swoich 35 wet zgłosił w trakcie rządu Jerzego Buzka (1997-2001) – większość, bo aż 28. Zaś na okres burzliwej kohabitacji prezydentury Lecha Kaczyńskiego z rządem Donalda Tuska (2007-2010) przypada aż 17 z 18 wet jakie prezydent zgłosił w trakcie pełnienia urzędu. Do najgłośniejszych należą te dotyczące obniżenia wieku szkolnego do szóstego roku życia oraz rozdzielenia funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Oba zostały odrzucone.

³ M. Hartliński, *Przywódtwo polityczne. Wprowadzenie*, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2012, s. 99

w partii, jednak zapowiadana przez nich „bezpartyjna prezydentura” pozostaje jedynie pustym hasłem. Nie wpływa to na przywództwo prezydenckie, a tym bardziej nie świadczy o jego jakości. Każdy polityk ma swoje sympatie i antypatie, a przecież prezydenci to przede wszystkim tylko politycy.

Ostatnim czynnikiem, który pozwolę sobie wymienić, a który może mieć wpływ – przynajmniej w wymiarze wizerunkowym – na przywództwo prezydenckie, jest reprezentowanie kraju w kontaktach zagranicznych. To dzięki szczytom międzynarodowym oraz kierunkom wizyt zagranicznych głowa państwa może przypominać o przywódczej roli swojego urzędu. Zazaczyłem wyżej, iż głowa państwa nie jest odpowiedzialna za kształtowanie polityki zagranicznej, niemniej jest najwyższym reprezentantem narodu – przez co i jego przywódcą – a pozytywne relacje z głowami innych państwa mogą pozytywnie wpływać na pozycję Polski w świecie.

Kryzys przywództwa prezydenckiego

Można szczerze stwierdzić, że w Polsce mamy do czynienia z kryzysem przywództwa prezydenckiego. Jego główną przyczyną jest to, że coraz słabsi jakościowo politycy, często z niewielkim doświadczeniem, ubiegają się o fotel głowy państwa. Patrząc na kolejne elekcje oraz głównych pretendentów widzimy, że nie mamy już do czynienia z politykami będącymi przywódcami swoich obozów politycznych. O urząd Prezydenta przestali ubiegać się faktyczni przywódcy jakimi byli Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, Aleksander Kwaśniewski, Donald Tusk czy bracia Kaczyńscy za to coraz częściej są to politycy z drugiego a nawet trzeciego szeregu jak Bronisław Komorowski, Andrzej Duda, Magdalena Ogórek czy Rafał Trzaskowski.^{4**} Jak pokazały ostatnie dekady na jakości prezydentury największy cień kładzie kwestia pozycji jaką dany polityk posiadał przed objęciem urzędu oraz roli, którą odgrywał wewnątrz własnej formacji. Kluczowe staje się pytanie czy osoba, która wygrała wybory prezydenckie, była przywódcą, liderem czy może szerzej nieznanym politykiem? W ciągu trzydziestoletniej historii III RP każdy z tych rodzajów polityków obejmował najwyższy urząd w państwie. Jednak nawet w przypadku liderów politycznych widać, iż nie potrafili oni wyswobodzić się z wpływu, jaki wywierał na nich przywódca partii z której się wywodzą. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy może być fakt, iż tacy politycy nie *zdobývają* najwyższego urzędu w państwie,

⁴ ** Nie chciałbym w tym miejscu odbierać Prezydentowi B. Komorowskiemu doświadczenia jakie nabył przed prezydenturą ale nie mogę (i chyba nikt nie może) podpisać się pod stwierdzeniem, iż był on przywódcą obozu politycznego, z którego się wywodził.

a swój sukces w głównej mierze zawdzięczają partii, która do tego urzędu ich *wyniosła*. Nie są przez to w pełni podmiotowi i nie prowadzą w pełni suwerennej polityki w stosunku do swojej macierzystej formacji. Sprzyja temu brak własnej frakcji wewnątrz obozu politycznego oraz chęć utrzymania poparcia swojej partii w celu uzyskania reelekcji w nadchodzących wyborach.

Z taką sytuacją mamy do czynienia za czasów prezydentur B. Komorowskiego oraz A. Dudy. Nie występowała gdy najwyższy urząd w państwie pełnił L. Wałęsa czy A. Kwaśniewski. Wszyscy oni piastowali najwyższy państwowy urząd w momencie, w którym u władzy były obozy polityczne, z których się wywodzili. Dla lepszego porównania skupmy się właśnie na tych okresach. Ówczesne relacje głowy państwa z obozem rządzącym były zupełnie inne właśnie dlatego, że politycy ci kreowali politykę swoich obozów politycznych jeszcze zanim zostali Prezydentami. L. Wałęsa był niekwestionowanym przywódcą demokratycznej opozycji przed '89 i od samego początku transformacji kreował politykę a nawet kandydatów na szefa rządu. Choć w trakcie swojej prezydentury wyświadczył ugrupowaniom postsolidarnościowym niejedną *niedźwiedzią przysługę*, nie można nazwać go prezydentem uzależnionym od swojego środowiska politycznego. Również w przypadku A. Kwaśniewskiego należy zwrócić uwagę na przywódczą rolę jaką odgrywał przed wyborami prezydenckimi. Dlatego właśnie w trakcie obu okresów rządów SLD był partnerem w sprawowaniu władzy, a nie przysłowiowym *straznikiem żyrandola*, biernie obserwującym przebieg politycznych wydarzeń.

Ciekawym przypadkiem wśród wybranych w powszechnych wyborach prezydentów jest Lech Kaczyński, prezydenturę którego (nie tylko z powodu chronologii) należy uplasować między prezydenturami mniej i bardziej zależnymi od swojego politycznego zaplecza. Z jednej strony był on byłym prezesem partii, która zaangażowała się w jego kampanię, z drugiej zaś nie sposób przejść obojętnie nad faktem, że z dwójki braci Kaczyńskich to Jarosław był głównym kreatorem polityki ugrupowania. Moim zdaniem więzy rodzinne jakie łączyły tragicznie zmarłego prezydenta z faktycznym przywódcą politycznym w głównej mierze sprawiają, że ich relacja nie była hierarchiczna. Prezydentury tej nie należy jednoznacznie zaliczać do żadnego z wcześniej wymienionych typów. Kadencję L. Kaczyńskiego można uznać za przejściową lub pośrednią między wspomnianymi już typami.

Kolejną przyczyną kryzysu przywództwa prezydenckiego jest powszechny dziś kryzys idei jaki trawi politykę (nie tylko tę w Polsce).⁵ Kandydaci już od bardzo dawna nie odwołują się do żadnych wysokich wartości. Nie przedstawiają wyborcom ich własnej wizji kraju. Spływają swój przekaz do maksimum, radykalizują go, nie przedstawiają rzetelnego programu lub podpisują się pod częścią dokonań swojej formacji. Ostatnio nawet nie prowadzą ze sobą debaty. Taka prezydentura jest skazana na bezideowość od samego początku. Tylko naiwność pozwala sądzić, że w trakcie urzędowania wykluje się jakiś owoc idealizmu, jeśli nawet ziarno idei nie zostało uprzednio zasiane. Jeszcze w 2005 roku wyborcy wybierali między dwiema różnymi wizjami kraju reprezentowanymi przez dwóch postsolidarnościowych polityków. Dziś mamy do czynienia ze stawianiem po *właściwej* stronie ,wybieraniem *dobra* lub *zła* oraz mówienia *do swoich* i zamknięciem na argumenty drugiej strony. Prezydentura przestała być narzędziem do realizowania idei, stała się jedynie *władzą dla władzy*.

Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze celebryzacja polityki. Od kandydatów na najwyższy urząd w państwie coraz częściej oczekuje się jedynie tego, aby się podobali, ciekawie wysławiali i dobrze prezentowali. Rzadko kiedy realnie weryfikuje się wiedzę oraz kompetencje przywódcze kandydatów co sprawia, iż są oni później przywódcami wizerunkowymi a nie retorycznymi. Idealnie wpisali się w to A. Duda i R. Trzaskowski. W ostatnich elekcjach swoje *trzy grosze* do celebryzacji polityki, z sukcesami, dołożyli Paweł Kukiz i Szymon Hołownia. A wręcz modelowym przykładem stała się Małgorzata Kidawa-Błońska, której kampania utwierdziła nas wszystkich w przekonaniu o ogromnej wadze prawyborów.

Pomniejszych przyczyn z całą pewnością można znaleźć dużo więcej, te jednak, zważywszy na ich powszechność, wydają mi się najistotniejsze.

Po przeanalizowaniu pozycji prezydenta oraz przyczyn kryzysu jego przywództwa niemal samoistnie nasuwa się pytanie: czy owemu kryzysowi da się przeciwdziałać? A co istotniejsze: jak robić to skutecznie? Tu pojawiają się trzej adresaci, do których należy skierować odpowiedź na tego typu pytania.

Pierwszym z nich jest społeczeństwo, czyli my – wyborcy. Bardziej wymagający i bardziej świadomi wyborcy mogą oddziaływać na życie publiczne silniej niż ma to miejsce dziś.

⁵ Prof. Jan Pakulski o tym, jak polityków zastępują celebryci, w tygodniku *Polityka* z 1 czerwca 2020 r.

W ostatnich latach opinia publiczna wywierała wpływ na polityków dopiero po fakcie – gdy podwyższono wiek emerytalny, przyznano nagrody ministrom czy przegłosowano w Sejmie podniesienie wynagrodzeń. Politycy zmienili swoje decyzje przez niezadowolenie swoich wyborców. Rzadko jednak zdarza się, aby opinia publiczna wywierała wpływ na polityków jeszcze przed jakimś zdarzeniem. A przecież mamy prawo oczekiwać kompetentnych kandydatów, spójnych programów wyborczych i budujących idei. Jako wyborcy nie powinniśmy być skazani jedynie na to, co łaskawie zaproponują nam partie. Nie *wymagamy* od nich, a przecież tylko wywierając wpływ na naszych przyszłych reprezentantów, możemy pokazać czego od nich oczekujemy. Zatem, wymagajmy.

Drugim adresatem, do którego należy skierować odpowiedź na pytanie o przeciwdziałaniu kryzysowi przywództwa, są same partie polityczne. To one mają największy wpływ na jakość naszego życia publicznego. Od nich zależy, w których polityków inwestują, a w których nie, i na jaki język w debacie publicznej pozwalają swoim członkom. Niezwykle ważne są tu prawyborcy, demokratyczny proces awansu oraz dbanie o intelektualne zaplecze partii. To właśnie w trakcie prawyborów partia oraz jej wyborcy są w stanie skonfrontować swoje oczekiwania wobec kandydata z rzeczywistością. Prawyborcy są w stanie uchronić obóz polityczny przed kampanijnym blamażem (jak w przypadku Koalicji Obywatelskiej i Małgorzaty Kidawy-Błońskiej) a nawet zbudować zainteresowanie mediów przyszłym kandydatem (przypadek Konfederacji i Krzysztofa Bosaka). Z kolei demokratyczny proces awansu w strukturach partii przeciwdziała nadmiernemu klientelizmowi, a dofinansowane zaplecze intelektualne partii jest w stanie odpowiednio wcześniej uchronić partię przed aideowością i brakiem merytorycznych propozycji.

Ostatnimi adresatami są zaś sami kandydaci. Od dekady przywódcy największych środowisk politycznych nie ubiegają się o stanowisko Prezydenta RP. Stanowi to problem sam w sobie, ale być może stało się to częścią naszych realiów politycznych. Zwróćmy więc uwagę na tych polityków, którzy startując w wyborach nie mają przywódczej pozycji. To bardzo ważne, aby kandydaci nie traktowali wyborów prezydenckich jako możliwości do zaprezentowania się szerszej publiczności, aby zadbali o swoje zaplecze polityczne, aby nakreślili własną wizję prezydentury, aby debatowali i – co najważniejsze – aby potrafili wnieść się ponad dzielące społeczeństwo spory oraz wypromowaną przez swoje ugrupowanie narrację i byli prezydentami całego narodu. I takich kandydatów oraz prezydentów nam życzę.

Świat



*Gdy na salonach dzielą świat na strzępy,
te dźwięki budzą lęki u Łukaszenki.
Białoruś - bądźcie następni.
Zbiry - wkrótce się skończą wam
dioksyny i tiry.¹*

Co z tą Białorusią? Od niedawna o zapomnianym przez wszystkich państwie mówi cała Polska i spora część Europy. Na takie banalne pytanie nie istnieje, niestety, równie banalna, jednoznaczna czy prosta odpowiedź. Złożone problemy wymagają złożonych odpowiedzi. Rok 1991 i rozpad Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich dał początek niepodległej Republice Białorusi. Trzy lata później, dokładnie 20 lipca 1994 roku nowo powstały urząd prezydenta objął Aleksander Łukaszenko – od lat pieszczotliwie nazywany *ostatnim dyktatorem Europy*. Do tej pory okazał się zwycięzcą już sześciu (!) elekcji prezydenckich (licząc tegoroczne wybory) i od ponad 26 lat niepodzielnie rządzi swoją twardą ręką.

Przez wiele lat zapomniana, funkcjonująca w cieniu swojego rosyjskiego sąsiada Białoruś jest nieznana. Na mapach, z powodu *braku danych*, najczęściej zaznaczana kolorem białym lub szarym – swoista plama niewiedzy. Żeby jakoś zobrazować sytuację ekonomiczną panującą na Białorusi warto zwrócić uwagę na kilka podstawowych informacji. Pierwszą będzie Produkt Krajowy Brutto na mieszkańca (z uwzględnieniem parytetu siły nabywczej) Polski, Białorusi oraz Ukrainy. Odpowiednio: 34 000\$, 20 000\$ i 13 000\$ - wartym nadmienienia jest jednak fakt, że w roku 1991 Ukraina mogła pochwalić się 7 000\$, Polska 6 000\$ a Białoruś 5 000\$.² Wyraźnie widać więc skutki przeprowadzonych przemian gospodarczych i politycznych. *PKB per capita* samo w sobie nie jest wskaźnikiem wystarczającym do określenia sytuacji ekonomicznej obywateli. Dla dobrej perspektywy przedstawiam dane dotyczące ubóstwa niektórych europejskich państw: [wykres]. Ponownie – Białoruś na tle sąsiadów (i samej Europy) przedstawia się naprawdę dobrze.

¹ Pięć Dwa Dębiec, *Jest nas wielu* [w:] *P-N X*, 2008.

² Dane pochodzą z zasobów Banku Światowego:

<https://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.PCAP.PP.CD?end=2019&locations=BY-UA-PL&start=1990&view=chart> (wykres ilustrujący PKB trzech państw na przestrzeni lat), dostęp: 16.08.2020.

Pisząc o Białorusi nie można nie napisać o jej stosunkach i związkach z Federacją Rosyjską. Na początku roku 2000 obydwa państwa stworzyły *Związek Białorusi i Rosji* – swoistą konfederację, która w długoletniej perspektywie doprowadzić miała do jak największej integracji i zaciśnięcia stosunków pomiędzy dwoma podmiotami. Przez ostatnie dwadzieścia lat putinowska Rosja w różnych formach (i z różnym entuzjazmem) subsydiuje Białorusinów. W zamian za poważne wsparcie finansowe oczekuje pogłębionej integracji, która w końcu doprowadzić miałaby do włączenia Białorusi w struktury Federacji. Taki scenariusz, co jasne, nie odpowiada A. Łukaszence. Skalę uzależniania gospodarczego dobrze ilustrują dane dotyczące wymiany handlowej. Ponad 60% całego importu Białorusi pochodzi z wymiany handlowej z Rosją, z kolei eksport na wschód to aż 40% całości.³

W niedzielę 9 sierpnia Białorusini po raz szósty w swojej historii mogli wziąć udział w wyborach prezydenckich. Zgodnie ze starym już zwyczajem zwycięzcą został A. Łukaszenko – osiągając fenomenalny wręcz wynik 80% oddanych głosów (przy frekwencji na poziomie 84%). Według oficjalnych danych główna kontrkandydatka urzędującego prezydenta zdobyła niecałe 10% poparcia. Swiatłana Cichanouska, bo to właśnie o niej mowa, w ciągu kilku tygodni stała się jednym z kluczowych graczy białoruskiej sceny politycznej. Początkowo to jej mąż (Siergiej Cichanouski – znany bloger i aktywista) miał kandydować na najważniejszy państwowy urząd. Jednak białoruskie władze skutecznie blokowały rejestrację jego kandydatury, a ostatecznie 29 maja 2020 aresztowano go pod zarzutem udziału w nielegalnym zgromadzeniu. S. Cichanouska niedługo potem zdecydowała, że sama stanie w szranki z urzędującym prezydentem. To, że niedawne wybory zostały sfalszowane jest pewne, niestety niemożliwym jest określenie ich prawdziwego wyniku. Z niemalym prawdopodobieństwem nowa kandydatka wybory wygrać mogła już w pierwszej turze.

W konsekwencji ogłoszenia przez państwowe media oficjalnych wyników tysiące Białorusinów wyszło na ulice swoich miast. Przez pierwsze kilka dni (nocy) przy użyciu milicji i OMONu brutalnie tłumiono wszelkie pokojowe zgromadzenia i demonstracje. Protestujących szczerze częstowano gumowymi kulami, gazem łzawiącym czy grantami hukowo-błyskawicami. Mówi się o kilku zabitych i tysiącach brutalnie pobitych. Nikogo nie oszczędzano, milicyjnej przemocy starczyło dla każdego. Władze kilkakrotnie zmieniały już podejście do protestujących.

³ Zakładka dotycząca białoruskiej gospodarki na stronie *The Observatory of Economic Complexity*: <https://oec.world/en/profile/country/blr>; dostęp: 18.08.2020.

Po masowych aresztowaniach zwalniano się osadzonych – żeby po kilku dniach aresztować innych. Jednej nocy milicja rozpędzała wszelkie zgromadzenia, by kolejnej pozwolić na przemarsze bez żadnych zakłóceń. A. Łukaszenka nie może zdecydować się na jedną strategię czy taktykę. Brutalność przynosi odmienne od zakładanych skutki, skonsolidowane społeczeństwo utwierdzone jest w słuszności swoich protestów.

Środowisko międzynarodowe (jak zwykle w tego typu sytuacjach) jest podzielone. Państwa sojusznicze i przychylnie Rosji wsparły dyktaturę Łukaszenki – *Zachód* z mniejszym lub większym przekonaniem potępia reżim. Zwycięstwa w wyborach pogratulowali m.in.: Xi Jinping, Bashar al-Assad, Recep Tayyip Erdoğan czy Nicolás Maduro.⁴ Zupełnie inną postawę przyjęło większość państw członkowskich Unii Europejskiej. Już 11 sierpnia Rada Unii Europejskiej wydała oświadczenie, w którym wybory określiła mianem *neither free nor fair* (ani wolne ani uczciwe).⁵ Zapowiadane były sankcje i dalsze działania, które doprowadzić miałyby do poprawy sytuacji obywateli wschodniego sąsiada. Najwyraźniejszą krytykę reżimu A. Łukaszenki słyhać było z Litwy, Łotwy i Estonii.

Wybory w roku 2015 i objęcie władzy przez Prawo i Sprawiedliwość nieco zmieniły polską politykę w stosunku do Białorusi. Na pierwszy plan wybiły się kwestie gospodarcze, w cieniu pozostawiono spory o wartości takie jak demokracja czy prawa człowieka i obywatela. Rząd Mateusza Morawieckiego w odpowiedzi na obecną sytuację zaproponował program *Solidarni z Białorusią*, a Senat RP jednogłośnie przyjął rezolucję wzywającą władze Białorusi do pokojowego i demokratycznego rozwiązania konfliktu. Co cieszy, w tej kwestii istnieje praktycznie ponadpartyjne porozumienie (od którego wyjątkiem jest Konfederacja).

Polska, niestety, nie była w stanie objąć w UE pozycji lidera, który w sprawie Białorusi nadawałby ton i kierunek działaniom wspólnoty. To Litwini jako pierwsi mówili o konieczności wprowadzenia sankcji, to właśnie na Litwę przed A. Łukaszenką uciekła S. Cichanouska. Jako jedni z pierwszych wprost mówili o braku akceptacji oficjalnych wyników wyborów i konieczności ich powtórzenia. To niemiecka kanclerz Angela Merkel rozmawiała z prezydentem Putinem o możliwościach pokojowego rozwiązania konfliktu. Polska w związku z kryzysem przypominała sobie o istnieniu *Grupy Wyszehradzkiej* (V4), w ramach której wraz z innymi

⁴ Prezydenci: Chin, Syrii, Turcji oraz Wenezueli.

⁵ Tekst przyjętej deklaracji:

<https://www.consilium.europa.eu/en/press/press-releases/2020/08/11/belarus-declaration-by-the-high-representative-on-behalf-of-the-european-union-on-the-presidential-elections/>; dostęp: 17.08.2020.

państwami zajęła krytyczne stanowisko wobec reżimu. Razem z państwami powstałego w lipcu *Trójkąta Lubelskiego* (Litwą i Ukrainą) wydaliśmy też inne oświadczenie o podobnej treści i przesłaniu. Na ulicach polskich miast codziennie odbywały się demonstracje solidarności z Białorusinami, zdaliśmy sobie sprawę z sytuacji, w której znajdują się nasi wschodni sąsiedzi. Obchodzona właśnie 40. rocznica podpisania *porozumień sierpniowych* dodatkowo przypominała nam o trudzie związanym z procesem odzyskiwania wolności. Jednak same deklaracje i gesty mogą nie być wystarczające. Wsparcie demokratycznej opozycji jest naszym moralnym obowiązkiem – sposobem odwdzięczenia się światu za wsparcie otrzymane przez Solidarność w latach osiemdziesiątych. W interesie Polski było jak najgłośniejsze alarmowanie Europy i świata o wydarzeniach dziejących się właśnie na Białorusi. Niestety niechlujnie prowadzona przez ostatnie lata polityka zagraniczna naszego kraju znacząco utrudniała osiągnięcie pozycji unijnego *lidera* działającego na rzecz naszego sąsiada. Jej stan świetnie ukazuje niedawna dymisja ministra spraw zagranicznych, Jacka Czaputowicza. Czas, w którym wschodni dyktator straszy swych obywateli Polską i Polakami, a pod naszą granicą rozpoczyna manewry wojskowe, nie jest czasem najlepszym do podejmowania tego typu decyzji.⁶ Tak jak minister zdrowia nie powinien porzucać ministerstwa w czasie globalnej pandemii, tak minister spraw zagranicznych nie powinien odchodzić ze stanowiska w chwili regionalnego kryzysu.

Sprawy nie ułatwiają też liczne zastrzeżenia co do słynnej już *polskiej praworządności* – choć oczywiście nie można porównywać działalności obozu rządzącego do dyktatury A. Łukaszenki. Jednak samo zaistnienie wątpliwości co do jakości demokracji w naszym kraju znacząco osłabia autorytet Polski przez lata budowany na doniosłym dziedzictwie Solidarności.

Sytuacja na Białorusi jest dynamiczna, niełatwo przewidzieć co przyniosą kolejne dni. Prawdopodobnie największym zagrożeniem dla białoruskiej demokracji byłyby interwencja sojusznicznych sił Federacji Rosyjskiej. W. Putin od początku wyraźnie potępiał wszelkie formy protestów, obiecał także niezbędne wsparcie o mógłby prosić A. Łukaszenko.⁷ Media będące źródłem państwowej prorosyjskiej propagandy są w stanie bez najmniejszego problemu uzasadnić

⁶ A. Łukasznaka wprost mówi o “polskich planach” aneksji przygranicznego Grodna. *Łukaszenka w Grodnie: Ktoś chce odciąć kawałek naszej ziemi*; dzinnik.pl; 22.08.2020

⁷ Andrei Makhovsky, Polina Devitt; *Battling protests, Lukashenko says Putin agreed to help security of Belarus*; reuters.com; 15.08.2020;

<https://www.reuters.com/article/us-belarus-election/battling-protests-lukashenko-says-putin-agreed-to-help-security-of-belarus-idUSKCN25B0E0>; dostęp: 17.08.2020.

Kuba Jaskólski - Co z tą Białorusią?

tego typu działania. Jednak takie rozwiązanie dla dyktatorskiego reżimu nie jest rozwiązaniem korzystnym. Rosyjskie wojska niechętnie opuszczają raz zajęte terytoria. Interwencja wschodniego sąsiada oznaczałby prawdopodobnie koniec rządów dyktatora, który już od jakiegoś czasu stara się balansować na cienkiej linii niezależności. Ciekawą, jednak mało prawdopodobną alternatywą jest ponowne przeprowadzenie wyborów. W takiej sytuacji A. Łukaszenka nie miałby szans na jakiegokolwiek zwycięstwo – dyktatorzy jednak niechętnie zgadzają się na dobrowolne oddanie władzy.

Co za ironia losu - można by rzec, patrząc na ostatnie wydarzenia w Stanach Zjednoczonych związane z protestami po śmierci George'a Floyda. Dlaczego? Każdy zna przynajmniej jedno ze znaczeń pojęcia *szowinizm*, ale nie każdy zna jego etymologię. Kiedy Eugène Scribe tworzył w pierwszej połowie XIX wieku komedię *Le soldat laboureur*, z pewnością nie przypuszczał, że nazwisko jej głównego bohatera odegra podwójną rolę w historii. Postać Nicolasa Chauvina obrazowała fanatyczne oddanie i zapatrzenie w Napoleona. Stąd wzięło się pojęcie szowinizmu, czyli *postawy, którą charakteryzuje brak tolerancji i przyznawanie uprzywilejowanej pozycji własnej płci, rasy lub grupie*.¹ Nawiązując do wspomnianej wyżej ironii losu - zabójca George'a Floyda nazywa się nie inaczej jak - Derek Chauvin. Można powiedzieć, że historia z nas zadrwiła, krzyżując losy człowieka o tak znamionym dla słownika dyskryminacyjnego nazwisku z zamieszkami na tle rasowym.

25 maja 2020 roku, Minneapolis w Minnesocie, Stany Zjednoczone. Chwila przed godziną dwudziestą. Afroamerykanin George Floyd wchodzi do sklepu Cup Foods, kupuje tam papierosy, płaci dwudziestodolarowym banknotem. Pracownicy sklepu podejrzewają, że banknot ten jest fałszywy. Idą więc do samochodu Floyda zaparkowanego nieopodal i żądają zwrotu zakupionego produktu. Gdy ten odmawia, wzywają policję. Na miejsce przyjeżdżają dwaj funkcjonariusze J. Alexander Kueng i Thomas K. Lane. Zatrzymują mężczyznę, ale ten nie chce wsiąść do radiowozu. W międzyczasie zjawiają się dwaj inni policjanci, Tou Thao oraz Derek Chauvin. Wywiązuje się szarpanina, Floyd upada na chodnik, Chauvin kładzie kolano na jego karku i dociska do ziemi. Drugi policjant przytrzymuje jego tors, trzeci nogi. Floyd minimum 16 razy wypowiada słowa *I can't breathe*, sygnalizując, że nie może oddychać. Wielokrotnie prosi, by Chauvin zmniejszył nacisk. W końcu, nie zaprzestając duszenia, oficerowie wzywają pogotowie. W międzyczasie na miejscu zdarzenia zbierają się ludzie, którzy widzą, że George przestał się ruszać i domagają się sprawdzenia jego pulsu. O 20:27 zjawia się ambulans i zabiera nieprzytomnego mężczyznę. Spędził pod kolanem Chauvina 8 minut i 46 sekund. Godzinę potem umiera w szpitalu. Przeprowadzone kilka dni później sekcje zwłok wskazują jako przyczynę

¹ Słownik języka polskiego PWN

śmierci zatrzymanie krążenia i oddechu wskutek ucisku oraz mechaniczne uduszenie. Lekarze zaznaczają, że śmierć nastąpiła jako skutek zabójstwa. Wszczęte zostaje śledztwo, w sprawę włącza się FBI. Policjantom zostają postawione zarzuty: Derek Chauvin: zabójstwo drugiego stopnia, zabójstwo trzeciego stopnia, nieumyślne spowodowanie śmierci; J. Alexander Kueng, Thomas K. Lane, Tou Thao: podżeganie i pomocnictwo w zabójstwie drugiego stopnia.²

Te wydarzenia zapoczątkowały serię masowych protestów. I tak, dzień po zabójstwie, 26 maja, w Minneapolis ludzie wyszli na ulice. Dodatkowym czynnikiem mobilizującym do protestu była dla nich pandemia COVID-19 i będące jej skutkiem frustrujące ograniczenia w codziennym funkcjonowaniu, utracone posady i wielki kryzys ekonomiczny. Protesty rozlały się na cały kraj. Do 3 czerwca w dwustu miastach wprowadzono godzinę policyjną, władze wyprowadziły na ulice Gwardię Narodową, policję, a Donald Trump zagroził użyciem wojska. Pod koniec czerwca zanotowano około 14 tysięcy zatrzymań i przynajmniej 25 ofiar, a także ok. 50 incydentów wjechania samochodu w tłum protestujących. Przemoc rodzi przemoc - gdy policja stara się pacyfikować protesty, ludzie reagują na to agresją i stąd w wielu przypadkach biorą się te wielkie liczby. Największą kontrowersją w owych protestach jest ich, wbrew idei, mało pokojowa forma. Ma miejsce gigantyczny wandalizm, podpalenia, rabunki. W Minneapolis, sercu zamieszek, szacuje się, że zniszczono od 220 do 500 budynków, a straty wahają się od 50 do 500 milionów dolarów.³Niszczono są pomniki, szczególnie generałów Konfederacji z wojny secesyjnej, ale także m.in. statua Tadeusza Kościuszki nieopodal Białego Domu, co wywołało niemałą burzę w Polsce. To pokazuje, jak ogromna frustracja wylewa się na „system” - protestujący nie niszczą jedynie pomników osób, które zapisały się na karcie historii rasizmu jako oprawcy, ale próbują znieważać każdy pomnik kojarzony z dawnym systemem. T. Kościuszko był bowiem obrońcą praw mniejszości. Poprosił Thomasa Jeffersona, trzeciego prezydenta USA, by za jego pieniądze po śmierci wykupił tyłu niewolników, ilu był w stanie oraz żeby zapewnił im godne wykształcenie i utrzymanie.

Protesty po śmierci George’a Floyda osiągnęły imponujący zasięg. Fala oburzenia przeszła przez cały świat. Demonstracje odbyły się w każdym amerykańskim stanie, a także na terytoriach zależnych, takich jak Samoa Amerykańskie, Guam, Portoryko, Mariany Północne, Wyspy Dziewicze. Oprócz Stanów Zjednoczonych, ludzie wyszli na ulice w 74 krajach, między innymi

² *Killing of George Floyd* online: https://en.wikipedia.org/wiki/Killing_of_George_Floyd dostęp: 08.07.2020 r.

³ *George Floyd protests* online: https://en.wikipedia.org/wiki/George_Floyd_protests dostęp: 08.07.2020 r.

w Ugandzie, Senegalu, Kazachstanu, Sri Lance, Polsce, Kosowie, Trynidadzie i Tobago czy Fidzi.⁴ To pokazuje, jak niesamowite efekty może przynieść ludzkie oburzenie. Jedno wydarzenie w USA spowodowało, że na ulice całego świata wyszły setki tysięcy ludzi. Każdy naród, kraj, region ma swoją historię dyskryminacji, swoje powody do zwrócenia uwagi na problem, co odbywa się na wspólnym *przykładzie*, pod wspólnym hasłem.

Warto tutaj zwrócić uwagę na owe hasło - Black Lives Matter. W 2013 r., trzy aktywistki: Alicia Garza, Patrisse Cullors oraz Opal Tometi rozpowszechniły je jako hashtag w mediach społecznościowych w odpowiedzi na rozwój sytuacji zabójstwa czarnoskórego nastolatka Trayvona Martina w mieście Sanford na Florydzie.⁵ Rok wcześniej na jednym z osiedli zorganizowano straż sąsiedzką, ponieważ mieszkańcy byli wstrząśnięci nagłym wzmożeniem przestępczości w okolicy. W nocy 26 lutego 2012 r. jeden ze strażników, George Zimmerman, zauważył Martina i zadzwonił na policję, podejrzewając go o złe zamiary. Doszło między nimi do bójki, w wyniku której Zimmerman postrzelił nastolatka, jak się później okazało - nieuzbrojonego. Zdarzenie wywołało niemałe oburzenie, a fala protestów przelała się po kraju po uniewinnieniu strażnika przez sąd.⁶ Wtedy właśnie aktywistki udostępniły hashtag Black Lives Matter, który w następnych latach stał się symbolem walki z rasizmem i dyskryminacją Afroamerykanów. BLM to oddolna inicjatywa, pozbawiona formalnych przywódców. Posługują się następującymi sloganami: *Black Lives Matter; Hands up, don't shoot; I can't breathe; White silence is violence; Is my son next?; No justice, no peace*. W 2014 r. zasłynęli jako organizatorzy protestu Black Lives Matter Freedom Ride w Ferguson w Missouri, który odbył się po zabójstwie kolejnego młodego Afroamerykanina - Michaela Browna. 9 sierpnia 2014 r. Michael Brown dokonał kradzieży paczki cygar. Na miejsce została wezwana policja, dokładnie oficer Darren Wilson. Na parkingu doszło do szarpaniny, policjant oddał 6 strzałów, zabijając osiemnastoletniego Michaela. Wszystko wydarzyło się w przeciągu niecałej minuty. M. Brown nie był uzbrojony. Po zdarzeniu, w trakcie prowadzonych czynności, ciało chłopaka zostało zabezpieczone i pozostawione na ulicy przez 4 godziny, co odebrano jako bulwersujące i pokazujące brak szacunku do zmarłego. Zabójstwo Michaela Browna wywołało niemałe poruszenie w Stanach Zjednoczonych, protesty społeczne trwały przynajmniej jedenaście dni. Darren Wilson nie poniósł żadnych konsekwencji prawnych.⁷

⁴ *List of George Floyd protests outside the United States* online:

https://en.wikipedia.org/wiki/List_of_George_Floyd_protests_outside_the_United_States dostęp: 08.07.2020 r.

⁵ Black Lives Matter online: <https://blacklivesmatter.com> dostęp: 08.07.2020 r.

⁶ *Shooting of Trayvon Martin* online: Shooting of Trayvon Martin - Wikipedia [en.wikipedia.org > wiki >](https://en.wikipedia.org/wiki/Shooting_of_Travon_Martin)

Shooting of Trayvon Martin dostęp: 08.07.2020 r.

⁷ *Shooting of Michael Brown* online: https://en.wikipedia.org/wiki/Shooting_of_Michael_Brown dostęp: 08.07.2020 r.

Aby ujrzeć skalę problemu na przestrzeni lat, należy cofnąć się do 1965 roku. Wtedy w Watts, dzielnicy Los Angeles wybuchły zamieszki, trwające sześć dni, będące odpowiedzią na brutalność policji i niesprawiedliwość rasową. Zginęły wówczas 34 osoby, ponad 2 tysiące zostały ranne. Największe protesty, nazywane wręcz powstaniem w USA XX wieku, miały miejsce w 1992 r., również w Los Angeles. Wydarzenia te nazywa się Powstaniem Rodneya Kinga, ponieważ były odpowiedzią społeczeństwa na uniewinnienie czterech białych policjantów oskarżonych o pobicie czarnoskórego taksówkarza Rodneya Kinga, który miał stawiać opór przy próbie aresztowania za prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu. Zamieszki trwały 6 dni. Tłumy ludzi wyszły na ulice, pojawiały się masowe kradzieże, napaści, podpalenia - szacuje się, że spalono ponad 3500 budynków. Zginęło 65 osób, rannych zostało ponad dwa tysiące, a aresztowano aż 12 tysięcy. Aby spacyfikować protesty, z czym nie radziła sobie policja, wysłano na ulice Gwardię Narodową i wojsko.⁸ Wracając do XXI wieku, w 2014 roku, w Nowym Jorku, miało miejsce kolejne bulwersujące wydarzenie - sprawa Erica Garnera. Mężczyzna został zatrzymany w ramach podejrzeń o handel nieopodatkowanymi pojedynczymi sztukami papierosów. Policjant, który prowadził akcję aresztowania, Daniel Pantaleo, tak samo jak niesławny Derek Chauvin, udusił Erica używając jednak chwytu łokciem. Hasło *I can't breathe*, takie samo jak w sprawie George'a Floyda, padło z ust Erica jedenaście razy. Sekcja zwłok wykazała zabójstwo. Policjant nie poniósł konsekwencji karnych, został jedynie zwolniony dyscyplinarnie. Wydarzenie to wywołało falę protestów w wielu dużych amerykańskich miastach.⁹ Kolejna kontrowersyjne wydarzenie na linii biali policjanci - czarnoskóre ofiary miało miejsce 13 marca 2020 roku. W Louisville zastrzelona została dwudziestosześcioletnia ratowniczka medyczna Breonna Taylor. Prowadzono postępowanie przeciwko jej byłemu partnerowi, podejrzanego o handel narkotykami. Policjanci posiadali tzw. *no-knock warrant*, co oznacza, że mieli prawo wejścia i przeszukania mieszkania siłą, będąc nieoznakowanymi, bez sygnalizowania tego, że są z policji. Marcowej nocy wtargnęli do mieszkania kobiety i jej partnera Kennetha Walkera. Gdy policjanci *po cywilu* weszli do mieszkania, mężczyzna myślał, że to włamywacze i oddał strzał w nogę oficera. Policjanci mieli wtedy oddać ponad dwadzieścia strzałów, z których osiem trafiło w B. Taylor zabijając ją na miejscu. K. Walker utrzymuje, że funkcjonariusze nie poinformowali go, że są policją, a on korzystał ze *stand-your-ground law*, czyli prawa do samoobrony używając możliwie śmiertelnych środków. Policjanci twierdzą, że zasygnalizowali kim są i w jakim celu

⁸ *1992 Los Angeles riots* online: https://en.wikipedia.org/wiki/1992_Los_Angeles_riots dostęp: 08.07.2020 r.

⁹ *Killing of Eric Garner* online: https://en.wikipedia.org/wiki/Killing_of_Eric_Garner dostęp: 08.07.2020 r.

wchodzą do mieszkania. Po zdarzeniu sporządzono niedbale błędne raporty dotyczące śmierci B. Taylor. Kenneth Walker początkowo został oskarżony o usiłowanie zabójstwa, później postępowanie umorzono. Policjanci nie ponieśli żadnych konsekwencji. Po tym wydarzeniu, burmistrz Louisville zakazał wydawania *no-knock warrants*. Obecnie w mediach społecznościowych prowadzona jest ogromna kampania mająca na celu wzbudzenie u ludzi świadomości o tym wydarzeniu i domagająca się poniesienia odpowiedzialności przez funkcjonariuszy.¹⁰

Każde z opisanych wyżej wydarzeń ma wspólny mianownik - jest nim agresja białych policjantów w stosunku do Afroamerykanów. Ludzie wychodzą na ulicę, protestują, bo uważają, że te działania są przejawem rasizmu i dyskryminacji. Warto więc przyjrzeć się historii rasizmu w Stanach Zjednoczonych i zastanowić się, czy aby na pewno jest to tylko historia.

Za podstawę zjawiska rasizmu należy uznać historię niewolnictwa. Pierwsi kolonizatorzy wraz ze swoimi czarnoskórymi niewolnikami przybyli do Ameryki na początku XVII w. Od tamtej pory, aż do wojny o niepodległość w drugiej połowie XVIII w., niewolnictwo było powszechnym i obowiązującym we wszystkich koloniach brytyjskich stosunkiem społecznym. Warto zajrzeć jeszcze głębiej w historię i zastanowić się nad paradoksem, który doprowadził do takiego stanu rzeczy. Gdy w XVI w. Hiszpanie podbijali Amerykę Środkową i Południową, pewien prawnik i duchowny katolicki, bardzo przejął się losem brutalnie traktowanych i zmuszanych do pracy Indian. Bartolome de Las Casas, bo tak się nazywał, prowadził działalność mającą na celu zaprzestanie wykorzystywania i eksterminacji rdzennych mieszkańców. Kiedy kolonizatorzy przystali na jego propozycje, zainteresowali się ofertami Holendrów, Francuzów i Anglików, którzy chcieli sprzedawać czarnoskórych niewolników z Afryki. B. Las Casas twierdził, że Afrykańczycy są bardziej wydajni i odporni na wysiłek fizyczny, więc jest to *mniej zło*. Tak narodziło się *czarne niewolnictwo*, które stało się podwaliną współczesnego rasizmu. Wracając do czasów amerykańskiej wojny o niepodległość, pod koniec XVIII wieku, większość północno-wschodnich stanów zakazało lub ograniczyło niewolnictwo. Na południu jednak utrzymywało się dalej. Mniej więcej w tym czasie spadło zapotrzebowanie na siłę roboczą. Uprawy tytoniu i ryżu stały się mniej opłacalne, dlatego nieraz brakowało pracy dla niewolników. Sytuacja odwróciła się w ostatnich latach osiemnastego stulecia, gdy wymyślono odziarniarkę bawełny oraz gdy rewolucja przemysłowa przyniosła nowe wynalazki, takie jak maszyny do tkania.

¹⁰ *Shooting of Breonna Taylor* online: https://en.wikipedia.org/wiki/Shooting_of_Breonna_Taylor dostęp: 08.07.2020 r.

Wtedy popyt na niewolników znowu wzrósł, gdyż bawełna stawała się towarem eksportowym. Jako że na początku XIX wieku Stany Zjednoczone rozrastały się coraz bardziej, pojawił się problem statusu niewolnictwa na nowych terytoriach. Aby nie dopuścić do destabilizacji nowo powstałego państwa amerykańskiego, w 1820 r. wypracowano kompromis, znany jako Kompromis Missouri. Stanowi Missouri przyznano wtedy status niewolniczego w zamian za zgodę Południa na przebieg granicy niewolnictwa wzdłuż równoleżnika 36°30'. Na Wschodzie zaś, granica ta miała przebiegać wzdłuż rzeki Ohio oraz linii demarkacyjnej Masona-Dixona, mającej rozdzielać stany Pensylwania, Zachodnia Wirginia, Maryland i Delaware (obecnie stanowi symboliczną granicę między Północą i Południem). Aby utrzymać równowagę reprezentacji stanów niewolniczych i wolnych w Senacie, z Massachusetts wyodrębniono nowy stan - Maine. Konieczność dojścia do porozumienia powstała znów trzydzieści lat później. Nowo przyłączona Kalifornia chciała być stanem wolnym, co naruszyłoby równowagę w Senacie. Wtedy to uchwalono tzw. Kompromis 1850, który zakładał następujące punkty: Kalifornia stanem wolnym; mające powstać stany Utah i Nowy Meksyk - niewolnicze; zakaz międzystanowego handlu ludźmi w Waszyngtonie; zaostrzenie przepisów o zbiegłych niewolnikach. W kolejnych latach trwały batalie o status Nebraski i Kansas, sądy uznawały niewolników jako własność panów, z drugiej strony zaś rósł w siłę ruch abolicjonistyczny. Rozłam w społeczeństwie stawał się coraz większy, co musiało doprowadzić do konfliktu zbrojnego. Dla Południa niewolnictwo było niezwykle istotne ze względu na jego rolniczy charakter, gdzie Afroamerykanie stanowili tanią siłę roboczą. Mieszkańcy stanów południowych byli także zdecydowanie bardziej konserwatywni i religijni. Spór o niewolnictwo uważa się za najważniejszą przyczynę wybuchu wojny w 1861 r.. Już w 1862 r. prezydent Abraham Lincoln wydał Deklarację Emancypacji - dokument znoszący niewolnictwo w Skonfederowanych Stanach Ameryki. Dekret wszedł w życie z początkiem kolejnego roku. Tak naprawdę, Deklaracja nie obejmowała wszystkich stanów, a prezydent działał na mocy prerogatyw wojennych. Niemniej jednak, dokument ten zapoczątkował ogólnokrajowe obalenie niewolnictwa i właśnie datę 1863 r. uznaje się za zniesienie niewolnictwa. W 1865 r. uchwalono XIII poprawkę do konstytucji, która znosiła niewolnictwo na terenie wszystkich stanów i terytoriów podległych. W kolejnych latach następne poprawki zabraniały wypłaty odszkodowań za oswobodzenie niewolników oraz zakazywały dyskryminacji w zakresie praw wyborczych z powodu rasy, koloru skóry i uprzedniego statusu. Jednakże, mimo konstytucyjnego zniesienia niewolnictwa, dyskryminacja i nierówne traktowanie pozostało normą na kolejne (przynajmniej!) stulecie. W 1896 r.

Sąd Najwyższy orzekł, że XIII i XIV poprawki do konstytucji, mimo że znosiły niewolnictwo, nie zabraniały segregacji rasowej. To orzeczenie wprowadziło zasadę: równi, ale oddzieleni (*separate but equal*). Stało się to podstawą do obowiązujących aż do 1964 r. praw Jima Crowa, które regulowały segregację rasową w Stanach Zjednoczonych. Nazwa pochodzi od tytułu show białego komika Thomasa D. Rice'a: *Jump Jim Crow*, które było pastiszem na Afroamerykanów. Prawa Jima Crowa mówiły m.in. o zakazie małżeństw mieszanych, a nawet o zakazie wymiany podręczników między ludźmi innej rasy.

Przenosząc się już do XX wieku, posłużę się przykładem reportażu *Czarny jak ja*. W 1959 r. biały Amerykanin, publicysta z Teksasu, John Howard Griffin, postanowił przeprowadzić eksperyment. Na skutek specjalnej kuracji farmakologicznej i naświetlań, zmienił kolor skóry na ciemny i udał się w podróż po stanach Głębokiego Południa, by na własnej skórze (dosłownie!) odczuć, co oznacza segregacja rasowa. W 1961 r. wydał książkę *Czarny jak ja*.¹¹ W poruszający sposób opisał sytuacje, które bezpośrednio pokazują, jak traktowani byli Afroamerykanie w Luizjanie, Alabamie, Missisipi i Georgii. Publikacja przysporzyła mu wielu kłopotów, ale wywołała burzę, przyczyniając się do zwycięstwa zwolenników równouprawnienia. *Jeśli chcesz być uznany za dobrego Amerykanina, musisz postępować wbrew amerykańskim zasadom* – wyjaśnia autorowi Afroamerykanin, podsumowując sposób myślenia białych na temat segregacji rasowej. Dopóki w 1955 r. czarnoskóra krawcowa z Montgomery nie odmówiła ustąpienia miejsca w autobusie białemu, w komunikacji miejskiej na Południu obowiązywała segregacja rasowa. Rosa Parks została aresztowana i skazana. Wywołało to bojkot autobusów, który trwał aż do czasu, gdy po długiej batalii sądowej, Sąd Najwyższy uznał segregację za niekonstytucyjną. Jednak niepisana zasada na Głębokim Południu pozostała to, że Afroamerykanie siadali na tyle autobusów, z dala białych. J.H. Griffin opisał sytuację z Nowego Orleanu, kiedy jadąc autobusem, siedząc oczywiście z tyłu, lecz bliżej środka, zauważył starszą białą kobietę, wyraźnie zmęczoną. Podniósł się, chcąc ustąpić jej miejsca, jednak zauważył wrogie spojrzenia reszty czarnoskórych, które zdawały się mówić, że zdradza swoją rasę. W końcu doszedł do wniosku, że faktycznie tak jest – skoro biali nie chcą sobie siadać koło czarnych, jest to ich problemem, a ustępowanie miejsca tylko da im poczucie wyższości. Nazwał to *cichą próbą sił*. Kobieta zauważyła wahanie autora. Griffin zachęcił, by usiadła obok niego. Kobieta uznała to za bezczelność i oburzyła się.

¹¹ przywołane niżej sytuacje i cytaty pochodzą z: J.H.Griffin - *Czarny jak ja*, wyd. W.A.B, tłum. M. Glasenapp, Warszawa 2016

Lincze były zjawiskiem powszechnym w Stanach Zjednoczonych od czasów wojny secesyjnej aż do lat 60 XX wieku. Najczęściej dokonywano ich właśnie na Afroamerykanach. Wystarczył cień podejrzenia o jakieś przestępstwo, byle pretekst. Jeden z takich przypadków opisuje właśnie Griffin. Będąc w Nowym Orleanie, dowiedział się, że w Missisipi nie postawiono przed sądem podejrzanych o lincz na czarnoskórym Mack'u Charlesie Parkerze. Na podstawie wątpliwych dowodów, został oskarżony o gwałt na białej kobiecie w ciąży. Trzy dni przed procesem, porwano go z aresztu, pobito i zastrzelono, a nikt nie poniósł konsekwencji. Griffin pisze o *zabiciu nadziei i złamaniu ducha*, a „The Louisiana Weekly”, że: (...) *przewaga białego tłumu zbyt często zastępuje już demokrację*. Nie tylko przemoc czy dyskryminacja to przejawy rasizmu, są nim także stereotypy. Griffin szedł drogą przy wybrzeżu z Biloxi w Missisipi do Mobile w Alabamie. Ku jego zdziwieniu, biali kierowcy zatrzymywali się i proponowali transport. Wszyscy byli na pozór mili i uprzejmi, jednak po czasie zaczęli wypytywać o najdokładniejsze szczegóły z życia intymnego. Wszyscy kierowcy uważają Afroamerykanów za rozwiązłych, prowadzących bardzo bujne i w ich mniemaniu ciekawe życie erotyczne. Nierzadko sugerują też szczególnie silny pociąg do białych kobiet, a nawet chęć gwałtu. Griffin usiłował zmienić ich wyobrażenia, jednak nie dali się łatwo przekonać. Był zdumiony bezpruderyjnością mężczyzn, którzy uznawali, że w obecności Afroamerykanina nie muszą się hamować, gdyż rozmawiają z kimś gorszym od siebie, więc mogą pokazać swoją ukrytą, prostacką, zwierzęcą stronę - *Jak chcą nagrzeszyć, to są bardzo demokratyczni*. Uważają ich za rozwiązłych, a sami rozwieszają w toaletach dla czarnoskórych ogłoszenia, za pomocą których szukają usług seksualnych młodych Afroamerykanek. Griffin rozmawiał z właścicielem kafejki w Nowym Orleanie, który tłumaczył mu, że czarnoskórzy w Ameryce zamknięci są w systemie, z którego nie ma ucieczki. Zaczyna się od edukacji – szkoły dla czarnych finansowane są gorzej, co sprawia, że poziom nauczania staje się niższy. Studia są zbyt drogie, a dyplom uczelni nie zapewnia równego startu do kariery zawodowej. Stąd brak motywacji do nauki, ciągła bieda i niemożność zapewnienia edukacji oraz godziwego życia swoim dzieciom. Większość nie zdaje sobie sprawy, dlaczego tak jest i po prostu żyje, czerpiąc proste przyjemności z życia lub wpadając w świat przestępczości. Koło się zamyka. Wtedy biali mają wymówkę, żeby nie uznawać Afroamerykanów za równych sobie – lepiej zarabiamy, płacimy większe podatki, więc możemy decydować o ich losie. Zdają się nie przejmować tym, że sami wpędzili czarnoskórych w ten system.

Powyższe przykłady pokazują wymiar dyskryminacji i nierówności, z jakimi mierzyli się Afroamerykanie jeszcze sześćdziesiąt lat temu. Postaci Martina Luthera Kinga raczej nie trzeba nikomu przedstawiać. Jego działalność, np. protesty sit-in czy słynny Marsz na Waszyngton, przyczyniły się w ogromnej mierze do uchwalenia w 1964 r. Civil Rights Act (ustawa o prawach obywatelskich). Prezydent Lyndon B. Johnson podpisał ustawę, która zakazywała wszelkiego rodzaju dyskryminacji: ze względu na kolor skóry, rasę, płeć, wyznanie, pochodzenie narodowe, a także nierównego dostępu do edukacji, pracy i miejsc publicznych. Rok później uchwalono także Voting Rights Act, czyli ustawę, która gwarantowała prawo wyborcze dla wszystkich amerykańskich obywateli, zakazując m.in. przeprowadzanie testów na piśmienność, co było częstą praktyką mającą uniemożliwić wzięcie udziału w wyborach słabo wykształconym Afroamerykanom.

Błędem byłoby jednak sądzić, że ustawy z lat sześćdziesiątych raz na zawsze zakończyły problem rasizmu i dyskryminacji. Współcześnie przejawia się to w inny sposób, ale tłumaczy motywację ludzi, którzy wychodzą sfrustrowani na ulice i protestują w nadziei na lepsze życie. Na youtube'owym kanale *act.tv* pojawił się film, który w prosty sposób wyjaśnia na czym obecnie polega tak zwany rasizm systemowy.¹² Znajdujemy się w biednej amerykańskiej dzielnicy, zamieszkałej głównie przez czarnoskórych. Szkoła rejonowa dla tej dzielnicy finansowana jest z podatków od nieruchomości, co daje jej mniejsze dochody, niż szkole w bogatej dzielnicy. Przez gorszą sytuację materialną, szkoła nie funkcjonuje tak, jak powinna. Klasy są zatłoczone, nauczyciele zarabiają mało, nie ma dodatkowych zajęć ani nowoczesnych materiałów. Skąd wziął się rasizm systemowy? Dziesiątki lat temu prowadzono politykę tzw. *redlining*, czyli wykreślenia na mapie miasta obszarów, w które nie warto było inwestować. To wykluczało społeczności afroamerykańskie z rozwoju. Na podstawie tych map, m.in. banki i inne instytucje finansowe odmawiały mieszkańcom *niepożądanym* dzielnic kredytów. Badania przeprowadzone w Atlancie w latach osiemdziesiątych wykazały, że banki wolały udzielać kredytów biedniejszym (obarczonym wyższym ryzykiem kredytowym) białym, niż bogatszym czarnoskórym. Równie dużym problemem są pewne uprzedzenia, które nieraz zamykają drogę edukacji bądź kariery dla Afroamerykanów. Badania Harvardu pokazują, że CV, na których imię kandydata brzmi bardziej *biało*, są częściej brane pod uwagę przez potencjalnych pracodawców. Autor filmu wysnuwa wniosek, że nie ma jednej osoby czy instytucji odpowiedzialnej za rasizm systemowy, dlatego tak ciężko z nim

¹² A. Cequea *Systemic Racism Explained* 16.04.2019 r. online: https://www.youtube.com/watch?v=YrHIOIO_bdQ dostęp: 09.07.2020 r.

walczyć. Aby coś zmienić, należałoby wyzbyć się uprzedzeń, uświadomić sobie historię niewolnictwa, rasizmu, także tego systemowego i wspierać działania prowadzące do zmian systemu, na przykład tak, aby szkoły przestały być finansowane z podatków od nieruchomości.

Kiedy przyjrzelśmy się historii, łatwiej zrozumieć pobudki, jakimi kierują się protestujący na ulicach w Stanach Zjednoczonych. Tragiczna śmierć Afroamerykanina z rąk białego policjanta jest zwykle wydarzeniem, które przelewa szalę goryczy za wszystkie wyrządzone dotychczas krzywdy. Historia niewolnictwa, segregacji rasowej jest cały czas żywa, ludzie cały czas pamiętają o latach upokorzeń i cierpienia, których doświadczyli z rąk białych. Protesty i demonstracje są formą buntu, krzyku rozpaczy, jaki ta społeczność pragnie przekazać ludziom, których uważa za oprawców. *Nierozliczone zbrodnie przysypane polityką hiperpoprawności ciągle jednak pulsują. Odbijają się czkawką u jednych i u drugich: poczuciem winy; frustracją, że tyle lat dawaliśmy się upokarzać; złością, że dobre czasy się skończyły; niewiarą, że to poprawa na zawsze; lękiem przed zemstą. Ideologia hierarchii rasowej (...) jeszcze długo będzie się mścić* – pisze Katarzyna Surmiak-Domańska na łamach „Gazety Wyborczej” w recenzji dokumentu *Czarny jak ja* J.H. Griffina.¹³ Uważam jednak, że brutalna forma protestów, czyli podpalenia, rabunki i napaści jest niedopuszczalna. Nie można zwalczać przemocy przemocą. Ta zasada powinna wybrzmiewać najgłośniej w całym rasowym sporze Ameryki, po obu stronach barykady. Nigdy nie należy zapominać o tym, jakich krzywd doznali Afroamerykanie, należy im się szacunek i równe traktowanie, tak jak wszystkim ludziom, ale agresywna walka o swoje prawa nigdy nie jest dobrym rozwiązaniem.

¹³ K. Surmiak-Domańska 'Czarny jak ja': słynny reportaż o rasizmie amerykańskiego Południa znowu porusza „Gazeta Wyborcza” 02.08.2016 r. online: <https://wyborcza.pl/7,75517,20487135,czarny-jak-ja-slynnny-reportaz-o-rasizmie-amerykanskiego.html> dostęp: 09.07.2020 r.

20 maja minął dokładnie rok od zaprzysiężenia Wołodymyra Zełenskigo na prezydenta Ukrainy. Zanim jednak o W. Zełenskim - polityku, należy przypomnieć jak to się stało, że komik i aktor najpierw wystartował w wyborach, a potem z ogromną przewagą wygrał je, deklasując w drugiej turze urzędującego dotychczas Petra Poroszenkę.

Na przełomie 2013 i 2014 roku na Ukrainie miała miejsce rewolucja godności, w wyniku której doszło do obalenia flirtującego z Rosją urzędującego od 2010 roku Wiktora Janukowycza. Nam tamte wystąpienia kojarzą się najlepiej z brutalnie tłumionymi protestami na kijowskim Euromajdanie. Poza rewolucją polityczną, jednym ze skutków tych wydarzeń była rosyjska agresja na wschodnią Ukrainę oraz aneksja Półwyspu Krymskiego.

W wyniku przeprowadzenia przedterminowych wyborów prezydenckich, nową głową państwa został Petro Poroszenko obiecujący sprzeciw wobec działań Federacji Rosyjskiej oraz zbliżenie z zachodem. Mimo pewnych sukcesów i ustabilizowania sytuacji na wschodzie, prezydent pod koniec swojej kadencji nie cieszył się wysoką popularnością. Zarzucano mu między innymi zbyt mało stanowcze reformy, brak walki z postępującą oligarchizacją kraju (sam Poroszenko jest jednym z najbogatszych Ukraińców z majątkiem wycenianym na ponad miliard dolarów amerykańskich) czy słabą sytuację gospodarczą kraju, co zmusiło wielu jego rodaków do emigracji zarobkowej. W badaniach opinii społecznej niskim zaufaniem cieszyli się jednak również wszyscy jego konkurenci, co było przejawem ogólnej niechęci społeczeństwa do tradycyjnych elit politycznych. Po 5 latach z P. Poroszenką jako głową państwa, negatywnie oceniane były najważniejsze instytucje państwowe takie jak: Rada Najwyższa, rząd, sądy i prokuratura.

W społeczeństwie ukraińskim pojawiła się potrzeba na kogoś spoza układu, kto byłby w stanie uzdrowić państwo i pozbyć się trawiących go już od wielu lat problemów takich, jak korupcja czy bardziej nowych, jak wojna na wschodzie. Jednym z takich *homo novus* był właśnie Wołodymyr Zełenski, który w sylwestra 2018 roku ogłosił swój start w wyborach. Wykorzystał swoją wysoką rozpoznawalność, zdobytą między innymi z serialu *Sługa Narodu*.

Wcielił się w nim w rolę nauczyciela historii, który zostaje ukraińskim prezydentem. Początkowo nie traktowany zbyt poważnie, zaczął jednak szybko zyskiwać popularność.

Stało się tak między innymi dlatego, iż prowadził on bardzo nowoczesną kampanię z wykorzystaniem głównie mediów społecznościowych, co silnie kontrastowało z tradycyjnym sposobem działań kampanijnych przez swoich kontrkandydatów, polegającym głównie na wiecach i gospodarskich wizytach w zakładach pracy. Szybki wzrost w sondażach brał się również z tego, że W. Zeleński nie prezentował żadnych zbyt konkretnych postulatów, tak aby nie zniechęcić żadnej grupy potencjalnych wyborców. Zaprosił za to swoich sympatyków do wspólnego pisania programu, co miało pokazać jego przywiązanie do potrzeb zwykłych obywateli i ich problemów. Wysokim poziomem poparcia cieszył się szczególnie wśród młodych, którzy woleli zaufać komuś zupełnie nowemu, spoza układu, niż skompromitowanym w ich oczach profesjonalnym politykom. Starszych wyborców i tych, którzy zamieszkują wschodnią i południową część kraju, przekonał szacunkiem dla rosyjskiej kultury i języka. Nie kreował się jednak jednocześnie na kandydata prorosyjskiego. W zakresie polityki zagranicznej proponował mniej więcej kontynuację kursu wyznaczonego przez swojego poprzednika, to jest zbliżenia z zachodem i przeciwstawienia się agresywnej polityce Rosji. Akcentował również chęć jak najszybszego zakończenia działań wojennych w Donbasie.

W pierwszej turze wyborów prezydenckich, która miała miejsce 31 marca 2019 roku, W. Zeleński wyraźnie zwyciężył zdobywając ponad 30% głosów. Razem z nim do drugiej tury wszedł ówczesnie urzędujący prezydent Petro Poroszenko z wynikiem blisko 16%. Do dogrywki doszło trzy tygodnie później - 21 kwietnia. Pretendent nie dał szans swojemu rywalowi zdobywając blisko 3/4 wszystkich głosów. Część komentatorów nazwała drugą turę *rywalizacją polityka z postpolitykiem*¹, co moim zdaniem trafnie odzwierciedla wybór, przed jakim stanęli Ukraińcy. Były to również pierwsze od wielu lat wybory, w których nie doszło do starcia między kandydatem jawnie prorosyjskim i prozachodnim.

W. Zeleński mimo ogromnego sukcesu, jakim niewątpliwie było tak wysokie zwycięstwo, nie posiadał żadnego poparcia w Radzie Najwyższej, będącej jednoizbowym parlamentem. Ukraina od 2014 roku uznawana jest za republikę parlamentarno-prezydencką², w której głowa państwa ma

¹ Tadeusz Iwański, *Zeleński - anatomia sukcesu*, www.osw.waw.pl, 03.04.2019,

www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2019-04-03/zelenski-anatomia-sukcesu, dostęp 20.07.2020

² Tadeusz Iwański, *Wielki eksperyment: Zeleński nowym prezydentem Ukrainy*, www.osw.waw.pl, 21.04.2019,

www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2019-04-21/wielki-eksperyment-zelenski-nowym-prezydentem-ukrainy, dostęp 20.07.2020

ograniczone kompetencje. Ich pełne wykorzystanie oraz realny wpływ na kreowanie polityki możliwe jest jedynie w przypadku współpracy ze stabilną parlamentarną większością. W. Zeleński chcąc w pełni skapitalizować swoją wysoką popularność, doprowadził do rozwiązania parlamentu, co skutkowało przedterminowymi wyborami, które odbyły się w drugiej połowie lipca.

Co ciekawe, jeszcze w grudniu 2017 roku, W. Zeleński wraz ze swoimi współpracownikami zarejestrował partię Sługa Narodu, co miało być zabezpieczeniem do wykorzystania nazwy serialu do celów politycznych. W obliczu nowych okoliczności wykorzystano ten fakt i to właśnie z list Sługi Narodu w wyborach do parlamentu startowali poplecznicy nowego prezydenta. Ugrupowanie odniosło zdecydowane zwycięstwo zdobywając 254 mandaty w 450 miejscowej Radzie Najwyższej. W większości byli to jednak ludzie bez żadnego doświadczenia politycznego, co oczywiście dla wielu wyborców mogło być zaletą, jednak utrudniało skuteczną pracę w parlamencie. Panowała również pewna niepewność co do ich posłuszeństwa wobec administracji prezydenta oraz spójności całego obozu.

Po zapewnieniu stabilnej większości, W. Zeleński uzyskał pełnię władzy i mandat do przeprowadzenia wszystkich obiecanych reform. Pierwszą z ważniejszych decyzji prezydenta było odwołanie prawie wszystkich gubernatorów i umieszczenie na ich miejsce swoich zaufanych ludzi, którzy nie utrudnialiby wprowadzania reform. Ważną rolę w organizacji pracy nad uchwalaniem zapowiedzianych ustaw odgrywał szczególnie w pierwszych miesiącach pracy nowego parlamentu Szef Biura Prezydenta Andrij Bohdan. Jest to bliski współpracownik W. Zeleńskiego oraz do 2019 roku osobisty prawnik oligarchy Ihora Kołomojskiego, którego ludzie stanowią część posłów wybranych z list Sługi Narodu. Kontakty W. Zeleńskiego i I. Kołomojskiego, będącego jednym z najbogatszych Ukraińców, sięgają jeszcze czasów, kiedy obecny prezydent współpracował z telewizją oligarchy - *1+1*. Wiadomo też, że panowie spotykali się ze sobą kilkakrotnie. Stąd też brało się podejrzenie o możliwą zależność nowego prezydenta od oligarchy. Po pierwszym roku wydaje się jednak, że obawy okazały się nieuzasadnione, co objawiło się w uchwaleniu ustawy bankowej, która bezpośrednio uderzyła w interesy I. Kołomojskiego, gdyż *utrudnia ona odzyskanie przez poprzednich właścicieli banków znacjonalizowanych w latach 2014–2016*.³ Dotyczy to głównie Prywatbank, którego współwłaścicielem był właśnie wcześniej wspomniany oligarcha.

³ Tadeusz Iwański, Sławomir Matuszak, Krzysztof Nieczypor, Piotr Żochowski, *Ani cud, ani katastrofa – rok prezydentury Zeleńskiego*, www.osw.waw.pl, 20.05.2020, www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2020-05-20/ani-cud-ani-katastrofa-rok-prezydentury-zelenskiego, dostęp 20.07.2020

W ciągu trwającego pierwsze miesiące turbo reżimu ustawodawczego koordynowanego przez Bohdana udało się uchwalić wiele nowych ustaw, w tym tych będących jeszcze w zamrażarce podczas prac poprzedniego parlamentu. Były to na przykład przepisy deregulujące gospodarke, uchylające ograniczenia obowiązujące jeszcze od czasów Związku Radzieckiego, czy takie zapewniające większą transparentność finansów publicznych. Zreorganizowano również pracę prokuratury czy usprawniono sposób funkcjonowania Najwyższego Sądu Antykorupcyjnego, który od teraz miał się zajmować tylko sprawami dotyczącymi najwyższych urzędników państwowych. W większości głosowań udawało się utrzymywać partyjną dyscyplinę, co odbiło się na wzroście popularności prezydenta, społeczeństwo doceniło szybkie tempo zapowiedzianych reform. O ile uchwalanie prawa nie stanowiło najczęściej problemu, gorzej było już z jego implementacją.

Jeszcze w kampanii W. Zeleński prezentował swoje zaplecze jako bezpartyjnych, apolitycznych ekspertów, co w sumie było zgodne z prawdą. Problem pojawił się, gdy ci eksperci bez żadnego politycznego doświadczenia zostawali ministrami. Mieli trudności z zarządzaniem podległymi im urzędnikami i koordynacją tak skomplikowanych instytucji, jakimi są ministerstwa. Po drugie, część reform nowej administracji wzbudziła opór wielu urzędników niższego szczebla, którzy w silnie zbiurokratyzowanym ukraińskim systemie mogli skutecznie opóźnić wprowadzenie niektórych zmian. Brak doświadczenia politycznego ministrów objawił się między innymi w błędach w projektowaniu budżetu państwa, które przyczyniły się do zwiększenia deficytu w sektorze publicznym.

Inną reformą dotyczącą gospodarki państwa, poza wspomnianą już wcześniej ustawą bankową, było zniesienie moratorium na handel gruntami rolnymi. Zniosła ona obowiązujący blisko 20 lat zakaz i uwolniła rynek ziemi na Ukrainie. Nie wchodząc w szczegóły, zakaz ten był na wiele sposobów obchodzony, a zmiana ta daje dużą nadzieję na znaczny wzrost gospodarczy kraju. Ustawa będzie jednak w pełni obowiązywać dopiero od 2024, a dostęp do rynku dla zagranicznych inwestorów dalej stoi pod dużym znakiem zapytania. Decyzja w tej sprawie ma zostać podjęta dopiero po przeprowadzeniu ogólnokrajowego referendum.⁴

Również w obszarze praworządności i ustroju państwa doszło do obiecywanych reform. W miejsce Prokuratury Generalnej powołano do życia Biuro Prokuratora Generalnego, którego szefem został Rusłan Riaboszapka, wysoko oceniany przez zachodnie instytucje zwolennik szybkich i stanowczych zmian. W marcu 2020 roku jego miejsce zajęła jednak Iryna Wenedyktowa, co do

⁴ Maciej Zaniewicz, *Czarnoziem na sprzedaż – otwarcie rynku ziemi na Ukrainie*, www.pism.pl, 01.04.2020, www.pism.pl/publikacje/Czarnoziem_na_sprzedaz_otwarcie_ryнку_ziemi_na_Ukrainie, dostęp 20.07.2020

której niezależności i motywacji istnieją już pewne wątpliwości. Przywróciła ona niektórych negatywnie ocenianych prokuratorów oraz odsunęła od procesu rekrutacji nowych, międzynarodowych obserwatorów.

Rządzącym udało się wygospodarować nowe fundusze na funkcjonowanie Państwowego Biura Śledczego, którego funkcjonowanie było mocno ograniczone za poprzedniej administracji. *Zajmuje się ono ściganiem przestępstw popełnianych przez wyższych urzędników państwowych i funkcjonariuszy organów porządku publicznego (z wyłączeniem spraw o korupcję).*⁵ Walka z korupcją to główne zadanie powołanego jeszcze w 2014 roku Narodowego Biura Antykorupcyjnego, które w sprawach dotyczących najwyższych urzędników państwowych współpracuje z Najwyższym Sądem Antykorupcyjnym. Niedokończona pozostaje nadal reforma Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, która według założeń ma ograniczyć się jedynie do działań kontrwywiadowczych, a przestać zajmować się ściganiem przestępstw gospodarczych. W związku jednak z tym, że SBU jest podległa prezydentowi, nie ma politycznej woli do ograniczania jej kompetencji.

Jeśli chodzi o zmiany o charakterze ustrojowym, należy wymienić trzy najważniejsze. Jest to po pierwsze nowa ordynacja wyborcza, która ma być teraz w pełni proporcjonalna. Zastępuje ona system mieszany, który w ukraińskiej rzeczywistości prowadził do wielu patologii.

Po drugie - ustawa wprowadzająca możliwość impeachmentu prezydenta, a po trzecie - przepisy ograniczające zakres immunitetu poselskiego. O areszt dla podejrzanego parlamentarzysty może jednak wnieść tylko szef Biura Prokuratora Generalnego.

W dziedzinie polityki zagranicznej doszło do wznowienia konsultacji z Rosją, w grudniu 2019 miało miejsce, po raz pierwszy od ponad trzech lat, spotkanie przywódców w formacie normandzkim. Mimo tych inicjatyw nie udało się dojść do większego porozumienia w rozmowach dotyczących przyszłości Krymu i Donbasu. Tym jednak, co zapewniło W. Zełenskiemu znaczny wzrost poparcia w społeczeństwie były trzy wymiany jeńców pomiędzy Ukrainą a Rosją. Z mniej istotnych kwestii, znowelizowano ustawę dotyczącą nauczania w językach mniejszości narodowych, co doprowadziło chociażby do poprawy relacji z Węgrami (mniejszość węgierska jest szczególnie liczna w regionie Zakarpacia, które w międzywojniu należało do Czechosłowacji, później przez krótko do Węgier, a po wojnie znalazło się w granicach Ukrainiejskiej SRR).

⁵ Tadeusz Iwański, Sławomir Matuszak, Krzysztof Nieczypor, Piotr Żochowski, *Ani cud, ani katastrofa – rok prezydentury Zełenskiego*, www.osw.waw.pl, 20.05.2020, www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2020-05-20/ani-cud-ani-katastrofa-rok-prezydentury-zelenskiego, dostęp 20.07.2020

Piotr Obszarski - Pierwszy rok komika w pałacu prezydenckim: udany eksperyment?

W lutym 2020 roku doszło do zamiany na czele prezydenckiej administracji - nowym szefem Biura Prezydenta został Andrij Jermak. W następnym miesiącu miała miejsce rekonstrukcja rządu. Oficjalną jej przyczyną była niska efektywność polityki gospodarczej. Nowym premierem w miejsce Ołeksija Honczaruka został Denys Szmyhal. Zmiany dotknęły również wielu ministrów, szczególnie tych mających problemy z zarządzaniem. W nowym rządzie znalazło się miejsce na osoby już wcześniej zaangażowane w politykę.

Tak jak wszystkie państwa na świecie, tak i Ukrainę dotknęła pandemia COVID-19 i jej negatywny wpływ na gospodarkę. Trudno mówić tutaj o konkretnych skutkach, jednak spora recesja wydaje się nieunikniona. Międzynarodowy Fundusz Walutowy szacuje ją na poziomie 6-7%, a wiele innych prognoz zakłada jeszcze gorszy wynik.⁶

Na tle poprzednich prezydentów Ukrainy, W. Zełeński utrzymuje dalej wysoki poziom poparcia w społeczeństwie po pierwszym roku swoich nieograniczonych rządów. Pojawiają się oczywiście głosy krytyczne, ale według badań na razie żaden kandydat nie jest mu w stanie zagrozić w hipotetycznej drugiej turze.⁷ Co ciekawe, jeszcze przed wyborami W. Zełeński obiecywał, że jeśli zostanie wybrany to na pewno nie będzie kandydował na drugą kadencję, jednak już na konferencji prasowej podsumowującej pierwszy rok swojej prezydentury wycofał się z tamtej obietnicy, argumentując, że 5 lat może nie starczyć na realizację wszystkich obiecanych reform. Czyżby rację miał Henry Kissinger pisząc, że *władza to największy afrodyzjak?*

⁶ Daniel Szeligowski, *Wpływ pandemii COVID-19 na sytuację gospodarczą na Ukrainie*, www.pism.pl, 30.06.2020, www.pism.pl/publikacje/Wplyw_pandemii_COVID19_na_sytuacje_gospodarcza_na_Ukrainie, dostęp 20.07.2020

⁷ *Pierwszy rok prezydentury Zeleńskiego został pozytywnie oceniony przez 37% Ukraińców*, www.ukrinform.pl, 27.06.2020,

www.ukrinform.pl/rubric-society/3052944pierwszy-rok-prezydentury-zeleńskiego-zosta-pozytywnie-oceniony-przez-37-ukraincow.html, dostęp 20.07.2020

Nikaragua to państwo położone w Ameryce Środkowej, sąsiadujące z Hondurasem od północy i Kostaryką od południa. Jej stolicą jest Managua, językiem urzędowy hiszpański, a samo państwo jest republiką. Nikaragua zajmuje 130 375 km² oraz posiada 6,48 mln mieszkańców. Jej walutą jest córdoba.

Początki państwa i pierwsze problemy

Historia tych ziem jest znana od roku 1502, gdy to Krzysztof Kolumb wylądował na ich wschodnim brzegu. W roku 1524 hiszpański konkwistador założył dwa miasta - Granadę oraz Leon, które przez wiele następnych lat były głównymi ośrodkami miejskimi w rejonie. Do początku XIX wieku terenami tymi zarządzali Hiszpanie, natomiast na początku tego stulecia w Granadzie powstał pierwszy nikaraguański ruch niepodległościowy, który razem z innymi ruchami regionu, doprowadził w 1821 do ogłoszenia niepodległości kraju. Na początku Nikaragua weszła w skład meksykańskiego cesarstwa Iturbide, a po kilka latach dołączyła do Stanów Zjednoczonych Ameryki Środkowej. Oficjalnie na arenie międzynarodowej niepodległość Nikaragui została uznana dopiero w 1850 roku.

Szansą na zmianę postrzegania Nikaragui na arenie międzynarodowej, mogła być budowa kanału nikaraguańskiego. Niestety Brytyjczyków, którzy do tego dążyli, nie było stać na samodzielne zbudowanie kanału, a Stany Zjednoczone po dogadaniu się z Francją wybudowały taki kanał niewiele dalej - w Panamie.

Początek XX wieku był bardzo niespokojny, w kraju panował konflikt między ugrupowaniami konserwatystów (głównie właściciele plantacji) a liberałami (rzemieślnicy i drobni właściciele ziemscy). Doprowadziło to do tego, że Stany Zjednoczone dokonały inwazji na kraj, co wykorzystał ówczesny konserwatywny prezydent do walki z powstaniem liberałów. Ostatecznie konflikt zakończył się w 1927 roku przejęciem władzy przez liberałów, a Amerykanie już dwa lata wcześniej opuścili Nikaragę.

Od 1929 roku Nikaragą rządili prezydenci z Nacjonalistycznej Partii Liberalnej, najpierw José María Moncada, a po nim Juan Bautista Sacasa. Mimo to na popularności wśród ludu oraz wojskowych zaczął zyskiwać Anastasio Somoza García. A. Somoza był wychowanym w USA

oficerem. Z drugiej zaś strony, również wielką popularność zdobył antyamerykański partyzant Augusto Sandino.

O dziwo A. Somoza należał do stronnictwa liberałów, podobnie jak Augusto Sandino. Jednak A. Somoza karierę zawdzięczał Amerykanom, którzy umieścili go strukturach wojskowych Nikaragui, A. Sandino z kolei całe życie poświęcił walce partyzanckiej. W kolejnych latach partyzantka A. Sandino, mimo wycofania się Amerykanów dalej kontynuowała swoje działania, więc rząd postanowił rozpocząć rozmowy pokojowe. W ich czasie doszło do bezwzględnego zabójstwa Augusto Sandino, a stało się to na zlecenie właśnie Somozy, który bez wiedzy swoich przełożonych pozbył się największej przeszkody do objęcia władzy. W podobnym czasie rozpoczęły się strajki związane z tragiczną sytuacją ekonomiczną kraju oraz brakiem benzyny. Doprowadziły one do sytuacji, w której prezydent nakazał Gwardii stłumienie tych strajków oraz wydał pozwolenie na użycie broni. Generałem, który stał wtedy na czele Gwardii był A. Somoza, która poinformował opinię publiczną o rozkazach prezydenta i sam rozpoczął rozmowy z demonstrantami, które zakończyły się sukcesem. Dzięki temu ruchowi generał zyskał ogromną popularność wśród obywateli, a w 1936 roku Gwardia Narodowa dokonała puczu, w wyniku którego rząd liberalny został obalony.

Dyktatura drogą do wzbogacenia rodziny

Anastasio Somoza García objął urząd 1 stycznia 1937 roku i jedną z pierwszych rzeczy, które zrobił była zmiana konstytucji i zniesienie wszelkich kadencyjności, które mogły ograniczać jego władzę. Stany Zjednoczone początkowo dystansowały się od ultraprawicowej dyktatury, jednak ich nastawienie zmienił wybuch II Wojny Światowej, który przyniósł zmiany także w samym kraju A. Somozy. Dzięki wypowiedzeniu wojny państwom Osi (mimo braku zaangażowania w działania wojskowe), otrzymał od USA pomoc finansową w wysokości 1,3 mln dolarów (dla porównania najstarsze zmierzone PKB Nikaragui z roku 1960 wynosiło 223 miliony dolarów)¹. Część z tych pieniędzy trafiła jednak na prywatne konta bankowe A. Somozy, co udowodniono mu dopiero po latach. A. Somoza uważany jest za najbardziej oddanego Stanom dyktatora w historii, co przynajmniej w pierwszym okresie jego rządów było bardzo widoczne. Słynne jest jego wystąpienie, w którym powiedział, że planuje rządzić przez kolejne czterdzieści lat, ale jeśli USA zrobi najmniejszą sugestię natychmiast ustąpi, co nastąpiło bardzo szybko.²

¹ <https://pl.tradingeconomics.com/nicaragua/gdp> [dostęp 3.06.2020r.]

² Marcin Florian Gawrycki, *Między autonomią a zależnością*, Aspra, Warszawa 2017, s. 512-514

W 1947 roku po namowach Amerykanów Somoza nie wystartował w wyborach prezydenckich, jednak wystawił swojego zaufanego człowieka – Leonardo Argüello. Somoza zakładał, że będzie rządził z tylnego siedzenia, jednak jego podopieczny zaskoczył i chciał doprowadzić do usunięcia byłego prezydenta. Efektem tego był zamach stanu, który odbył się po 26 dniach kadencji Argüello. Anastasio z kolei nadal posłuszny Stanom, nie objął najwyższego urzędu w państwie, lecz *zainstalował* Benjamína Lacayo Sacasę. To nie spodobało się wielkiemu sojusznikowi, który zmusił B. J. Sacasę do odejścia, a następnie w wyborach w tym samym roku wygrał Víctor Manuel Román y Reyes. W 1950 roku do władzy jednak wrócił Somoza.³

Mimo trudnej przyjaźni A. Somozy i prezydenta Harrego Trumana, lata 50. zaczęły się od wielkich zmian. Ze względu na sytuację międzynarodową i postępującą zimną wojnę, USA potrzebowały antykomunistycznego sojusznika w tym rejonie świata. Pomoc dla Nikaragui stała się większa, a sam Somoza pomógł nawet w obaleniu lewicowego prezydenta Gwatemali. Dobrze działającą współpracę przerwał w 1956 roku zamach, którego skutkiem była śmierć Anastasio Somozy. Nim do tego doszło zapewnił on ciągłość swojej dynastii, gdyż nowym prezydentem został jego syn Luis Somoza Debayle, a dowódcą Gwardii Narodowej drugi syn.

Rządy starszego z braci trwały 7 lat, w tym czasie kontynuowano politykę przyjaźni ze Stanami Zjednoczonymi, a Nikaragua była ważnym ogniwem w operacji antykubańskiej oraz zajmowała krytyczne stanowisko wobec państw komunistycznych. Somozowie zadbali, by zachowano pozory demokracji, dlatego w 1963 roku w wyborach zamiast Luisa Somozy wystartował przyjaciel rodziny René Schick, a gdy ten zmarł prezydentem został Lorenzo Guerrero. Jednak w wyborach w 1967 do władzy doszedł młodszy brat Luisa – Anastasio Somoza Debayle.

Rządy drugiego Anastasio trwały do 1979 roku, choć uznaje się dwuletnią przerwę, gdzie formalnie władzę sprawowała Narodowa Junta Rządząca. Połączenie rodzin Somozów i Debayle okazało się kluczowe. Rządy rodzin cechowały się przede wszystkim nepotyzmem, korupcją, represjami i przemocą wobec opozycji oraz wielkimi machlojkami w administracji, a nawet zagarnianiami prywatnych majątków. Finansowanie przez Stany płynęło do budżetu państwa, gdyż Nikaragua stała się jednym z najważniejszych sojuszników w regionie, ze względu na swe oddanie i niechęć rządzących do wszelkich przejawów komunizmu. Pieniądze z budżetu trafiały w części na konta Somozów, ale nie bezpośrednio. Nagminnie stosowaną taktyką było powielanie wysokich wakatów urzędniczych. Jako, że wysokiego stanowiska nie mogła objąć osoba spoza rodziny bądź też kręgu przyjaciół, prezydent był pewny, że pieniądze zasilą

³ Ibidem, s. 513-515

odpowiednie konta. Dodatkowo ustalono wcześniej prawo, według którego kilka procent z pensji takich urzędników miało trafiać na specjalne konto państwowe. Oficjalnie miało być na środki do wykorzystania w razie kryzysu, jednak w praktyce było to prywatne konto prezydenta i jego rodziny.

Przełomowym momentem był rok 1972. Nikaragua stała się miejscem tragicznego w skutkach trzęsienia ziemi. Pomoc dla kraju napływała z całego świata, przodowały w niej Stany Zjednoczone. Defraudacja tych funduszy, a także nieumiejętność odbudowy kraju po katastrofie stała się załącznikiem kłopotów prezydenta Somozy, pogorszeniem stosunków z USA, a przede wszystkim wzmocnieniu przeciwnika w kraju – Sandinowskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego (Frente Sandinista de Liberación Nacional, FSLN).

Głównymi założycielami i uczestnikami w ruchu byli studenci, którzy wychowali się na opowieściach byłych partyzantów sandinowskich. Rewolucja w Nikaragui miała podobne korzenie do tej kubańskiej - niezadowolenie z dyktatury oraz przeciwstawianie się nepotyzmowi, korupcji oraz represjom, a także sprzeciw wobec kapitalistycznego modelu państwa, który w ówczesnych warunkach tworzył ogromne przepaści społeczne. FSLN systematycznie rosło w siłę, a swój szczyt osiągnęło w roku 1978, gdy po zabójstwie jednego ze znanych opozycjonistów, Pedro Joaquína Chamorro, zaczęło doprowadzać do zmiany władzy. Ostatecznie w 1979 roku dyktatura upadła. Stało się to dzięki zmianie prezydenta w Stanach Zjednoczonych. James Carter oraz jego administracja doszli do wniosku, że nie mogą wspierać dłużej dyktatury, tylko z powodu przychylności Stanom. W rezultacie doszło do wycofania żołnierzy amerykańskich z Nikaragui. 17 lipca 1979 roku Somoza został zmuszony do ucieczki, a 19 lipca władzę objęła Junta Odbudowy Narodowej.⁴

Rewolucja, rewolucja i po rewolucji

FSLN było zdecydowanie lewicowym ruchem, jednak mimo tego Amerykanie starali się naprawić błędy z końca rządów Somozy i wspierali w początkowych fazach odbudowę Nikaragui. Wszystkie pomoce ze strony USA ustały, gdy na jaw wyszło, że nowa władza zamieszana jest w przemyt broni dla lewicowych bojówek w Salwadorze. Dojście do władzy Ronalda Reagana oznaczało z kolei zatrzymanie wszelkiej pomocy ze strony amerykańskiej, a także próby blokowania pożyczek przez Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy

⁴ Ibidem, s. 515-519

i Międzyamerykański Bank Rozwoju. Nikaragua miała wtedy zadłużenie ponad 1,6 mld dolarów co w roku 1979 przewyższyło nawet jej PKB.⁵

Gospodarka Nikaragui była w tym czasie bliska załamania, a blokady nałożone przez Stany Zjednoczone jeszcze bardziej ją osłabiały. Przykładem na to jak bardzo sankcje uderzyły w Nikaraguę są stosunki handlowe, w szczególności wielkość eksportu cukru – jednego z najważniejszych towarów eksportowych – została zredukowana o 90% na rynek północnoamerykański. W roku 1985 Ronald Reagan, bez zatwierdzenia kongresu, wprowadził embargo gospodarcze i handlowe, a wojna ekonomiczna wypowiedziana przez Stany doprowadziła w kolejnych latach do ponad trzykrotnego spadku PKB (a jeszcze większego spadku PKB per capita), który w następnych latach osiągnął punkt krytyczny w historii pomiarów.

Formalnie od 1979 roku prezydentem kraju był Daniel Ortega, jednak faktyczną władzę sprawowało wtedy, jako rada, kilku przywódców FSLN, a D. Ortega został wybrany ze względu na swoje umiarkowane poglądy. W międzyczasie przeprowadzono wiele reform, przyjęto socjalistyczny model rozwoju gospodarczego. Zachowano własność prywatną, a majątek rodziny Somozów znacjonalizowano. Wprowadzono nowy plan ochrony środowiska oraz ochronę eksploatacji surowców naturalnych. Jedną z najważniejszych decyzji było zrównanie praw kobiet i mężczyzn. Ustalono płacę minimalną, wprowadzono program taniego budownictwa mieszkalnego oraz znacjonalizowano niektóre przedsiębiorstwa. Zniesiono karę śmierci oraz wprowadzono zakaz stosowania tortur (który jeszcze przez kilka lat nie był przestrzegany). Przeprowadzono także reformę rolną oraz wprowadzono ubezpieczenia społeczne.⁶ W 1984 roku prezydent Ortega zapowiedział pierwsze wolne wybory.

Kiedy 10 stycznia 1985 roku Daniel Ortega obejmował urząd prezydenta po wygranych wyborach całe społeczeństwo miało nadzieje, że nadeszły nowe czasy. Urząd obejmował znany rewolucjonista, który w wyborach zdobył ponad 63% głosów, był on wielką nadzieją na stabilizację po nepotyzmie i zawłaszczaniu państwa przez rodzinę dyktatorską. Jednak rzeczywistość okazała się brutalna, nowy el presidente musiał zmierzyć się z problemami, które sam kiedyś tworzył. Przeciwko jego polityce wystąpiła grupa *contras* wspierana przez Amerykanów, która była przedłużeniem wojny gospodarczej. Trzeba tu zaznaczyć, że stało się to z powodu poglądów Ortegi, który w tamtych czasach był zagorzałym komunistą, a przez prezydenta Reagana oskarżany był o szerzenie marksizmu. Z tych powodów kadencja Ortegi nie była usłana różami, a on sam w 1990 roku oddał władzę.

⁵ <https://pl.tradingeconomics.com/nicaragua/gdp> [dostęp 3.06.2020r.]

⁶ John A. Booth, *The End and The Beginning: The Nicaraguan Revolution*, Westview Press, 1985

Obecna Nikaragua

W 1990 r. odbyły się wybory prezydenckie, które wygrała kandydatka opozycji Violeta Barrios de Chamorro. W kolejnych latach nowe rządy zostały zmuszone do wprowadzenia neoliberalnych reform, które nie we wszystkich elementach się sprawdziły. Po Chamorro prezydentem został Arnaldo Alemán, który kontynuował politykę poprzedniczki. Pokonał on w wyborach m.in. Daniela Ortegę, któremu jeszcze nie zapomniano przewinień z poprzedniej kadencji. Lata 1997-2002 uważa się za najbardziej skorumpowany okres w historii kraju, mimo to kolejny prezydentem został członek tego samego ugrupowania co Chamorro i Alemán, Enrique Bolaños Geyer, który również pokonał Daniela Ortegę (w drugiej turze zdobył 42% głosów). Głównymi uczestnikami sceny politycznej w Nikaragui były ugrupowania liberałów i byłych sandinistów, które jednak przez lata zmieniały swoje poglądy. W 2000 roku zawarły one porozumienie, którego głównym celem była współpraca i wzajemna ochrona, przy okazji partie doprowadziły do całkowitego zawłaszczenia państwa.⁷

Dzięki temu porozumieniu do władzy w 2007 roku powrócił Daniel Ortega. Przez 17 lat Ortega przeszedł wiele zmian, tak samo jak jego współpracownicy. Mimo ciągłego używania nazwy sandiniści z dawnego Frontu niewiele osób dotrwało do ponownego rządzenia. Główną zmianą były jednak poglądy samego prezydenta. Stał się on bardziej umiarkowany i odrzucił marksistowską retorykę, a nawet zaczął wspierać biznes prywatny. Wiceprezydentem mianował natomiast swojego dawnego wroga, byłego przywódcę *contras* – Jaime Moralesa. Mimo otwarcia na Stany Zjednoczone i wolnorynkowe zapędy, najlepszym przyjacielem Ortegi pozostawał Hugo Chávez.

Wsparcie, które napłynęło wtedy z Wenezueli było nieocenionym elementem boomu gospodarczego jaki wtedy nastąpił. Mimo poradzenia sobie z kryzysem przez poprzednie rządy, to w początkowych latach drugiej kadencji Ortegi życie w Nikaragui zaczęło się w końcu realnie polepszać. Przyjaźń z Wenezuelskim prezydentem zaowocowała ogromnym finansowym wsparciem, a także wdrożeniem wielu programów m.in. budownictwa mieszkaniowego dla najuboższych, walki z analfabetyzmem czy polepszeniem ochrony zdrowia. W 2013 roku powrócono do koncepcji budowy kanału nikaraguańskiego i wydano pozwolenie konsorcjum z Hongkongu na jego budowę. Budowa miała się zakończyć w 2019 roku, jednak problemy w kraju oraz niejasne pochodzenie pieniędzy na budowę kanału doprowadziły do tego, że nie jest znana

⁷ Marcin Florian Gawrycki, *Między autonomią a zależnością*, Aspra, Warszawa 2017, s. 526-533

jego przyszłość. Tak samo jak obecnie nie jest znana przyszłość Daniela Ortegi – najświeższego dyktatora w ówczesnym świecie.⁸

Po 1990 roku ukształtował się system dwupartyjny, w którego skład wchodzi liberalowie i sandiniści. Do 2007 roku FSLN pozostawało w opozycji, adaptując się do zmieniającego się świata. Powrót Ortegi do władzy sprawił, że Nikaragua starała się zachować jak największą autonomię na arenie międzynarodowej, co doprowadziło do dużego zbliżenia z chavezowską Wenezuelą. Mimo poprawnych relacji ze Stanami Zjednoczonymi w ostatnich latach nastąpiło duże zbliżenie do komunistycznych Chin, jednak wydaje się to być efektem próby zdobycia wpływów przez Chiny w jak największej części świata.

Nikaragua jest republiką prezydencką posiadającą jednoizbowy parlament – Zgromadzenie Narodowe. Do najważniejszych uprawnień prezydenta należy prawo weta ustaw parlamentu. Prezydent jest jednocześnie głową państwa i szefem rządu.

W Zgromadzeniu Narodowym zasiada 92 członków wybieranych na pięcioletnią kadencję. System wyborczy jest bardzo ciekawy, siedemdziesięciu członków jest wybieranych w siedemnastu wielomandatowych okręgach wyborczych, kolejnych dwudziestu w okręgu obejmującym cały kraj, natomiast pozostali dwaj to poprzedni prezydent (zajmujący to stanowisko bezpośrednio przed obecnym) oraz osoba, która zajęła drugie miejsce w ostatnich wyborach prezydenckich. Czynne prawo wyborcze przysługuje każdemu obywatelowi Nikaragui, który ukończył 16 lat i zamieszkuje w dniu wyborów terytorium kraju. Natomiast bierne prawo wyborcze przysługuje od dwudziestego pierwszego roku życia, a każdy kandydat musi posiadać obywatelstwo kraju od urodzenia.

Nikaragua jest podzielona na 15 departamentów oraz 2 regiony autonomiczne. Departamenty podzielone są na 152 gminy. W kontekście regionów autonomicznych wzorowano się na modelu hiszpańskim. Regiony autonomiczne leżą we wschodniej części kraju i obejmują tereny, w których znaczną reprezentacją jest ludność angielskojęzyczna. Departamenty łączą się w regiony oraz strefy specjalne. Tych pierwszych wydzielono 6, natomiast stref specjalnych – 3.

W 2014 roku przyjęto zmiany w konstytucji, na mocy których Daniel Ortega mógł ubiegać się o kolejną kadencję i zwiększono również kompetencję prezydenta. Spowodowało to rozwój państwa autokratycznego, obecnie uważanego za dyktaturę. W wyborach w 2016 roku Ortega otrzymał 72,44% głosów, jednak uważa się, że wybory zostały sfałszowane.

⁸ Ibidem, s. 533-537

Nad władzą sądowniczą czuwa Sąd Najwyższy, którego członkowie są wybierani przez Zgromadzenie Narodowe, a ich kadencja jest dostosowana do tej zgromadzenia. Sprawia to, że w praktyce sądownictwo nie jest niezależne i pozostaje pod ogromnym wpływem władzy.

W obecnym czasie Nikaraguą targają ogromne protesty, które zaczęły się od wystąpień studentów. Ortega, który starał się poprzez działania socjalne zapewniać stabilność ekonomiczną obywatelom, jednak z upływem kolejnych lat stawało się to coraz trudniejsze. Obecne protesty chcą przerwać dążenia Ortegi do całkowitej dyktatury, choć ten w czasie swojej trzeciej kadencji zbliżył się do modelu, z którym za młodu tak bardzo walczył.

Obecnie wszystkie media są upaństwowione, w rządzie znajdują się wysocy rangą wojskowi, opozycja jest prześladowana i *znika w niewyjaśnionych okolicznościach*. Świat zdaje się prezentować dokładnie takie samo podejście jak kiedyś Ameryka w stosunku do Somozów. Bierność środowiska międzynarodowego może być tragiczna w skutkach. W obliczu pandemii covid-19, praktycznie cały świat walczy z wirusem. Jednak w Nikaragui oficjalnie nie ma wirusa. Wydarzenia sportowe toczyły się dalej, a rząd zorganizował w marcu wielki marsz pod hasłem „Love Walk in the Covid-19”.

Nikaragua jest silnie doświadczona przez historię, jej obecny ustrój polityczny wynika z dziesiątek lat dyktatur i krótkich demokratycznych zrywów. Powrót do dyktatury po ponad 30 latach pokazuje, jak bardzo niestabilne jest to państwo, a demokracja mimo 17 lat sukcesów w końcu poddała się. Problemy Nikaragui to nie tylko dyktatury, ale też zbytnia zależność od innych państw, niegdyś Stanów Zjednoczonych, potem ZSRR i teraz Chin. Mimo dobrego położenia geopolitycznego Nikaragua pozostaje *republiką bananową*, tylko z nowym dyktatorem.

Marcin Florian Gawrycki, *Między autonomią a zależnością*, Aspra, Warszawa 2017

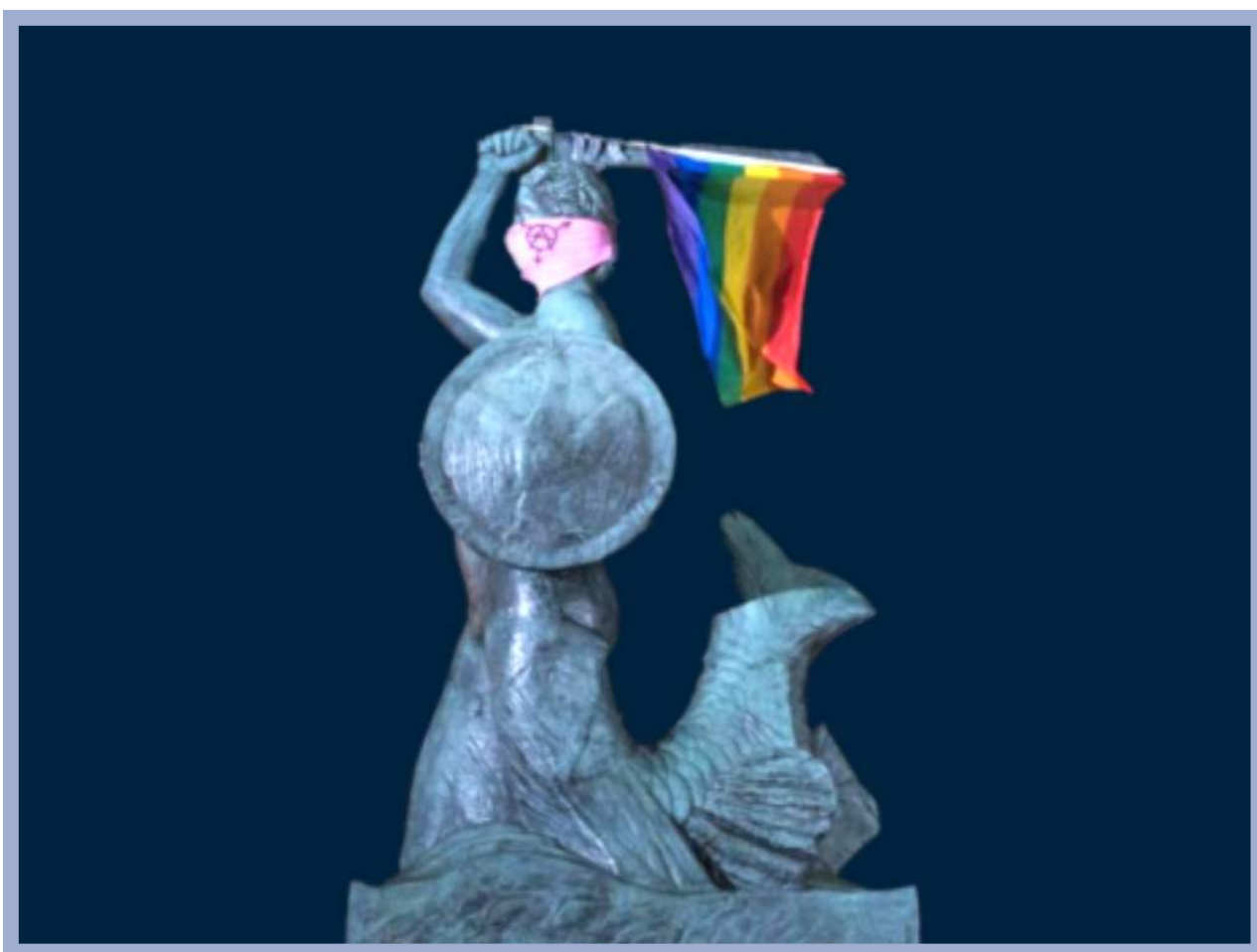
John A. Booth, *The End and The Beginning: The Nicaraguan Revolution*, Westview Press, 1985

Krzysztof Derwich, *Instrumenty polityki zagranicznej USA wobec państw Ameryki Łacińskiej 1945-2000*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010

Katarzyna Krzywicka, *Ameryka Łacińska*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2009

<https://pl.tradingeconomics.com/nicaragua/gdp>

Społeczeństwo



Mniejszości seksualne w kampanii prezydenckiej w Polsce w 2020 r.

Justyna
Okrucińska

Temat mniejszości seksualnych w polskim dyskursie politycznym na szeroką skalę został podjęty na początku 2019 roku, przed rozpoczęciem maratonu trzech kampanii - przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, do Sejmu i Senatu oraz przed wyborami na prezydenta. W lutym 2019 roku osoby LGBT zostały wyznaczone na wroga - to na nich miała się skupić jedna z osi kampanii prowadzonej przez Prawo i Sprawiedliwość. Tym samym zastąpiły uchodźców, którzy pełnili taką rolę w roku 2015. Za symboliczny początek tych działań można wyznaczyć słowa Jarosława Kaczyńskiego wypowiedziane na konwencji w Katowicach: *nie chodzi o żadną tolerancję, chodzi o afirmację związków jednopłciowych, o małżeństwa tych związków, adopcję dzieci. My chcemy jasno powiedzieć: tu mówimy nie. [...] Wara od naszych dzieci!*.¹ Nienawiść wobec osób LGBT wśród polityków PiSu miała jednak miejsce już dużo wcześniej, co można zauważyć choćby po ich licznych homofobicznych wypowiedziach. To jednak rok 2019 był pełen wydarzeń mających na celu alienację i dehumanizację mniejszości seksualnych w społeczeństwie polskim - wymienić można choćby akcję z naklejkami *strefa wolna od LGBT* Gazety Polskiej, film *Inwazja* wyemitowany przez TVP kilka dni przed wyborami parlamentarnymi czy tworzenie samorządowych stref wolnych od ideologii LGBT. To ostatnie powstało na skutek swoistego odwetu za podpisanie przez prezydenta Warszawy, Rafała Trzaskowskiego, karty LGBT. W odpowiedzi wiele samorządów na wszystkich szczeblach podpisało różnego rodzaju deklaracje oraz uchwały w sposób symboliczny wykluczające osoby LGBT ze społeczności. Często przybierały one formę *Karty rodziny* stworzonej przez Instytut na Rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris. W 2020 roku obszary wykluczające mniejszości seksualne zajmowały już 1/3 powierzchni kraju. Warto zauważyć, że podpisanie w stolicy deklaracji LGBT miało miejsce na początku 2019 roku, więc było idealnym elementem zaczepnym do rozpoczęcia wojny polskiej, reprezentowanej przez partię rządzącą, z mniejszościami seksualnymi.

W wyborach prezydenckich, które miały odbyć się 10 maja 2020 roku, startowało dziesięciu kandydatów. Początkowo temat LGBT nie był podnoszony w kampanii często, z kilkoma wyjątkami - przede wszystkim kampanię na rzecz praw osób LGBT prowadził kandydat Lewicy, Robert Biedroń. Dodatkowo Telewizja Polska regularnie w swoich artykułach łączyła poszczególnych kandydatów z różnymi poglądami przychylnymi osobom o odmiennej orientacji lub tożsamości płciowej, tak by zdyskredytować ich w oczach konserwatywnych wyborców. O poparcie dla praw LGBT *posądzano* m.in. Władysława Kosiniaka-Kamysza i jego żonę, Szymona Hołownię oraz Małgorzatę Kidawę-Błońską.

¹ Jarosław Kaczyński na konwencji PiS: *Wara od naszych dzieci. Fala komentarzy.*, Onet.pl, 16.03.2020 r., <https://wiadomosci.onet.pl/kraj/jaroslaw-kaczynski-wara-od-naszyc-dzieci-fala-komentarzy/tyx6hqg>, dostęp online: 28.04.2020 r.

Justyna Okrucińska - Mniejszości seksualne w kampanii prezydenckiej w Polsce w 2020 r.

Takie działania pozwalały stawiać kandydata Prawa i Sprawiedliwości i urzędującego prezydenta, Andrzeja Dudę, na pozycji jedyne obrońcy moralności. Faktycznie jednak jedynym kandydatem, którego można było określić jako proLGBT był Robert Biedroń, który jest jawnym gejem. Pozostali kandydaci w większości starali się wypowiadać w sposób neutralny, mówili dużo o konieczności dialogu oraz społecznego porozumienia w tej kwestii. Szymon Hołownia zadeklarował, że podpisałby ustawę o związkach partnerskich, ale nie o małżeństwach jedнопłciowych. W jego programie znalazło się też miejsce dla nowej instytucji publicznej - Pełnomocnika Osób Wykluczonych, który monitorowałby regulacje z zakresu m.in. tożsamości płciowej.² Władysław Kosiniak-Kamysz deklarował, że w jego opinii małżeństwa są zarezerwowane dla par heteroseksualnych, a możliwość wprowadzenia związków partnerskich poddałby głosowaniu w referendum. Sam temat praw dla osób LGBT uważał za zastępczy i zarzucał PiSowi dzielenie społeczeństwa.³ Zdecydowanie przeciwny mniejszościom seksualnym był kandydat Konfederacji, Krzysztof Bosak, który podobnie jak Andrzej Duda nazywa je *ideologią* oraz mówi o konieczności powstrzymania propagandy homoseksualizmu. W jego programie, nazwanym *Nowy Początek*, z perspektywy tematu mniejszości seksualnych najważniejsze były dwa ustępy zatytułowane *Ochrona małżeństwa i rodziny* oraz *Konstytucyjna ochrona dwóch płci*. Zakładają one konstytucyjne wykluczenie możliwości zawierania innych formalnych związków poza małżeństwem - całkowity zakaz *prawnego uprzywilejowania* związków partnerskich, konkubinatów oraz homoseksualnych. Tekst doprecyzowuje również instytucję małżeństwa, wskazując jego cele: wspólne pożycie, wychowywanie dzieci oraz prowadzenie gospodarstwa domowego. W tekście zakłada się też wprowadzenie biologicznej determinanty płci - równałoby się to z brakiem możliwości przeprowadzenia korekty przez osoby transpłciowe (co jest nazywane *normalizacją transseksualizmu*). Jako powód takich regulacji podaje się konieczność odrzucenia szkodliwego społecznie paradygmatu gender oraz powrót do państwa, u którego podstaw leżą biologiczne różnice między kobietami a mężczyznami.⁴ Jest to homo- oraz transfobiczna postawa, która powoduje nierówność społeczną ok. 2 mln polskich obywateli. Nie tylko nie zachowuje obecnych, i tak nieprzychylnych dla LGBT praw, ale i zamierza je ograniczyć, tym samym pozwalając na szeroką dyskryminację w życiu społecznym i politycznym. K. Bosak oddziela jednak homoseksualistów od środowiska LGBT - o czym świadczą wypowiedzi stwierdzające,

² Szymon Hołownia, *Nowy prezydent. Wizja i konkrety prezydentury.*, <https://holownia2020.pl/NowyPrezydent.pdf>, dostęp online: 16.06.2020 r

³ *Referendum dot. związków partnerskich? Władysław Kosiniak-Kamysz zabiera głos.*, 23.05.2020 r., PolskieRadio24.pl, <https://www.polskieradio24.pl/5/1222/Artykul/2516330,Referendum-dot-zwiazkow-partnerskich-Wladyslaw-Kosiniak-Kamysz-zabiera-glos>, dostęp online: 20.06.2020 r.

⁴ *Nowy Porządek, Tezy Konstytucyjne*, Warszawa 2020, https://bosak2020.pl/wp-content/uploads/Bosak2020_NowyPorzadek.pdf, str 20-21, dostęp online: 15.06.2020 r.

Justyna Okrucińska - Mniejszości seksualne w kampanii prezydenckiej w Polsce w 2020 r.

że geje mogą być członkami Konfederacji, jeżeli żyją w czystości.⁵ Jawnych i *aktywnych* homoseksualistów wyklucza natomiast ze społeczności Ruchu Narodowego oraz odbiera im prawa. Często również przedstawia LGBT jako agresywny ruch będący w ofensywie do tradycyjnego, chrześcijańskiego społeczeństwa i dyskryminujący Polaków. Pod tym względem wpasowuje się w działania Prawa i Sprawiedliwości, które również mówi o szacunku dla każdego człowieka i tylko o zahamowaniu destrukcyjnych dla społeczeństwa postaw. Chodzi więc nie o potępienie gejów, lesbijek, osób transseksualnych, ale o walkę z *ideologią*, którą reprezentują.

Do określenia trudny był stosunek Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, kandydatki Koalicji Obywatelskiej. Często unikała ona jednoznacznych odpowiedzi, choć momentami wydawało się, że przychyliłaby się do koncepcji związków partnerskich. Z drugiej strony szeroki rozgłos zdobyło nagranie z homofobiczną wypowiedzią, że *facet z facetem nie może mieć dziecka, więc po co takie pytania?*, tym samym ignorując kilkadziesiąt tysięcy dzieci w Polsce, które wychowują się w jednopłciowych rodzinach. Pozostali kandydaci, których poparcie nie przekraczało 1% albo w sposób jawny byli przeciwnikami praw dla osób LGBT (tak jak na przykład Mirosław Piotrowski, którego jednym z założeń programowych jest *sprzeciwianie się Ideologii LGBT, która stoi w sprzeczności z godnością człowieka i zasadami prawa naturalnego*)⁶, albo stwierdzali, że jest to temat zastępczy i zasłaniaли się artykułem 18. Konstytucji (tak jak na przykład Marek Jakubiak)⁷. W takim zestawieniu kandydatów sztab Andrzeja Dudy nie musiał odwoływać się do bezpośredniej wojny z mniejszościami seksualnymi z kilku powodów. Po pierwsze wyborcy mieli ugruntowany punkt widzenia na kwestie osób LGBT po roku wielu działań mających na celu wskazanie ich jako wroga. Po drugie żaden z kandydatów, poza Robertem Biedroniem (a to też nie zawsze!), nie wypowiadał się na ten temat w sposób zdecydowany, więc najłatwiej było tylko w sposób umiarkowany i łagodny przypominać o tym, kto stoi po *dobrej stronie*. Po trzecie nikt w sposób realny nie był zagrożeniem dla urzędującego prezydenta, ponieważ poparcie pozostałych kandydatów spadało, co najwidoczniej dało się zauważyć w przypadku M. Kidawy-Błońskiej, na którą ostatecznie chciało zagłosować około 2% wyborców.

Koalicja Obywatelska dostała niespodziewaną drugą szansę i wymieniła panią wicemarszałek na prezydenta Warszawy. Rafał Trzaskowski w błyskawicznym tempie zdobył podpisy konieczne do zarejestrowania jego kandydatury i równie szybko pojawił się na okładce "Gazety Polskiej" z tęczową flagą w tle i podpisem - *Kandydat z parady równości*. Warto w tym miejscu zauważyć, że "Gazeta Polska" posiada powiązania z Prawem i Sprawiedliwością - widać to nie tylko po laureatach

⁵ Bosak: homoseksualista może być w Ruchu Narodowym, jeśli żyje w czystości, Polsat News, 04.01.2020 r., <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2020-01-04/bosak-homoseksualista-moze-byc-w-ruchu-narodowym-jesli-zyje-w-czystosci/>, dostęp online: 15.07.2020 r.

⁶ Deklaracja Ruchu Prawdziwa Europa, <https://rpeu.pl/wp-content/uploads/2019/03/deklaracja-RPEU.pdf>, dostęp online: 20.06.2020 r.

⁷ Łukasz Witczyk, Marek Jakubiak - program wyborczy. Jak wyglądała debata prezydencka 2020 r., 18.06.2020 r., WP.pl,

nagrody *Człowiek roku*, którymi od lat zostają politycy tej partii, ale też i po składzie zarządu, w którym zasiada kuzyn prezesa Jarosława Kaczyńskiego.⁸ Był to wyraźny sygnał, że po raz kolejny w kampanii na szeroką skalę zostanie podjęty temat mniejszości seksualnych. Na następne działania nie trzeba było długo czekać - na początku czerwca pojawił się tweet eurodeputowanego z ramienia Prawa i Sprawiedliwości, Joachima Brudzińskiego (który był szefem sztabu wyborczego prezydenta), w którym napisał, że *Polska bez LGBT jest najpiękniejsza*.⁹ Następnie na antenie TVN24 poseł Porozumienia Jacek Żalek zapytał *Czym jest LGBT?*, a następnie stwierdził - *To nie ludzie, to ideologia*. W konsekwencji został wyrzucony ze studia.¹⁰ Dzień później Prezydent Andrzej Duda nazwał *ideologię LGBT neobolszewizmem* i stanął w obronie posła J. Żalka, dodając, że *próbują nam się wmówić, że to ludzie - a to jest ideologia*.¹¹ Na te słowa krytycznie zareagowało wiele zagranicznych mediów takich jak "Reuters", "The Guardian" czy "New York Times". A. Duda na twitterze stwierdził, że w imię poprawności politycznej odbiera mu się przestrzeń do wyrażania własnych poglądów, a informacje podane przez te dzienniki określił mianem *fake newsów*.¹² Poseł PiS i członek sztabu wyborczego A. Dudy, Przemysław Czarnek, w programie *Studio Polska* na antenie TVP Info powiedział - *skończmy słuchać tych idiotyzmów o jakichś prawach człowieka czy równości. Ci ludzie nie są równi ludziom normalnym*.¹³ Warto również zauważyć, że 10 czerwca prezydent podpisał Kartę Rodziny, w której jednym z głównych punktów jest *Ochrona dzieci przed ideologią LGBT* - ma być to osiągnięte m.in. poprzez zakaz promocji homoseksualizmu w instytucjach publicznych.¹⁴ Lewica po wypowiedziach polityków Prawa i Sprawiedliwości, rozpoczęła aktywną kampanię sprzeciwiającą się dehumanizacji mniejszości seksualnych. W działania włączyła się też matka R. Biedronia, Helena Biedroń, która przeczytała pod Pałacem Prezydenckim list skierowany do Andrzeja Dudy. R. Biedroń z matką ostatecznie zostali zaproszeni przez prezydenta na spotkanie, jednak zaproszenie odrzucili. Pojawił się na nim jednak aktywista LGBT+, Bart Staszewski, który wyszedł ze spotkania

⁸ Sąd zajął się naklejką „Strefa wolna od LGBT”. Nakaz wycofania z dystrybucji., tvn24.pl, 25.07.2019 r. <https://tvn24.pl/polska/naklejka-stefa-wolna-od-lgbt-w-tygodniku-sad-nakazal-wstrzymanie-dystrybucji-ra955791-2298292>, dostęp na: 17.04.2020 r.

⁹ Joachim Brudziński Twitter, 11.06.2020 r., <https://twitter.com/jbrudzinski/status/1271167309269413892>, dostęp online: 15.07.2020 r.

¹⁰ Żalek wyrzucony z programu w TVN24. Mówił, że „LGBT to nie ludzie, obrażał dziennikarkę., Gazeta.pl Wiadomości, 12.06.2020 r., <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,26027636,w-tvn-24-zerwano-polaczenie-z-poslem-pis-jackiem-zalkiem-mowil.html>, dostęp online: 15.07.2020 r.

¹¹ Andrzej Duda porównuje LGBT do sowieckiej indoktrynacji., „To jest taki neobolszewizm”, NaTemat, <https://www.youtube.com/watch?v=on2RYICwaSY>, dostęp online: 15.07.2020 r.

¹² Andrzej Duda Twitter, 14.06.2020 r., <https://twitter.com/AndrzejDuda/status/1272164551526670337>, dostęp online: 15.07.2020 r.

¹³ Antoni Maśląka Twitter, 14.06.2020 r., https://twitter.com/AntoniMaslaka/status/1271942644399329287?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1271942644399329287&ref_url=https%3A%2F%2Fwww.rmf24.pl%2Ffakty%2Fpolska%2Fnews-posel-pis-przemyslaw-czarnek-o-lgbt-nie-sa-rowni-ludziom-nor%2CnId%2C4553693, dostęp online: 15.07.2020 r.

¹⁴ Wsparcie rodziny, ochrona małżeństwa, dzieci i emerytów. Co zakłada Karta Rodziny, TVP Info, 10.06.2020 r. <https://www.tvp.info/48463041/wsparcie-rodziny-ochrona-malzenstwa-dzieci-i-emerytow-co-zaklada-karta-rodziny>, dostęp online: 15.07.2020 r.

po stwierdzeniu prezydenta, że mniejszościom seksualnym należy oferować pomoc psychologiczną, a nie równe prawa i zapewnieniu, że nadal będzie walczył z *ideologią LGBT*.¹⁵ Z drugiej strony Rafał Trzaskowski przez znaczną część społeczeństwa postrzegany był jako lewicowy i nastawiony proLGBT, dzięki czemu stworzył się jasny, dychotomiczny podział dwójki najważniejszych kandydatów. Nastąpił przepływ światopoglądowo lewicowych wyborców w stronę tego kandydata, ponieważ został on określony jako posiadający największe szanse na wejście do drugiej tury i wygranie z Andrzejem Dudą. Tym samym okazał się być bardziej atrakcyjną opcją wyborczą od Roberta Biedronia, którego poparcie wahało się na poziomie zaledwie kilku punktów procentowych. Wydaje się, że to właśnie działania obozu rządzącego i mediów publicznych sprawiły, że wiele osób LGBT lub sprzymierzeńców już w pierwszej turze zdecydowało oddać się głos na prezydenta stolicy. Ignorowane były tym samym zdarzenia, które przeczyły takiemu lewicowemu wizerunkowi - chodzi między innymi o brak zgody na nadanie 5-letniemu, posiadającemu dwie matki, Wiktorowi numeru PESEL. R. Trzaskowski unikał również odpowiedzi na pytania dotyczące małżeństw jedнопłciowych, ignorując je lub zastępując odpowiedzią dotyczącą związków partnerskich. Należy ponadto zauważyć, że Rafał Trzaskowski przez półtora roku od podpisania karty LGBT w Warszawie nie zrealizował żadnego jej punktu poza jednym - objął patronatem Paradę Równości i się na niej pojawił. Lewica z Robertem Biedroniem na czele postanowiła zwrócić uwagę na tę rozbieżność pomiędzy wyobrażeniem a rzeczywistością w obrazie kandydata KO i w piątek 19. czerwca złożyła w parlamencie dwa projekty ustaw - o związkach partnerskich i małżeństwach jedнопłciowych. Głosowanie miało pokazać faktyczny pogląd Platformy w tej sprawie, jednak w ciągu kampanii nie został on przedstawiony w Sejmie. Był to jednocześnie pierwszy polski projekt ustawy dotyczący równości małżeńskiej. Politycznie działanie to miało pokazać całkowite poparcie mniejszości seksualnych przez ugrupowanie oraz ich kandydata, jak i ujawnić rzeczywisty stosunek partii centrowych do tematu - jednak oczywiście chodziło tu przede wszystkim o Platformę i R. Trzaskowskiego, na rzecz którego R. Biedroń stracił poparcie. Na przesadę w kształtowaniu tolerancyjnego obrazu kandydata koalicji zwracały uwagę organizacje pozarządowe, takie jak Kampania Przeciw Homofobii, Grupa Stonewall czy Dziewuchy Dziewuchom, które jednak poparły jego kandydaturę w drugiej turze wyborów. Określany on był jako *kandydat daleki od ideału*, jednocześnie zwracano jednak uwagę, że jego prezydentura dałaby szansę na powstrzymanie rosnącej nienawiści do osób LGBT w Polsce. Już po pierwszej turze wyborów, podczas spotkania z wyborcami w Kaliszu, R. Trzaskowski powiedział, że w kwestii adopcji dzieci przez pary jedнопłciowe zgadza się z Andrzejem Dudą - i jest im po prostu przeciwny. Dodał również, że jest to temat zastępczy, a w kampanii powinno mówić się

¹⁵ Mateusz Witczak, *Bart Staszewski: Prezydent wciąż chce walczyć z ideologią LGBT*, 17.06.2020 r., <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1960534,1,bart-staszewski-prezydent-wciaz-chce-walczy-z-i-deologia-lgbt.read>, dostęp online: 16.07.2020 r.

o poważnych sprawach, takich jak np. wolność mediów.¹⁶ Ta wypowiedź została uznana przez TVP jako kolejny objaw niezdecydowania kandydata Koalicji Obywatelskiej. Nie tylko media publiczne, ale też lewicowi politycy i działacze, tacy jak Anna-Maria Żukowska i Bart Staszewski przypomnieli, że w jego programie znajduje się zapis o możliwości przysposobienia dziecka swojego partnera przez osoby w związkach jedнопłciowych.¹⁷ Można z dużym prawdopodobieństwem tę wypowiedź w Kaliszu ocenić jako gest wyważający - miał uspokoić bardziej konserwatywnych wyborców, którym jego lewicowy wizerunek mógł wydawać się już zbyt silny, być może nawet odebrać niektórych mniej zdecydowanych wyborców Andrzejowi Dudzie.

Już po ogłoszeniu wyników wyborów pojawiły się dwa elementy ważne dla tematyki mniejszości seksualnych. Pierwszą z nich jest wypowiedź nieobecnej w kampanii córki urzędującego prezydenta, Kingi Dudy, która na wieczorne wyborczym powiedziała, że chciałaby, *żeby nikt w naszym kraju nie bał się wyjść z domu [bo] niezależnie od tego, w co wierzymy, jaki mamy kolor skóry, jakie mamy poglądy, jakiego kandydata popieramy, i kogo kochamy, wszyscy jesteśmy równi, i wszyscy zasługujemy na szacunek.*¹⁸ Była to wypowiedź niezwykła w kontekście minionej kampanii, kolejnej naznaczonej nienawiścią do osób LGBT. K. Duda nie zabierała do tej pory głosu w takiej kwestii, a dodatkowo nie zdobyła się na jakąkolwiek krytykę zachowań sztabu Prawa i Sprawiedliwości, który budował właśnie wykluczające zachowania w społeczeństwie. Tego samego wieczoru na spotkaniu z dziennikarzami Andrzej Duda powiedział, że zgadza się ze słowami swojej córki. Zapewnił, że szanuje każdego, również osoby nieheteronormatywne i zależy mu, żeby każdy mógł żyć normalnie, o ile przestrzega norm obyczajowych. Przytoczył historię swoich homoseksualnych sąsiadów, co do których *nie zorientował się nawet, że są parą.* Nazwał ich przy tym *normalnymi, sympatycznymi ludźmi.* Podkreślił jednocześnie, że nie cofa żadnych swoich słów, ponieważ wszystko to jego poglądy.¹⁹ Tym samym można uznać, że dla zapewnienia spokojniejszego początku nowej kadencji prezydentowi zależało na złagodzeniu jego wizerunku. Faktycznie jest to po raz kolejny potwierdzenie ścieżki działania, którą obóz rządzący idzie od kilkunastu miesięcy - kreowanie się jako obrońców normalności i obyczajności

¹⁶ Trzaskowski: *jestem przeciwny adopcji przez pary jedнопłciowe*, Dziennik Gazeta Prawna, 04.07.2020 r., <https://www.gazetaprawna.pl/artykuly/1485239,adopcja-pary-jedнопłciowe-duda-trzaskowski.html>, dostęp online: 16.07.2020 r.

¹⁷ Trzaskowski *znowu zmienił zdanie. Tym razem ws. adopcji dzieci przez związki homoseksualne*, TVP Info, 04.07.2020 r., <https://www.tvp.info/48823137/trzaskowski-znowu-zmieni-l-zdanie-tym-razem-ws-adopcji-dzieci-przez-zwiazki-homosexualne>, dostęp online: 16.07.2020 r.

¹⁸ *Spór o przemówienie Kingi Dudy. Gorzkie słowa Michała Pińo*, Fakt, 14.07.2020 r., <https://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/spor-o-przemowienie-kingi-dudy-michal-pi-roga-i-joanna-szczepkowska-o-slowach-corki/nyv0553#slajd-1>, dostęp online: 16.07.2020 r.

¹⁹ *Andrzej Duda o LGBT: To normalni, sympatyczni mężczyźni*, onet.pl, 13.07.2020 r., https://www.onet.pl/?utm_source=www.fakt.pl_viasg_fakt&utm_medium=referral&utm_campaign=leo_automatic&src=ucs&pid=ef78442e-56a4-58d7-9eb3-8f9004b34393&sid=f13b499b-dba8-44e4-a9ae-cb9ebb087cc8&utm_v=2, dostęp online: 16.07.2020 r.

Justyna Okrucińska - Mniejszości seksualne w kampanii prezydenckiej w Polsce w 2020 r.

walczących z ideologią LGBT. Dehumanizacja oraz tworzenie wroga nie może przebiegać w sposób bezpośredni, bo byłby on zbyt drastyczny i społeczeństwo mogłoby go nie zaakceptować w tak szeroki sposób jak ma to miejsce obecnie. Oddzielenie homoseksualistów, określanych jako *sympatyczni ludzie*, od abstrakcyjnej ideologii pozwala na walkę z nią przy jednoczesnym zachowaniu pozorów tolerancji i szacunku do każdego.

Prawo i Sprawiedliwość potrzebuje wroga, przeciwko któremu nastawi własny elektorat, tak, by uzyskać pewność ich mobilizacji na wybory. Jest to szczególnie przydatne w momencie, gdy trzeba walczyć o elektorat, który nie jest bardzo zróżnicowany, w wyborach, w których nie ma się tak naprawdę wiele do zaoferowania. Andrzej Duda grał na zachowanie - miał obronić przyznanych świadczeń oraz właśnie moralności. Rafał Trzaskowski swoim zwycięstwem miałby powstrzymać lub chociaż spowolnić maszynę rządową. Do przewidzenia było, że po zmianie kandydata na R. Trzaskowskiego pojawi się wątek mniejszości seksualnych. Został on wykorzystany przeciwko kandydatowi Koalicji. Temat stanowił wyraźną granicę w poglądach, przynajmniej w opinii mediów oraz obozów politycznych. KO po raz kolejny zagrała zachowawczo, pokazując, że daleko im do lewicowych postulatów. Ujawniło to słabość Platformy i ich podwójną twarz. Dla większości wyborców nie grało to pewnie wielkiej roli, ponieważ głównym celem miało być pozbawienie Andrzeja Dudy władzy. Ponad 51% wyborców oddało jednak głos na homofobiczną partię oraz jej kandydata. Działania PiSu odwróciły trend rosnącej tolerancji dla osób LGBT, jednak nie oznacza to, że wszyscy, którzy poparli Andrzeja Dudę w tak samo homofobiczny sposób traktują mniejszości seksualne. Pokazuje to jednak wartościowanie w społeczeństwie - szacunek do drugiego człowieka będzie odgrywał rolę pośrednią, gdy chodzi o pewne zasoby. W tym przypadku są nimi zasiłki, przyznawane w sposób maksymalnie skorelowany z grupą docelową - czyli wyborcami. Nie chodzi jednak tylko o pieniądze - dla wyborców toczy się też walka o obecność oraz szacunek. Czują, że teraz go mają, są otoczeni opieką oraz zainteresowaniem. Posiadają prawa i przywileje, z których mogą korzystać. To buduje ich wyższy status, dzięki któremu zyskuje ich samoocena. Buduje się w nich poczucie, że ceną za przegraną z mniejszościami seksualnymi będzie spadek ich pozycji. Wyrównanie praw sprawi, że znów poczują się gorsi i zapomniani. Nie powinno dziwić, że wyżej postawią własny komfort, niż grupy, z którą nie mają kontaktu, a którą przedstawia się jako zagrożenie dla moralności oraz cywilizację śmierci. Z drugiej strony mamy Koalicję Obywatelską, która wie, że może zdobyć część wyborców, jeżeli stanie w obronie mniejszości seksualnych - jednak jako partia centrum nie chce zrobić tego w sposób tak zdecydowany jak na przykład Lewica. Zamiast tego toczono walkę o większych liczebnie zwolenników skrajnie prawicowej Konfederacji, która w sprawie ideologii LGBT posiada niemal jednakowe poglądy co Prawo i Sprawiedliwość. Takie działania dają jasne przyzwolenie na dalsze wykluczanie mniejszości seksualnych ze społeczeństwa polskiego, ponieważ jedynym stronnictwem, które się temu regularnie

Justyna Okrucińska - Mniejszości seksualne w kampanii prezydenckiej w Polsce w 2020 r.

sprzeciwia jest posiadająca niewielkie w sumie poparcie Lewica. Prawo i Sprawiedliwość widzi, że taktyka straszenia gejem czy lesbijką sprawdziła się trzeci raz z rzędu i nie ma powodów, żeby przypuszczać, że sprawdzać się przestanie. Dlatego ten proces siania nienawiści do inności w społeczeństwie polskim będzie trwał nadal. PiS może przypinać tęcza łatkę każdemu, kto nie jest z nimi. Platforma, grając na dwa fronty, nie tylko okazuje lekceważenie dla problemu, jakim są prawa człowieka, ale również daje sygnał wyborcom, że ta sprawa nie jest obszarem ich prawdziwego zainteresowania, bo to jedynie temat zastępczy. Pokazuje prawicową twarz, próbując pozyskać wyborców Konfederacji, a wystawiając kandydata, który był postrzegany jako lewicowy, stara się przyciągnąć na swoją stronę mniejszości seksualne oraz ich sojuszników. Naprawdę jednak na tym traci, ponieważ ani dla jednej, ani dla drugiej strony nie stanowi wiarygodnego obrazu. Jeżeli zyskuje głosy tych wyborców, to są to głosy negatywne, przeciwko Andrzejowi Dudzie oraz obozowi Prawa i Sprawiedliwości. Wydaje się, że spowodowane są one przede wszystkim ugruntowanym poczuciem w polskim społeczeństwie, że mamy duopol partyjny i jeżeli ktoś przejmie władzę po PiS, będzie to tylko i wyłącznie Platforma.

Tymczasem po raz piąty z rzędu okazało się, że głosy oddawane nie za, a przeciw, to za mało, by wybory w Polsce wygrać. Najbardziej jednak tracą na tym dwa miliony Polaków i Polek, które są mniejszościami seksualnymi. Teraz, kiedy kurz po walce wyborczej zacznie opadać, zostaną oni - pozostawieni niemal samym sobie, w kraju, który traktuje ich coraz bardziej wrogo. Trudno w tym momencie przewidywać, jak daleko posunie się Prawo i Sprawiedliwość w budowaniu nienawiści do osób LGBT. Należy jednak pamiętać, że działania, które podejmuje rządzący, pokazują milionom sfrustrowanych, że swoje złe emocje i frustrację za własne niepowodzenia mogą przelać na osoby LGBT. Cel ustalony jest w tym momencie jasno i nawet, kiedy nienawistne głosy z góry umilkną, te na dole dalej będą odbijały się głośnym echem.

Posiadanie tożsamości obywatelskiej, społecznej czy politycznej nie jest, bynajmniej, sferą ekskluzywną. Od społeczności oczekujemy zaangażowania lub przynajmniej podstawowej wiedzy na temat otaczającej rzeczywistości. Każdy orze jak może - każdy partycypuje jak może. Niezależnie od zajmowanej pozycji, klasy czy warstwy, wiedza na temat naszego środowiska dociera adekwatnymi do statusu jednostki kanałami informacyjnymi. Zróżnicowanie form przekazu może nieść za sobą wiele zalet: można wybrać najłatwiej przyswajalne, najprościej dostępne czy najbardziej rzetelne - choć to subiektywne kryterium. Z drugiej strony, owa selektywność może kryć w sobie zagrożenia: narażanie się na dezinformację, stronniczość, a nawet poddanie się propagandzie.

Przy wyborze źródła kierujemy się różnymi kryteriami. Niekiedy okładka czasopisma staje się głównym motorem do chwycenia go w ręce, czasem chwytliwie wypromowany artykuł, ale nie raz najłatwiej wybrać nam gazetę, która na bazie skojarzeń pozwala nam się utożsamić z tematyką. Fanatyk wędkarstwa wybierze „przegląd Rybacki”, zaś zapalony ogrodnik postawi na „Ogród marzeń”.

*Na jaką prasę o tematyce społeczno-politycznej stawiają kobiety? Jak prasa stawia na kobiety? Co kreuje ich opinie? W jaki sposób oddziałuje to na ich percepcję? Czy przegląd kobiecy będzie odróżniał się znacząco od tego gender-neutralnego - żeby nie powiedzieć „męskiego”? Co dociera do kobiet? O czym możemy wiedzieć, na czym pozwalają **nam** zawiesić oko, i w których momentach każą odwrócić głowę?*

Patriarchalna kultura skupiona jest wokół dwóch archetypów zachowań kobiecych i męskich. W kobietach ceniona jest empatia, zaangażowanie emocjonalne czy troska, zaś w mężczyznach wzmaga się takie cechy jak odpowiedzialność, siła, i wszystkie, które w swojej konsekwencji kreują postawę pełną pragmatyzmu i rozwagi. Zapewne można to tłumaczyć wieloma przesłankami: uwarunkowaniami biologicznymi, historycznymi, społecznymi przyzwyczajeniami. Ale czy My - jako ludzie XXI wieku - nie powinniśmy oddalać się od naturalistycznych koncepcji, tworzenia ram, pozostawiania przy tradycyjnych rolach, które może i są sprawdzone, ale wielokrotnie nie zdają egzaminu przy teraźniejszych potrzebach społeczeństwa?

Współczesne czasopisma wydają się to ignorować. Pod otoczką chęci zaangażowania kobiet w bieżącą problematykę czy wprowadzenia ich w dyskurs polityczny sprzedaje im się wyselekcjonowane informacje. Mówiąc wprost - prasa *kobieca* skupia się na innych aspektach konkretnego problemu niż prasa nie-targetowana. Ten sam news w codziennym przeglądzie będzie skupiał się na statystykach, liczbach, skutkach ekonomicznych danego problemu, a w tym kobiecych - na skutkach emocjonalnych. W czasopismach, które same przyklejają sobie łątki *feministycznych* wielokrotnie częściej pojawiają się argumenty, z którymi rzekomo kobietom będzie się łatwiej utożsamić. Dzieci, rodzina, przemoc domowa, niepełnosprawność, samotność, pomoc - te słowa klucze najczęściej sprzedawane są Paniom. Mężczyźni otrzymają w tym czasie hasła takie jak: pieniądze, władza, walka. Nawet jeżeli będzie chodziło o taką samą sprawę.

Niemal codziennie rano otrzymuję na swoją wirtualną skrzynkę newsletter centro-liberalnego dziennika społeczno-politycznego. *Gazeta Wyborcza* wysyła mi garść artykułów, które przekazują mi najświeższe wieści. Co parę dni dostaję także najlepiej klikalne artykuły *Wysokich Obcasów*. Niejednokrotnie w obu otrzymanych przeze mnie mailach znajduje dokładnie te same treści, jednak przefiltrowane pod odbiorcę. *Gazeta Wyborcza* każe mi twierdzić, że *poruszany case* jest skandaliczny, że należy wymierzyć sprawiedliwość, że panują nastroje walki. *Wysokie Obcasy* każą mi w tym samym przypadku współczuć pokrzywdzonym, sprawiają, że czuję niemoc i bezsilność, wzbudzają empatię wobec dotkniętych niesprawiedliwością działań Rządu, jednocześnie budując we mnie poczucie bierności. Kobiety nie walczą.

W zakładkach *WO* możemy znaleźć „czułość i wolność”. Ten rozdział magazynu, który jest źródłem akcji społecznej Kulczyk Foundation, w kooperacji z *Gazetą Wyborczą*, jak sam mówi *ma budować równowagę w relacjach*. Zajmuje się problematyką zajmowanych ról, w rodzinie czy w społeczeństwie. Wolność i czułość. Spróbujmy wyobrazić sobie sytuację, w której ta czułość pojawi się w jakimkolwiek artykule targetowanym do mężczyzn. Ciężko, prawda? Paradoks budowania równości na nierówności przekazu.

Prasa kobieca miała być wstępem do niezależności kobiet. Miała zainteresować polityką, doprowadzić do równouprawnienia w wielu gałęziach życia. Sprawić, iż kobieta w przerwie między sprzątaniami i gotowaniem obiadu najpierw zastanowi się, dlaczego Sasin zmarnował 70 mln złotych na wybory, których nie było, i co należy z tym zrobić. A potem wyłączy palnik z ziemniakami, ale już nie zdąży posypać ich koperkiem, bo zacznie partycypować. Tymczasem dowiaduje się, co najwyżej, jak *powinna* ubierać się kobieta sukcesu.

Mimo poświęcenia swojego czasu na czytanie wiadomości ze świata, wciąż będzie wykluczona z rozmów o aktualnej sytuacji politycznej. Ponieważ wyselekcjonowana pod nią prasa nie będzie dostarczała tylu twardych danych co mężczyźni.

Ale i panowie na tym cierpią. Zwiększa się wobec nich oczekiwania, często wykraczające ponad ich możliwości. Oczekuje się znajomości badań, tabel, nazwisk i bycia *zawsze* na bieżąco. Często kosztem czasu wolnego, rodzinnego czy rozwijania pasji. W skrajnych przypadkach selekcjonowanie newsów dla mężczyzn prowadzi do osłabienia jego empatii i wzbudzania w nim poczucia odpowiedzialności za sprawy, na które wpływu nie ma. Każe mu się udzielać na twitterze i komentować obecną sytuację, często manipulując nim na korzyść właścicieli medium, które czytuje. Ale ma być silny. Niezależny.

Czy istnieje rozwiązanie tego problemu? Najprostszym wydaje się wypromowanie wśród kobiet czytanie prasy męskiej/neutralnej. I analogicznie. Ale może się okazać wcale nie takim łatwym. Kobieta czytając ją może być wykluczona towarzysko w rozmowie z koleżankami. Jeżeli przyjaciółki czytają *WO* to dlaczego ona ma zacząć *GW*? Wbrew pozorom wymaga to pewnego przewrotu w myśleniu. Lubimy sięgać po to co jest dla nas przyjazne, co nas chce i stara się nas zaciekać. Sięgając po jeden magazyn będziemy widzieć reklamy drogich perfum, a w drugim szybkie samochody. Zatem dla Pań może nie być atrakcyjne, bo ta motoryzacja nie zabiega o nie.

Marzenie? Aby *każde* źródło informacyjne chciało *każdego* czytelnika.

I. Wprowadzenie

Partie masowe są nieodłączną częścią systemów politycznych, a co za tym idzie - obiektem badań w piśmiennictwie, już od II połowy XIX wieku, a zatem od początków reform prawa wyborczego zapewniających jego powszechność.¹ Egzystując od tego czasu (w różnych formach), stały się jednym z elementów przyczyniających się do zapewnienia funkcjonowania szeroko pojętemu państwu. Obecnie jednak można zaobserwować procesy skłaniające do refleksji na temat możliwości dalszego ich istnienia w nowych, jak się wydaje, warunkach, wynikających przede wszystkim z wpływu nowych technologii, w tym mediów społecznościowych. Dający się zaobserwować w związku z tym kryzys partii masowych, a także podejmowane przez nie środki zmierzające do utrzymania szerokiej bazy elektoratu, mogą prowadzić do rozważań dotyczących ich wpływu na politykę państwa. Celem artykułu jest przedstawienie zarysu tej problematyki, w oparciu o przykłady, jak również próba odpowiedzi na pytanie o powiązania pomiędzy systemem partyjnym a stabilnością państwa, a także rozważenie praktycznych skutków tego zjawiska.

II. Zależność pomiędzy systemem partyjnym a stabilnością państwa

a. Korelacja

Można z pewnością stwierdzić, że system partyjny jest istotnym czynnikiem funkcjonowania państwa. A zatem jego stabilność będzie miała szersze skutki. Brak chwiejności systemu zwiększa szansę na zawieranie kompromisów pomiędzy jego uczestnikami. Poszczególne stronnictwa bowiem, jak i ich elektoraty, będą w stanie przewidzieć skutki takich kroków, a także stopień konieczności podjęcia takiego przedsięwzięcia, ze względu na np. kryzys ekonomiczny. Nawet więc jeśli część wyborców zniechęci się do danego ugrupowania, nie będzie to zagrożeniem egzystencjalnym. Z kolei w niestabilnych systemach partyjnych trzeba się liczyć z ciągłym powstawaniem nowych ruchów politycznych, związanych silnie z prezentowanym programem czy ideologią. Konsekwencją tego stanu rzeczy będzie konieczność nieustannego określania stosunku wobec siebie pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami i ich wyborcami, co zawęży pole

¹ A. Dańda, *System partyjny Wielkiej Brytanii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010

do ewentualnych ponadpartyjnych decyzji, tym bardziej, że nie jest w takiej sytuacji wiadome, jak zareagują wyborcy danego stronnictwa politycznego. Co więcej, wobec ciągle nowych warunków sceny politycznej, także dotychczasowe partie będą musiały zmieniać strategię, aby próbować utrzymać swój dotychczasowy elektorat. Nieustające zmiany w systemie partyjnym będą miały wpływ także na efektywność działania rządu, bowiem uniemożliwią mu konsekwentne realizowanie programu, a raczej będą adaptacją do coraz to nowych warunków, i to nie w dziedzinach, gdzie jest to pożądane, jak np. gospodarka. Mogą więc doprowadzić do sprowadzenia funkcji rządu do administrowania, w szczególności, jeśli nie posiada on stabilnej większości w parlamencie. Partie masowe wydają się z kolei najbardziej stabilnym elementem systemu partyjnego, stanowiąc jego najbardziej umocowane elementy. Tak więc to od ich pozycji zależeć będzie cały system, bowiem ich kryzys skutkować będzie największymi przepływami elektoratu.

III. Wybrane przykłady kryzysu partii masowych

a. Parta Konserwatywno – Unionistyczna Zjednoczonego Królestwa

Od wyborów 8 czerwca 2017, które zakończyły się utratą większości² (wbrew prognozowanym na początku kampanii wynikom), poparcie dla Torysów i Laburzystów oscylowało na podobnym poziomie³. Przełomem był początek 2019 roku, z którym wiązać można kolejne próby zatwierdzenia przez brytyjski parlament umowy z Unią Europejską, wynegocjowaną przez rząd Theresy May.⁴ Ponoszone porażki, prowadzące do konieczności zastosowania procedury z art. 50 ust. 3 TUE (tj. wniosku o przesunięcie terminu wyjścia z UE),⁵ doprowadziły do uzyskania najgorszego wyniku tej partii w historii (8,8%) w wyborach do Parlamentu Europejskiego,⁶ w konsekwencji czego premier May zrezygnowała z kierowania partią.⁷ Wydaje się, że głównym powodem takiego spadku jest niejednoznaczność stanowiska Partii Konserwatywnej w najważniejszej dla Brytyjczyków sprawie w tamtym okresie, czyli brexitu⁸. Rząd, próbując wielokrotnie doprowadzić do zatwierdzenia krytykowanej powszechnie umowy, nie potrafił określić klarownych planów w tej sprawie. Dodatkowym czynnikiem było powstanie Brexit Party,

² General elections 2017: full results and analysis, briefing paper CBP 7979, House of Commons Library

³ <https://europeelects.eu/european-union/uk/> [dostęp: 30.07.2020 r.]

⁴ P. Biskup, *Porozumienie w sprawie brexitu: kompromis na warunkach Unii Europejskiej*, Komentarz PISM, 78/2018

⁵ Traktat o Unii Europejskiej (Dz.U. C 202 z 7.6.2016)

⁶ European Parliament Elections 2019: results and analysis, Briefing Paper 8600, House of Commons Library

⁷ H. Stewart, *Theresa May announces she will resign on 7 June*, The Guardian, 24.05.2020 r.

⁸ P. Biskup, *Polityczny pat w sprawie brexitu po głosowaniach w Izbie Gmin*, Komentarz PISM, 5/2019

kierowanej przez Nigela Farage'a. Partia mająca bardzo jasne stanowisko (wybrzmiało już w nazwie) była pod tym względem przeciwieństwem Torysów, co uwydatniło się najdobitniej podczas wspomnianych wyborów do Parlamentu Europejskiego, których wynik otworzył procedurę wyborów wewnętrznych w Partii Konserwatywnej, prowadzącej do objęcia stanowiska szefa rządu Jej Królewskiej Mości przez Borisa Johnsona⁹.

Analizując przypadek Torysów, nie sposób nie odnieść się do ostatnich miesięcy, w tym do wyniku wyborów do Izby Gmin z 9 grudnia 2019 r.¹⁰. Radykalna zmiana w tym zakresie, która dokonała się na przestrzeni 11 miesięcy, mogłaby skłaniać do wątpliwości, czy Partia Konserwatywna w ogóle powinna znaleźć się w tym zestawieniu. Odzyskanie poparcia miało jednak swoją cenę, którą było stanie się „partią jednej sprawy” co najmniej do 31 stycznia 2020 r. Torysi pod przewodnictwem Borisa Johnsona prezentowali bardzo jednoznaczne stanowisko w kwestii brexitu – bezwarunkowe wyjście z Unii Europejskiej 31 października 2019 r.¹¹ Także kolejny wniosek o przesunięcie terminu opuszczenia UE nie spowodował spadku poparcia, gdyż do kroku tego rząd został zobligowany przez parlament. To klarowne stanowisko okazało się decydujące dla wyniku wyborów do Izby Gmin¹². Szczególnie, że Partia Pracy nie potrafiła zrobić tego samego – proponowane przez nią rozwiązanie, tj. kolejne przedłużenie pozostania w UE do czasu negocjacji nowej umowy (z możliwością przeprowadzenia referendum nt. jej zatwierdzenia)¹³, mogły przypominać postępowanie Theresy May, które spowodowało wspomniane wyżej skutki dla Torysów. Mając więc do wyboru pewny brexit w razie uzyskania większości w Izbie Gmin przez partię Borisa Johnsona z jednej strony, a pozostanie w UE co najmniej do czerwca 2020 (z możliwością dalszego przedłużenia), wyborcy zadecydowali o poparciu tej pierwszej propozycji. Po 31 stycznia, kiedy inne problemy zaczęły być istotne, Partia Konserwatywna ponownie zmuszona została prezentować stanowiska w sprawach takich jak służba zdrowia, polityka handlowa itp. Problem ten stanie się jeszcze bardziej istotny w 2021 roku, kiedy skończyć się ma okres przejściowy po opuszczeniu UE i będzie można zacząć realnie oceniać skutki brexitu¹⁴. Aktualny wzrost poparcia dla Torysów wynika natomiast z sytuacji wywołanej COVID-19 i jest typowym dla całej Europy przejawem zjawiska *unite 'round the flag*¹⁵,

⁹ H. Stewart, *Boris Johnson elected new Tory leader*, The Guardian, 23.07.2019 r.

¹⁰ General Elections 2019: results and analysis, Briefing Paper CBP 8749, House of Commons Library

¹¹ P. Biskup, *Przyszłość brexitu w świetle kampanii wyborczej do Izby Gmin*, Biuletyn PISM, 170/2019

¹² P. Biskup, *Zdecydowane zwycięstwo konserwatystów w Wielkiej Brytanii*, Komentarz PISM, 69/2019

¹³ T. Edgington, *What is Labour's Brexit plan?* *bbc.com*, 05.11.2019 r.

¹⁴ P. Stephens, *The Tories have become new Brexit Party*, Financial Times, 01.08.2019 r.

¹⁵ M. Chalabi, *Rally round the flag: do wars boost presidential popularity?* The Guardian, 04.01.2020 r.

czyli wzrostu poparcia dla partii rządzących. Nie jest więc zależny od postulatów czy konkretnych kroków podejmowanych przez rząd. Podsumowując, choć wydaje się, że Torysi kryzys mają już za sobą, to ocenić będzie to można dopiero po wygaśnięciu pandemii oraz przejściu do nowego etapu w relacjach Zjednoczonego Królestwa z Unią Europejską.

b. Socjaldemokratyczna Partia Niemiec

Kryzys socjaldemokracji w Niemczech dotarł już do tego momentu, że można przestać klasyfikować SPD jako *volkspartei*¹⁶. Wydaje się, że decydującym dla tego procesu momentem była decyzja o ponownym utworzeniu tzw. wielkiej koalicji po wyborach w 2017 r. Już wtedy SPD uzyskała rekordowo niski wynik – 20,5%¹⁷, jednakże wejście w koalicję nie zaowocowało tylko utratą stanowiska lidera przez Martina Schulza, ale przede wszystkim dalszymi spadkami w sondażach¹⁸. Niektórzy badacze doszukują się początków spadku znaczenia socjaldemokratów w reformach gospodarczych Gerarda Schroedera, na czele z Harz IV i Agenda 2010¹⁹ (które doprowadziły do powstania Die Linke). Z kolei tworzenie koalicji z CDU / CSU od 2005 roku (z przerwą w latach 2009 – 2013) jako „młodszy koalicjant” doprowadziło do tego, że wprowadzane przez rządy Angeli Merkel postulaty, proponowane przez SPD, prowadziły do wzrostu sondaży CDU. Z tego samego powodu najmłodszy wyborcy nie są w stanie pamiętać czasów, kiedy kanclerzem był lider SPD.²⁰ Dodatkowym czynnikiem spadku znaczenia tej partii jest wzrost poparcia dla Zielonych, regularnie przekraczających 20% w sondażach, co stało się powodem wysuwania w debacie tezy o zastąpieniu SPD przez Die Grüne na pozycji partii masowej, choć może to zostać zweryfikowane najwcześniej w wyborach do Bundestagu w 2021 roku.

c. Socjaldemokratyczna Partia Austrii

Śladem SPD zdaje się podążać także SPO, choć w tym przypadku jest to początkowe stadium tego procesu. Spadek poparcia dla socjaldemokratów można zaobserwować od maja 2019 roku. Można to połączyć z upadkiem rządu OVP – FPO z powodu ujawnienia nagrań z szefem tej ostatniej partii.²¹ Co zwraca uwagę, to SPO, a nie OVP, doświadczyła spadków w sondażach. Można tłumaczyć to wnioskiem socjaldemokratów o wotum nieufności wobec rządu kanclerza

¹⁶ H. Muller-Vogg, *Krise der Volksparteien – keine frohe Botschaft*, Cicero.de, 18.12.2019 r.

¹⁷ Bundestagswahl 2017: Endgultiges Ergebnis, bundeswahlleiter.de

¹⁸ <https://europeelects.eu/european-union/germany/> [dostęp 31.07.2020 r.]

¹⁹ H. Monath, *15 Jahre Agenda 2010: das Leiden der SPD am eigenen Erbe*, Der Tagesspiegel, 14.03.2018 r.

²⁰ S. Gaschke, *SPD in der Krise: Kurz vor dem Bankrott*, Die Welt, 17.06.2019 r.

²¹ I. Mijnsen, *Ibiza, Strache und Osterreich: was wir ein Jahr danach wissen*, nzz.ch, 04.06.2020 r.

Sebastiana Kurza.²² Doprowadziło to do uzyskania 21% poparcia w wyborach do Rady Narodowej we wrześniu 2019 r.²³ Tak samo jak w przypadku SPD, istotne (a może nawet decydujące) znaczenie ma tutaj wzrost poparcia dla Zielonych, który utrzymuje się od wyborów do Parlamentu Europejskiego w 2019 r. Obecnie poparcie dla obu partii oscyluje na podobnym poziomie ok. 17 – 18%²⁴

d. Inne przykłady

Spadków znaczenia partii masowych można doszukiwać się w innych krajach. W Czechach partia socjaldemokratyczna, do wyborów w 2017 roku stojąca na czele rządu, systematycznie notuje wyniki poniżej 10% w sondażach²⁵. We Francji, dawna rywalizacja Republikanów z Socjalistami została zastąpiona przez Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen i ugrupowania Prezydenta Macrona²⁶. Zjawisko to widoczne jest także na poziomie europejskim - w wyniku wyborów do Parlamentu Europejskiego dwie główne frakcje, czyli Europejska Partia Ludowa oraz Postępowy Sojusz Socjalistów i Demokratów, po raz pierwszy nie były w stanie stworzyć większości²⁷. Wszystkie te przypadki zmuszają do postawienia pytania o przyczynę tego stanu rzeczy.

IV. Przyczyny

Choć każdy z opisanych wyżej przykładów (a także wielu innych) ma swoje szczególne uwarunkowania (np. ogólna tendencja spadku znaczenia socjaldemokracji, wzrost poparcia Zielonych itp.), można jednak podjąć próbę znalezienia pewnych ogólnych powodów kryzysu.

a. Efekt „partii umiarkowanej”

Partie masowe, ciesząc się przywilejem tego statusu w przeszłości, dziś wydają się płacić za to cenę. Cechą partii masowych są umiarkowane poglądy, pozwalające, przy ogólnym określeniu profilu (np. centro – prawicowym), pozyskać jak największą liczbę wyborców. Nie mogą więc formułować zbyt radykalnych postulatów. Jak się jednak wydaje, obecnie zauważyć można wzrost poparcia dla partii silnie określających swoje stanowiska, czy też dla tzw. partii

²² *Osterreichs Kanzler Kurz verliert Misstrauensvotum*, Der Spiegel, 27.05.2019 r.

²³ <https://wahl19.bmi.gv.at/> [dostęp 01.08.2020 r.]

²⁴ <https://europeelects.eu/european-union/austria/> [dostęp 02.08.2020 r.]

²⁵ J. Groszkowski, *Kryzys tradycyjnych partii w Czechach*, Ośrodek Studiów Wschodnich, 09.10.2013 r.

²⁶ <https://europeelects.eu/european-union/france/> [dostęp 03.08.2020 r.]

²⁷ European Parliament elections 2019 results, europarl.europa.eu

jednej sprawy.²⁸ Zauważyć można to na przykładzie „zielonej fali” w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2019 roku,²⁹ która w wielu krajach wciąż trwa. Zieloni niejako mimowolnie, już za sprawą swojej nazwy, stali się politycznymi beneficjentami społecznego nacisku na sprawy ochrony środowiska i walki z globalnym ociepleniem. Wzrost notują także partie nacjonalistyczne, także jasno określające swoje poglądy, jak hiszpańska partia VOX, włoska Liga czy Partia Finów. Przeciwnieństwem tej sytuacji jest przypadek Ciudadanos – hiszpańskiej Partii Obywateli, która obecnie utrzymuje poparcie w granicach 6%, choć rok wcześniej było ono na poziomie 18%,³⁰ Powodem tego stanu rzeczy może być przede wszystkim właśnie utrata profilu, spowodowana zawieraniem lokalnych koalicji z Partią Ludową i VOX.

b. Wpływ mediów społecznościowych

Na wynik wyborów coraz większy wpływ mają kampanie prowadzone w mediach społecznościowych. Nie dziwi więc, że na ten cel poświęcane są coraz większe fundusze.³¹ Jednocześnie charakterystyczną cechą tej drogi przekazywania informacji jest ich nadmiar. Wobec tego, szczegółowe propozycje czy postulaty nie są w stanie dotrzeć do adresatów. Szansę na to mają tylko radykalne hasła bądź też krótkie slogany. Można zauważyć, że ta ostatnia forma jest coraz częściej stosowana. Politycy, zamiast długich oświadczeń prezentujących stanowisko w danej sprawie, ograniczają się do 2 – 3 zdań, lub publikują tylko pojedyncze hasła: *get brexit done, feel the bern* czy *make America great again*. Choć w kwestii merytorycznej nie wiele są w stanie powiedzieć, są one łatwe do uchwycenia i zapamiętania, co też jest główną przyczyną sukcesu ich oddziaływania. Łączącym się z mediami społecznościowymi zjawiskiem jest *politainment*, które to zjawisko można definiować jako *świadome wykorzystanie form i formatów rozrywkowych przez polityków w procesie ich komunikowania się z obywatelami*³². Termin ten powstał z połączenia słów *politics* oraz *entertainment*. Dochodzi do ciągłego zbliżania się świata polityki oraz celebrytów, czego dowodem mogą być partie czy ruchy polityczne organizowane wokół znanych osobistości i bazujące na ich popularności. Oczywistym przykładem jest obecny prezydent Ukrainy, Wołodymyr Zeleński, jednak podobne przypadki można znaleźć

²⁸ S. Usherwood, *The dilemmas of a single-issue party – The UK Independence Party*, Representation, 3/2008

²⁹ E. Graham-Harrison, *A quiet revolution sweeps Europe as Greens become a political force*, The Guardian, 02.06.2019 r.

³⁰ <https://europeelects.eu/european-union/spain/> [dostęp 04.08.2020 r.]

³¹ J. Cho, *Political ads and Citizen Communication*, Sage Journals, 4/2008

³² O. Annusiewicz, D. Piontek, *Polityka popularna celebrytyzacja polityki, politainment, tabloidyżacja*, Kwartalnik Naukowy OAP UW „e-Politikon”, 5/2013

w Chorwacji, Słowenii czy też w Polsce (ruch Kukiz'15). Konsekwencją dla partii masowych jest konieczność dostosowania się do nowych okoliczności, aby móc w dalszym ciągu trafić do odbiorców, jednakże już nie za pomocą rozbudowanej argumentacji. Jednakże partie te, jako duże struktury organizacyjne, działają często według pewnych wypracowanych schematów, w związku z czym ich zmiana może być wyzwaniem, odwrotnie niż w przypadku partii nowych, a szczególnie tych zakładanych przez celebrytów, od początku korzystających z najnowszych technologii.

V. Konsekwencje dla stabilności państwa

Mając na uwadze wymienione wyżej czynniki prowadzące do wzrostu polaryzacji politycznej, można postawić pytanie, czy partie masowe w ogóle są w stanie przetrwać w dotychczasowej formie. Niezależnie od odpowiedzi, spadek ich znaczenia ma daleko idący wpływ na stabilność państwa, przede wszystkim ze względu na coraz trudniejszy proces powoływania większości rządzącej.

a. Nowe koalicje

Dotychczasowy elektorat partii masowych poszukuje alternatyw, nie wybiera jednak jednolicie konkretnej partii, ale dość równomiernie się dzieli. Z tego też powodu, trudno jest zbudować stabilną większość parlamentarną. Pewnym rozwiązaniem tego problemu jest zawieranie tzw. wielkich koalicji³³, składających się z dwóch największych partii, co jednak może mieć negatywne konsekwencje w dłuższej perspektywie, jak pokazuje przykład SPD. Z kolei przypadek EPL i S&D pokazuje, że także i formuła wielkich koalicji może się w końcu wyczerpać. Dlatego koalicje rządzące będą stawać się albo coraz bardziej rozdrobnione, lub też w ich skład będą wchodzić partie dotychczas ze sobą nie współpracujące. Przykładem takiego postępowania jest obecny rząd austriacki, składający się z Austriackiej Partii Ludowej i Zielonych, co jest pierwszą taką w historii tego kraju koalicją.³⁴ Tym bardziej zasługuje to na uwagę, że poprzednią koalicję OVP tworzyło z eurosceptyczną i nacjonalistyczną Wolnościową Partią Austrii, a więc ugrupowaniem skrajnie odmiennym od Die Grune. Wskazać można także na Niemcy, gdzie już po wyborach w 2017 roku prowadzono rozmowy na temat powołania rządu składającego się z CDU / CSU, Zielonych i Wolnej Partii Demokratycznej (FDP),

³³L. Heims, *The Grand Coalition: Precedents and prospects*, Berghahn Journal, 1/2006

³⁴ Erstmals OVP-Grüne Koalition in Wien, dw.com, 01.01.2020 r.

czyli tzw. koalicji jamajskiej, nazywanej tak od kolorów partyjnych.³⁵ Ostatecznie jednak do powołania rządu w tym składzie nie doszło, przez co powstała kolejna wielka koalicja. Opisywany proces ma także miejsce na poziomie landów. W wyniku wrześnieowych wyborów w Brandenburgii także nie było możliwe utworzenie żadnej z dotychczas znanych koalicji, w wyniku czego regionalny rząd składa się z 3 partii: SPD, CDU i Zielonych, co z kolei zostało nazwane koalicją kenijską.³⁶ Z kolei w Hiszpanii powstał pierwszy od upadku reżimu Franco koalicyjny rząd, składający się z PSOE i UP, wciąż nie posiadający jednak większości w Kongresie Deputowanych.³⁷ Wskazać można również na Irlandię (po raz pierwszy dwie największe partie – Fine Gael oraz Fianna Fail – nie stanowią większości w parlamencie),³⁸ Słowację (do utworzenia rządu potrzeba było 4 partii, od liberałów po konserwatystów)³⁹ czy Estonię (jedną z partii tworzących rząd jest skrajnie nacjonalistyczna EKRE, dotychczas konsekwentnie ignorowana).⁴⁰

W przełożeniu tych procesów na stabilność państwa wskazać można na konieczność zawierania daleko idących kompromisów pomiędzy odmiennymi ideologicznie i programowo stronnictwami tworzącymi rząd. Omawiany przypadek austriacki jest tego dobrym przykładem. Od początku jego powstania w gronie koalicji rządzącej toczyły się spory, np. o politykę migracyjną, które jak dotychczas przechylały się na stronę OVP.⁴¹ Rezygnacja ze swoich postulatów może z kolei spotkać się z niezrozumieniem ze strony wyborców, w konsekwencji czego partie mogą być negatywnie nastawione do takich kroków. Może doprowadzić to do sprowadzenia funkcji rządu do de facto administrowania, ponieważ ze względu na zbyt duże podziały brak będzie zgody co do kształtu reform. Co więcej, rządy złożone ze zróżnicowanych ideologicznie ugrupowań mają znacznie większą szansę na przedterminowe zakończenie współpracy, prowadzące do przyspieszonych wyborów parlamentarnych, co z pewnością odbija się na stabilności państwa.

³⁵ Es knatz in den Jamaika-Verhandlungen, sz.de, 27.10.2017 r.

³⁶ C. Malzahn, *Aus der Not geboren und plötzlich der Regelfall*, die Welt, 20.11.2019 r.

³⁷ P. Gutierrez, *Spanish election 2019: full results*, The Guardian, 10.11.2019 r.

³⁸ T. Carroll, *Irish General Election: who won and what happens now?* The Guardian, 10.02.2020 r.

³⁹ K. Dębiec, M. Gniazdowski, *Slovakia: the end of Smer's rule, the triumph od Igor Matovic*, Ośrodek Studiów Wschodnich, 02.03.2020 r.

⁴⁰ R. Virki, *Three Estonian parties, including far-right EKRE, agree on coalition plan*, Reuters, 06.04.2019 r.

⁴¹ M. Volker, N. Weissensteier, *Kurz, Kogler und Co bleibt keine Zeit für Koalitionsstreit*, der Standard, 27.10.2020 r.

b. Brak stabilnej większości

Równie istotne są sytuacje, gdzie podział mandatów uniemożliwia powołanie stabilnej koalicji, lub też taki wariant możliwy jest tylko przy potencjalnym sojuszu skrajnych ugrupowań, wykluczających ze sobą współpracę. Wskazywać można na kolejne rządy mniejszościowe – Hiszpania, Czechy, Szwecja czy do niedawna Słowenia. Drugi z omawianych przypadków najdobitniej uwidocznił się w Turyngii, gdzie najlepsze wyniki w wyborach do Landtagu uzyskały kolejno skrajnie lewicowa Die Linke oraz skrajnie Prawicowa Alternatywa dla Niemiec⁴². Możliwa była także koalicja jednej z tych partii z CDU, jednakże ugrupowanie to wykluczyło obie opcje. Niespodziewaną konsekwencją tego stanu rzeczy był wybór na szefa regionalnego rządu kandydata FPD – ugrupowania, które znalazło się tuż nad progiem wyborczym i było najmniejszą frakcją w Landtagu. Doszło do tego w za sprawą głosów CDU, FPD i AfD, co spotkało się z powszechną krytyką w całym kraju, doprowadzając do rezygnacji nowo wybranego premiera, przewodniczącego CDU w Turyngii,⁴³ a także (pośrednio) Annegret Kramp – Karrenbauer z funkcji przewodniczącej CDU.⁴⁴ Ostatecznie powstał tymczasowy, mniejszościowy rząd złożony z Die Linkie, SPD i Zielonych, a także ustalono przeprowadzenie kolejnych wyborów w 2021 roku.⁴⁵

Efekty postępującej polaryzacji w kontekście stabilności państwa rozpatrywać można na dwa sposoby. Pierwszym z nich są rządy nieposiadające trwałej większości w parlamencie. Jeśli nie spełni się wariant omawiany wyżej, tj. koalicja złożona z ideologicznie odmiennych od siebie stronnictw, konieczne będzie powołanie rządu mniejszościowego, który będzie w każdej indywidualnej kwestii szukać poparcia. Konsekwencją takiego stanu rzeczy będzie zablokowanie możliwości przeprowadzenia reform, gdyż spotka się to niewątpliwie ze sprzeciwem pozostałych partii. O ile w administracyjnych sprawach uzyskanie poparcia jest prawdopodobne, tak w przypadku propozycji poważnych zmian może to nie być możliwe. Dlatego właśnie rząd taki może zostać sprowadzony do roli administratora, jak również zakończyć swoje prace przed końcem kadencji parlamentu.

Na osobną uwagę zasługuje wspomniany przypadek Turyngii. Wydarzenia, które miały tam miejsce na przestrzeni ostatnich miesięcy, pokazują potencjalne zagrożenia wynikające z podejmowaniem współdziałania z ugrupowaniami ignorowanymi przez establishment (w dobrym

⁴² Die Ergebnixxd aus Thuringen, Der Spiegel, 28.10.2019 r.

⁴³ Kemmerich tritt als Ministerprasitend zurück, tagesschau.de, 08.02.2020 r.

⁴⁴ Annegret Kramp-Karrenbauer: Rucktritt der Parteichefin, zeit.de, 10.02.2020 r.

⁴⁵ T. Lehmann, S. Winter, CDU will für Ramelow stimmen – Neuwahlen im April 2021, Der Spiegel, 21.02.2020 r.

tego słowa znaczeniu). *Przerwanie zapory*, jak określono to w niemieckich mediach⁴⁶, stawia pytanie o prawdopodobieństwo powtórzenia się takich wydarzeń w przyszłości. Co więcej, pokazuje, że nawet jeśli odbywają się one w skali regionalnej, mogą mieć ogólnopństwowe konsekwencje. Obecne zaś rozwiązanie, tj. powołanie rządu mniejszościowego oraz ponowne wybory w 2021 roku, sprowadzają obecny rząd właśnie do funkcji administracyjnej, niemogącej przeprowadzić trwałych zmian.

c. Zmiana tożsamościowa

Jak wspomniano, utrata elektoratu przez partie masowe stawia je przed dylematem kształtu odpowiedzi na to zjawisko. Brak zmian, szczególnie w sferze przekazu, może doprowadzić do dalszego postępu procesu spadku znaczenia. Z drugiej jednak strony kroki mające zmierzać do zareagowania na ten stan rzeczy, a zwłaszcza kierowanie do wyborców klarownego przekazu, również może prowadzić do tego samego, negatywnego rezultatu. Tak więc, choć utrata części wyborców wydaje się zjawiskiem nieuniknionym, określenie swojego profilu będzie miało mniej negatywne skutki, a nawet, jak pokazuje przykład Torysów, co najmniej w krótkiej perspektywie, może przynieść nawet wzrost poparcia.⁴⁷ Obecnie przed dylematem takim stoi niewątpliwie Hiszpańska Partia Ludowa, rywalizująca o konserwatywny elektorat z Partią VOX. Jeśli natomiast Koalicji dla Austrii (DAO) uda się utrzymać swój byt na politycznej scenie, to samo zadanie będzie dotyczyło Wolnościowej Partii Austrii.

Efektom takiego „samookreślenia się” przez poszczególne partie może być niewątpliwie dojście do stanu, w której postulaty są, przy swojej wyrazistości, zbyt odległe od siebie, aby budować ponadpartyjne kompromisy jeśli zajdzie taka potrzeba. Wobec tego prowadzić to może do braku potrzebnej ilości głosów w parlamencie do przeprowadzenia zmian wymagających kwalifikowanej, a w skrajnych przypadkach nawet bezwzględnej większości, co prowadzić będzie do uniemożliwienia lub redukcji do minimum przeprowadzania kolejnych reform. Jest to szczególnie ważne w kontekście tzw. *partii jednej sprawy*.⁴⁸ Udział takich partii w rządzie, a w szczególności jako jego główna część, może doprowadzić do zbyt dużego skupienia się na prezentowanych przez ugrupowanie to postulatach, co w konsekwencji prowadzić będzie

⁴⁶ CDU und FDP nach „Dambruch“ in Bedrangnis, tagesschau.de 06.02.2020 r.

⁴⁷ <https://europeelects.eu/european-union/uk/> [dostęp: 07.08.2020 r.]

⁴⁸ S. Usherwood, *The dilemmas of a single-issue party – The UK Independence Party*, Representation, 3/2008

do zaniedbania innych części funkcjonowania państwa, co także może doprowadzić do jego niestabilności.

VI. Podsumowanie

Do obecnych problemów z jakimi zmagają się demokracja liberalna, a więc chociażby populizmu, dodać należy kryzys partii masowych, zapewniających jak dotąd stabilność systemowi politycznemu, a więc pośrednio także i całemu państwu. Czynniki, takie jak zmiany technologiczne, doprowadziły do powstania nowych warunków, w których pierwszoplanowe znaczenie mają cechy tożsamościowe partii, jasno określające jej profil oraz klarowne formułowanie i (co wydaje się nawet ważniejsze) prezentowanie postulatów. Pozostaje to w sprzeczności z głównym celem partii masowych, jaką jest zachowywanie umiarkowanego stanowiska, aby trafić do jak najszerszych grup elektoratu. Zmiany wymuszone nową sytuacją, takie jak budowanie dotychczas niespotykanych koalicji rządowych czy częstsze istnienie funkcjonowanie rządów w formule mniejszościowej wciąż są zjawiskiem nowym – istnieje więc szansa, że partie masowe zdołają wyjść z kryzysu zachowując swój status, co, jak pokazuje przykład Partii Konserwatywnej Zjednoczonego Królestwa, jest możliwe, aczkolwiek za pewną cenę. To, jaką drogę obiorą inne partie, pozostaje pytaniem otwartym, jednakże bez względu na rodzaj odpowiedzi, będą wywierać skutki także w obszarze stabilności państwa.

Czy *roaring twenties* XXI w. będą czasem zmiany epokowej i przejścia z ponowoczesności w nową erę? Czy wzrost siły mediów społecznościowych, robotyzacja i rozwój technologii w połączeniu z dramatyczną walką o ludzkie życia spowodowaną nową formą wirusa, który swą pozycję *osiągnął* dzięki niesamowitemu zintensyfikowaniu procesów globalizacyjnych, które obserwować można od połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, zdefiniują znaną nam rzeczywistość? Samuel Huntington w *Zderzeniu cywilizacji* nazwał tamten okres *widownią kryzysu tożsamości na skalę globalną*. Był to czas wielkich zmian światowych, demokratyzacji i odzyskiwania czy kreowania suwerenności, zmienił środek ciężkości z *Po czyjej stronie jesteś?* na *Kim jesteś?*¹ Tak samo i dziś część populacji światowej stawia, czując się niczym postacie z twórczości Paula Gauguina, stawia sobie pytania o własną tożsamość. Jak wobec kolejnych wydarzeń analizować siłę władzy i reprezentacji? Każdy dzień przynosi nowe, nieznanne, a wraz z tym pojawiają się poruszone przeze mnie zagadnienia. Pandemia koronawirusa bezapelacyjnie i brutalnie obnażyła słabość wielu systemów, idei oraz instytucji, dotykając mocno problemu legitymizacji władzy oraz zamysłu reprezentacji. Skutki wydarzeń roku 2020 będą odczuwalne przez wiele następnych lat, a w ich analizach nie można skupiać się jedynie na kwestiach ekonomicznych. Warto bowiem poświęcić uwagę zmianom ideologicznym i tendencjom myślowym, niejakiemu budzeniu świadomości w społeczeństwach. Należy jednak będzie pamiętać, by, patrząc na aktualne wydarzenia na świecie, faktycznie wyciągnąć wnioski i zaimplementować realne pomysły zmian i reform, a nie ślepo wrócić do dawnych form egzystencji. Warto też sięgnąć myślami do ogłoszonego przez Francisa Fukuyamę w 1989 r. *końca historii*. Dlaczego? Historia, *złudnie zakończona*, jak zwykle zatacza koło pokazując nam, jak bardzo niewiele wyciągamy z przeszłości. Pandemia COVID-19 jest nie tylko przykładem ludzkiej nieporadności i zaprzeczeniem idei wszechmocności, lecz także obnaża słabość rządów i władz. Jak pisze Remigiusz Rosicki, *demokracja liberalna jako pewna formuła założeń układu*

¹ Huntington. S, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 2005, 185-187

*społeczno-politycznego wyczerpuje się*² gdyż mamy do czynienia z szeregiem różnych kryzysów (częstotliwość występowania tego słowa jednak niesamowicie je zdevaluowała³ pozostawiając puste znaczenia i określenia rzucane bez faktycznego pokrycia). Obserwujemy rzeczywisty współczesny kryzys reprezentacji, warto więc poszukiwać odpowiedzi na pytania o jego formy i przyczyny.

Według Andrew Heywooda *reprezentacja jest relacją, w której jednostka lub grupa działa w imieniu większej grupy ludzi*.⁴ Nie mamy do czynienia jedynie z reprezentacją *sensu stricto* polityczną, jako parlament czy monarchia, ale również ideologiczną, korzystającą z zasobów wiedzy, która bezpośrednio znajduje lub powinna znaleźć odzwierciedlenie w tej pierwszej. A. Heywood wyróżnia trzy modele reprezentacji: powiernika, mandatu i podobieństwa. Podążając za myślą Pierre'a Bourdieu, państwo stanowi metapole (meta - gr. μετά wskazujący na wyższy, szerszy poziom znaczeniowy) poprzez byt w ramach mikrokosmosu, który wchodzi w relacje z innymi elementami zewnętrznymi.⁵ Na ten mikrokosmos składają się pola biurokratyczne i administracyjne, wewnątrz których ludzie jako jednostki w różnych relacjach między sobą rozgrywają walki o symboliczną możliwość tworzenia i zmieniania - władzę - a więc w swoich poczynaniach kształtują metakapitał. Odnosząc się do kumulacji kapitału ekonomicznego, militarnego, kulturalnego i prawnego, P. Bourdieu wskazywał, że to ona właśnie go stanowi, ponieważ znajduje się w pozycji ponad innymi składowymi i w ten sposób pozwala państwu na sprawowanie władzy, szczególnie poprzez możliwość kontroli *kursów wymiany* między składowymi. Zatem reprezentacja ma za zadanie przedstawiać żądania, nadzieje i cele jednostek, by maksymalizować efektywność działania metapola. Idee te najbardziej korelują z modelem podobieństwa oraz mandatu, w którym zauważyć można silne uwarunkowanie klasami. Nie da się bowiem zanegować istnienia podziału społecznego na klasy (stąd rozważania P. Bourdieu o klasizmie i znaczeniu chociażby proletariatu w tworzeniu się struktur reprezentacyjnych). Jednakże – aby mówić o przedstawicielstwie, trzeba odnieść się do wyborów.

² Rosicki R., *Kryzys demokracji liberalnej - wybrane problemy rządzenia, legitymizacji i reprezentacji*, Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM, Poznań 2012, s. 241-258

³ Jedlicki J., *Historyczny rodowód idei kryzysu cywilizacji europejskiej*, w: *Dylematy współczesnej cywilizacji a naturą człowieka*, Zysk i S-ka, Poznań 1997

⁴ Heywood A., *Politologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010

⁵ Bourdieu P., Wacquant L., *Logika pól*, w: *Współczesne teorie socjologiczne*, tom 2, Wydawnictwo naukowe Scholar, Warszawa 2008, s. 651-662

Wybory stanowią bodaj najbardziej oczywistą immanentną cechę natury reprezentacji. W różnych krajach panują różne systemy, co bezsprzecznie wpływa na efektywność działania rządzących (włoskie *bicameralismo ideale* stanowi podstawę niestabilności tamtejszego rządu, co unaocznia chociażby fakt, iż w latach 1945-2001 uformowane zostało 59 rządów). Na wynik wyboru reprezentacji wpływają zachowania wyborcze jednostek. Jedną z podstawowych zasad ekonomii głosi, iż ludzie dokonują racjonalnych wyborów. Jednak, gdyby tak było, niewidzialna ręka Adama Smitha działałaby bez konieczności jakichkolwiek potrzeb ingerencji zewnętrznych, a rozgrywki polityczne czy dyplomacja byłby niemalże zbędnymi kwestiami w społeczeństwie. Jako najważniejsze modele głosowania A. Heywood wyróżnia: identyfikację z partią, model socjologiczny, racjonalnego wyboru i dominującej ideologii. I. Wallerstein, posługując się pojęciem *modus operandi* odnosi się do weberowskiej racjonalności formalnej. Jednakże odrzucając aksjologię, zakłada zaangażowanie w wartościowo-racjonalne działania społeczne.⁶ Jako przykład podaje bunt chilijskich studentów wobec horrendalnie wysokich stawek opłat za studia (drugie na świecie po USA). Widać wyraźnie zatem, że aby pewne cele zostały zrealizowane, niezbędne jest uszeregowanie ich w hierarchii wedle priorytetów potrzeb zaspokojenia ich. Tu należy zwrócić uwagę na wydarzenia w Polsce. Jesteśmy tuż po pierwszej turze wyborów prezydenckich⁷. Analiza działań polityków w sprawie ich organizacji, wyraźnie wskazuje niezbyt chlubne motywacje. Wielokrotnie komentowana debata o organizacji majowych wyborów, podczas gdy szczyt zachorowań na SARS-COV-2 w Polsce przypadał właśnie na okres kwietniowo-majowy, zdawała się absurdalną farsą, żywo komentowaną w mediach krajowych i zagranicznych. Uparte dążenie do ich organizacji w początkowym terminie (10.05.2020 r.), było wyraźnym sygnałem partii rządzącej, że wyżej niż dobro społeczeństwa i narodu polskiego, niż zdrowie i bezpieczeństwo swoich obywateli, zdają się stawiać pozostanie przy władzy. Jak zatem oczywisty stał się spadek siły reprezentacji zarówno rządu polskiego, jak i głowy państwa? Badania IBRIS przeprowadzone dla portalu Onet.pl z początku lipca wskazały, iż największym zaufaniem Polaków cieszył się Andrzej Duda, drugie miejsce na podium zajął zaś premier Mateusz Morawiecki, (co nie było niczym zaskakującym, są to bowiem – teoretycznie - dwie najważniejsze osoby w państwie), na najniższym stopniu uplasował się opozycyjny kandydat prezydent Warszawy R. Trzaskowski. Obnażyło to chociażby spadek zaufania

⁶ Rosicki R., *op. cit.*

⁷ Tekst pisany był pomiędzy pierwszą turą, która odbyła się 28.06.2020r., a drugą, zaplanowaną na 12.07.2020r.

wobec ministra zdrowia. Pozycja Rafała Trzaskowskiego pokazała realny wzrost zainteresowania jego osobą i ideami, spowodowany *inter alia* skutecznie prowadzoną kampanią, czy próbą kontaktu ze społeczeństwem. Jest to pierwszy tak wysoki wynik przedstawiciela opozycji od prawie 2 lat (w 2018 r. osiągnął go Donald Tusk). Niemniej, warto wziąć pod uwagę fakt, iż sondaż przeprowadzony był podczas kampanijnego wyścigu i niewiele koresponduje w rzeczywistości z pozytywnym uznaniem siły polskiej reprezentacji. Wystarczy wrócić myślami do słów prezydenta A. Dudy, w których wyraził się o ruchu LGBT+ jako o ideologii, co znacząco wpłynęło na dewaluację postrzegania jego osoby przez wiele środowisk polskich i zagranicznych. Należy przytoczyć kilka nagłówków z prasy zagranicznej: *Polish president Calls LGBT 'Ideology' Worse Than Communism* („Bloomberg”, 13.06.2020r.), *Polish President Compares 'LGBT Ideology' to Soviet Indoctrination* („The New York Times”, 13.06.2020r.), *Dalla Polonia all'Ungheria; l'omofobia diventa arma elettorale per gli autocrati dell'Est* („la Repubblica”, 23.07.2020r.). Kwestią oczywistą takich działań jest pozyskanie nowego elektoratu, lub raczej, jak w tym wypadku, usztywnianie starego. Stawianie konkretnego muru między *my* a *oni*, jest starą i dobrze znaną taktyką, bardzo lubianą przez m.in. polskich polityków. Niemniej jednak, sposób betonowania tych podziałów przez A. Dudę i jego sztab, ma niewątpliwie negatywny wpływ na wizerunek i siłę reprezentacyjności prezydenta, zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej.

Warto zwrócić także uwagę na fakt ciągłego postępu myśli technologicznej oraz otwierania się świata na edukację. Czytając o buntach w Chile, mających miejsce w pierwszym kwartale 2020 r., od razu przychodzi na myśl fakt powiązania świadomości z edukacją. W swoim artykule Mirosława Marody pisała, iż w 1989r. Polacy głosowali na Solidarność nie przez wzgląd na faktyczne upodobania a poprzez istnienie *próżni społecznej* (do czego nawiązywał chociażby S. Nowak) i czarno-białego postrzegania rzeczywistości jako formy adaptacji do demokracji.⁸ W gruncie rzeczy polityka prowadzona u schyłku zimnej wojny umocniła pozycję populizmu, co wpływało na rosnącą wiarę w przedstawicieli działających w jego duchu. Ówczesnie, wobec wszelkich pytań i wyzwań, jakie stawia nam świat i pandemia SARS-COVID-2, populistyczne idee skazane są właśnie na kryzys i dewaluację. Wszechobecne wiadomości,

⁸ Marody M., *Dylematy postaw politycznych i orientacji światopoglądowych*, w: *Wartości a przemiany ładu gospodarczego i politycznego. Polska 1980 - 1990*, red. J. j. Wiatr, UW, Warszawa 1990, s. 157 -172

napływające zewsząd możliwości zdobycia wiedzy, powszechność zjawisk obywatelskiego nieposłuszeństwa, sprawiają, że reprezentacja chyli się ku upadkowi, a społeczeństwa gotowe są ją delegitymizować, zmienić czy obalić. Wobec nadchodzącej recesji i kryzysu ekonomicznego, społeczeństwa zaczynają stawiać sobie pytania podobne do tego, które stawia A. Heywood: *czy (...) ważniejsze jest to, by rząd był reprezentatywny, czy skuteczny?*⁹ Co pokazuje sytuacja w Polsce czy na Węgrzech? Jak daleko może posunąć się reprezentacja w celu zachowania albo poszerzenia swoich kompetencji, zakrywając się katastrofą czy wykorzystując niezależne od niej czynniki w celu poprawy swojego wizerunku?

R. Rosicki raz jeszcze zaznacza, iż niezwykle ważnym elementem kryzysu reprezentacji w demokracji jest fakt okraszenia ją określeniem *liberalna*. Odnosi się do coraz bardziej zauważalnego problemu dystrybucji dóbr. Milton Friedman, wybitny amerykański ekonomista i laureat nagrody Nobla w tej dziedzinie z 1976 r., stworzył koncepcję, która opierała się na założeniu, że istnieje więź pomiędzy wolnością ekonomiczną, gwarancją indywidualnych praw własności a wolnością polityczną. Sprowadzałoby się to do założenia, że sam fakt gwarancji praw ekonomicznych wymusza wolność polityczną.¹⁰ Jak długo możemy jeszcze pozwolić sobie na takowe rozważania, skoro rynek kapitalistyczny w dobie załamania konsumpcji, zmierza, jeśli nie do zagłady, to z pewnością do głębokich zmian już na poziomie mikroekonomicznym?

Dynamika zachodzących globalnie procesów ukazuje słabość i kryzys reprezentacji. Gdy myślimy o społeczeństwie, widzimy sieć powiązanych ze sobą aktorów i aktantów a procesy globalizacyjne wpływają na jej dywersyfikację. Co więcej, problem jednolitości podmiotów społecznych wynika z faktów występowania, osobowości wielokrotnych, czyli sytuacji, w których poszczególne podmioty społeczne posiadają nietrwale tożsamości.¹¹ W aktualnej sytuacji próba zrozumienia istnienia tożsamościowego oraz odnalezienie się przez jednostki w chaosie jaki ogarnął świat sprawia, że reprezentacja jako taka traci swoje znaczenie, a starania zastąpienia starych bytów nowymi mogą zakończyć się fiaskiem z powodu zbyt wielu pytań i niemal zupełnego braku odpowiedzi. Ponadto, co zostało zaznaczone już wcześniej, widzimy niejednokrotnie zwrot ku populizmowi. Chcąc o tym mówić, należy cofnąć się do XIX w., który uważa się za początek owego ruchu. Populistyczny – dla ludzi, przez ludzi, od ludzi. Wydawać by się mogło, iż taka idea

⁹ Heywood A., *op. cit.*

¹⁰ Rosicki R., *op. cit.*

¹¹ *tamże*

stanowi wsparcie, a może nawet urzeczywistnienie meritum demokracji w jej pośrednim wydaniu. *My, ludzie* – to pojęcie często przyjmowane przez populistów na całym świecie – tak, ja jestem jednostką, może nawet (przychodzi na myśl prezydent Donald Trump) pochodzę z *elity*, ale to nie o mnie, a o nas – ludzi, masę, grupę – chodzi. Populizm bowiem nie zna granic geograficzno–\cywilizacyjnych gdyż, jako czysta ideologia właściwe nie istnieje – populistami mogą być zarówno osoby z prawego, jak i z lewego skrzydła siły politycznej, konserwatyści i socjaliści, liberałowie i nacjonaliści. Zabarwień i połączeń zdaje się być bez końca, a dla partii politycznych takie niedookreślone stanowisko może być niezwykle wygodne i atrakcyjne – wystarczy spojrzeć na przykłady partii rządzącej i opozycyjnej chociażby w Polsce czy na Węgrzech lub na niezwykle popularny we Włoszech kilka lat temu Ruch Pięciu Gwiazd – Movimento delle cinque stelle – którego przywódca, Beppe Grillo, jako aktor i komik, perfekcyjnie opanował populistyczny dyskurs.

Skoro o dyskursie mowa - jak można go wyróżnić? Od utożsamiania się z *pokrzywdzonymi* wyborcami poprzez użycie apostrof, zaimków osobowych i kwiecistych epitetów, przez krytykę *elit* i ukazanie kontrastu *my vs. oni*, aż do ukazywań wszelkich *nierówności, niesprawiedliwości* i wszelakich innych *nie-* w aktualnej rzeczywistości. Należy jednak pamiętać, iż takie formułowanie wypowiedzi nie oznacza od razu identyfikacji z populizmem, czego przykładem może być Bernie Sanders – tak długo, jak tylko to moralność, a nie populistyczne wartości są w centrum uwagi i programu, tak długo podmiot nie staje się populistą.

A ludzie takiego właśnie dyskursu oczekują. Są znudzeni polityką i *demokracją* (a raczej jej, nieraz marnie przeprowadzonymi, interpretacjami) w obecnym wydaniu, a populiści mówią to, co lud chce usłyszeć. I zdają sobie sprawę, jak Silvio Berlusconi, Donald Trump, Jarosław Kaczyński czy Marie Le Pen, z wagi mediów. Warto zauważyć niesamowity wpływ Szymona Hołowni na aktywizację niegłoszącej do tej pory części społeczeństwa polskiego. Jako polityk bowiem stratował on *od zera*. Niejednokrotnie słysząc było głosy, iż ktoś pierwszy raz od 20, 30 a nawet 60 lat zamierza wrzucić swój głos do urny wyborczej, gdyż wreszcie pojawił się ktoś *nieskażony* polityką. Sz. Hołownia chce nadal czynnie działać na scenie politycznej, jednakże nie zamierza stawać się partyjny, a jedynie formować ruch *dla dobra rzeczypospolitej*.¹² To również pokazuje dość wyraźnie słabość pozycji reprezentacji. Co więcej, nie można zapomnieć o wolnych

¹² O czym mówił chociażby w wywiadzie dla radia Tok FM 6.07.2020 r. w porannej audycji D. Wielowieyskiej

mediach, roznoszących bez cenzury wiadomości do obywateli, o pisał już w XIX w. Alexis De Tocquville. Postawił je, obok równości wobec prawa czy angażowania w sprawy lokalnej społeczności, jako podwalinę istnienia systemu demokratycznego. Demokracja jest przecież także reżimem politycznym, a media odgrywają w nim ogromną rolę. Obserwując grę, jaką prowadzą media TVN i TVP, szczególnie zwracając uwagę na światło, jakie rzucają na poszczególne ugrupowania, czy analizując dwie *debaty* prezydenckie, które były raczej swego rodzaju tragikomedią, można łatwo zauważyć, jak bardzo zażarta jest walka właśnie o te reprezentacyjne uznanie obywateli. Wiele jest modeli demokracji, a każdy z nich zakłada odniesienie do roli i wagi reprezentacji, szczególny nacisk kładąc chociażby w przypadku systemów demokracji pośredniej, a wszystkie jednak zdają się mieć wspólne, spajające je fundamenty, dla których populizm może stać się wrogiem. Już teraz mamy do czynienia z przeniesieniem wielu kwestii (np.: kara śmierci) z programów wyborczych partii, ze sfery politycznej w inne sfery aktywności człowieka. Nic dziwnego, że popierający ruch o podłożu konserwatywno - libertariańskim TEA Party (Taxed Enough Already Party, Partia Wystarczająco Już Opodatkowanych), odwoływali się do bostońskiego przyjęcia herbacianego 1773 r. i w taki a nie inny sposób chciał przeciwstawić się reformom administracyjno-fiskalnym po Wielkim Kryzysie z 2008 r. Czuli się oni właśnie częścią owych 99%, które zapomniane są przez 1% *na górze*.

Naturalnie pojawia się pytanie: Dlaczego populizm staje się coraz bardziej popularny? Społeczeństwa czują, że elity nieadekwatnie adresują rozwiązania do potrzeb i problemów. Robią wciąż *to samo* a nie *to, co naprawdę się liczy*. Populiści te nastroje świetnie wykorzystują, robiąc wokół siebie zamieszanie i przyciągając uwagę mediów (Trump i jego tweety). Już w 2016 r. widoczne były działania Milo Yannopolousa¹³, który niejako zwiastował zmiany technologiczno-informacyjne w polityce. Co więcej, ludzie stają się coraz lepiej wyedukowani, coraz bardziej *politycznie świadomi*, co wpływa na chęć adresowania różnych idei i stanowisk ku *interesowi ludu*. Warto zauważyć tu słowa prezydenta Trumpa o leczeniu koronawirusa wybielaczem – produktem zawierającym między innymi hydroksyzynę – co bardzo szybko wywołało masę negatywnych komentarzy. Podobnie zresztą jak jego rasistowskie odniesienia do *chińskiego wirusa*, których wyraźne były między innymi na szybujących w dół słupkach

¹³ Brytyjski komentator polityczny, wydawca, dziennikarz, bloger i osobowość medialna grecko-żydowskiego pochodzenia, kojarzony z ruchem alt-right, sam jednak odrzuca takie przyporządkowanie, wskazując na różnice między jego poglądami a założeniami ruchu

prezydenckiego poparcia czy bojkotu i pustkach na wiecach¹⁴, co prasa okrzyknęła *kpiną z głowy państwa*. Następuje delegitymizacja instytucji nie-większościowych. A przecież demokracja w swych założeniach jest systemem dla wszystkich. Nie można zatem zapomnieć o grupach, mniejszością, stowarzyszeniach. Populiści zdają się kierować jednak ku masie, zadają masę pytań, dostają jednak złe odpowiedzi.

Jesteśmy w połowie 2020 roku, roku, który zdaje się otwierać nowy rozdział na kartach światowej historii. Przed nami wiele wyzwań, a pożary w Australii czy pandemia koronawirusa pokazują nam tylko, jak bardzo bezradni i zagubieni jesteśmy. Obnażają słabości dotychczasowych wierzeń, systemów oraz idei reprezentacyjnych. Społeczeństwa są zmęczone, dużo bardziej nawet niż konsumpcjonistyczno – kapitalistyczna pogonią, właśnie ową niepewnością i poczuciem bycia *pozostawionym samemu sobie*. Czy wreszcie dojdzie do odwrotu, a raczej powrotu do nauk społecznych w dyskursie politycznym? Po nastaniu *pax americana*, a następnie zmultipolaryzowaniu świata, kapitalizm uzyskał fantastyczną możliwość rozwoju. Ekonomia stała się nauką przeważającą w niemalże wszystkich dziedzinach, a świat zaczął wymagać od siebie coraz więcej, zarówno od globu jako wielkiego złoża zasobów i terytoriów, jak i ludzi, stanowiących części składowe tej monstrualnej maszyny kapitalizmu i konsumpcjonizmu. Rozwinęła się biopolityka i jej realizacja – biowładza, jednakże w odejściu od populacji, a w rozumieniu kontroli *nagiego życia*, o czym pisał Giorgio Agamben.¹⁵ Określając metodologię badania władzy, Foucault mówił o dysolucji i *włoskowatości* – dziś widać to w sposobie jej internalizacji, tak, że właściwie odgórna władza nie jest już *namacalna*, widoczna (por. średniowiecze i systemy feudalne)¹⁶. Powracam więc do pytań, postawionych przeze mnie na początku - dokąd zmierza takowy świat? Czy właśnie mamy do czynienia z końcem epoki ponowoczesnej, która, przechodząc różne stany i alteracje, towarzyszy nam od zakończenia drugiej wojny światowej? Gdyby jednak przenieść ciężar z implementacji demokracji na zapewnienie określonych zmian społecznych, mogłoby to okazać się niezwykle istotnym punktem wyjścia w rozważaniach o zmianach, jakie nadejść będą musiały po opanowaniu pandemi SARS-COV-2. O zmianach takich mówił chociażby David-Maria Sassoli, przewodniczący Parlamentu

¹⁴ Czerwiec 2020

¹⁵ Wojciuk A., *Rozumienie kategorii power w myśli ponowoczesnej*, w: *Stosunki Międzynarodowe – International Relations*, nr 1–2 (t. 39) 2009

¹⁶ Foucault M., *Trzy typy władzy*, wykład z 14.01.1976 r.

Europejskiego, w ostatniej rozmowie zamykającej sesje on-line Europejskiego Parlamentu Młodych (maj 2020).

Niech obecna sytuacja na początku lat dwudziestych tego wieku będzie dla nas nauką, że nie w populistycznych sloganach o niesamowicie atrakcyjnym brzmieniu, nie w dyskursie o szerokim spektrum *ku ludowi*, a w zdrowo (w miarę możliwości) funkcjonującym demokratycznym systemie upatrywać można drogi ku odnalezieniu równowagi między- i wewnątrznarodowej. Kryzys reprezentacji powinien być bodźcem do zmiany jej postrzegania i próbie dążenia ku jej uzdrowieniu. Jednak by to miało miejsce, potrzebna będzie ogromna społeczna mobilizacja i, a może przede wszystkim, nauka na błędach i wyciągnięcie wniosków z historii.

Młodzi, którzy tworzą:



Adam August Michalik

POMYSŁODAWCA, KOORDYNACJA ZESPOŁU,
PROMOCJA, AUTOR

Student Uniwersytetu Warszawskiego na kierunkach
politologia oraz polityka społeczna.



Karolina Jaworska

OPRAWA GRAFICZNA, AUTORKA

Studentka Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku
polityka społeczna.



Agnieszka Homańska

KOREKTA TEKSTU, AUTORKA

Studentka Uniwersytetu Warszawskiego na kierunkach
stosunki międzynarodowe oraz lingwistyka.



Justyna Okrucińska

KOREKTA TEKSTU, PROMOCJA, AUTORKA

Studentka Uniwersytetu Warszawskiego na kierunkach
politologia oraz socjologia.



Julia Smogorzewska

PROMOCJA, AUTORKA

Studentka Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku
politologia.



Paweł Bącał

AUTOR

Student Uniwersytetu Warszawskiego na kierunkach prawo oraz stosunki międzynarodowe w ramach Kolegium MISH.



Piotr Gajewski

AUTOR

Student Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku politologia.



Marta Jaskierska

AUTORKA

Studentka Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku politologia.



Kuba Jaskólski

AUTOR

Student Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku politologia.



Natalia Kuziemka

AUTORKA

Studentka Uniwersytetu Warszawskiego na kierunkach prawo oraz stosunki międzynarodowe.



Piotr Obszarski

AUTOR

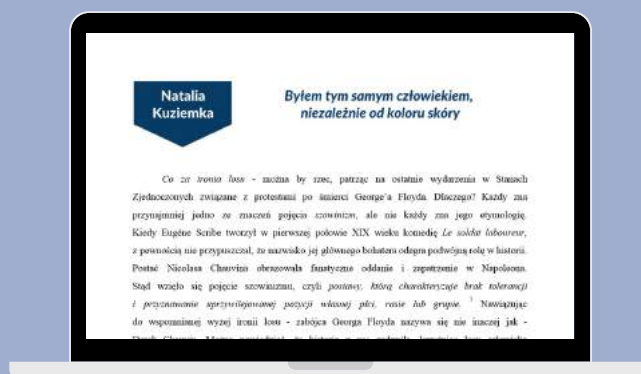
Student Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku stosunki międzynarodowe.



Artur Ryszkiewicz

AUTOR

Student Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku politologia.



Czytaj gdziekolwiek chcesz
Znajdziesz nas na Facebooku



www.facebook.com/mlodziopolityce



mlodziopolityceredakcja@gmail.com